

Magazyn ludzi biznesu

przedsiębiorcy @ eu

Wydanie specjalne 2014

ISSN 2300-0333



Ewa Ewart

Musi być istotna historia do opowiedzenia

Czesław Czapliński

Nie czatuję z aparatem

Janina Ochojska

Jestem ciekawa świata

Jacek Pałkiewicz

Nie uznaję niemożliwości

Dr Walter Schwimmer

Toksyczna mieszanka Kafki i Orwella

Inara Witkaste

Wierzę w wartości europejskie



NOWA ŠKODA

już od



ŠKODA Rapid Spaceback



klimatyzacja i radio
w standardzie

W zależności od wariantu i wersji zużycie paliwa w cyklu łączonym od 4,4 do 5,9 l/100 km, emisja CO₂ od 114 do 137 g/km. Informacje dotyczące odzysku i recyklingu pojazdów wycofanych z eksploatacji na stronie www.skoda-auto.pl.



NOWA ŠKODA CO 4 LATA

Kupując teraz nową ŠKODĘ w Kredycie Niskich Rat masz ekstremalnie niskie raty, a po 4 latach to Ty decydujesz, czy spłacasz samochód do końca, czy korzystasz z gwarantowanego odkupu oddając go do naszego Salonu i wybierając nowy. Dowiedz się więcej, zapraszamy:

Grupa Auto Wimar

ul. Modlińska 224 03-119 Warszawa
Al. Jerozolimskie 249b 05-816 Opacz Kolonia
Tel.: 22 490 22 33
www.auto-wimar.pl

Miesięczna rata ŠKODA Kredyt Niskich Rat (okres kredytu 48 miesięcy, wkład własny 30%, ostatnia rata 36% dla Citigo/37,5% dla ŠKODY Rapid/42,9% dla Octavii). Reprezentatywny przykład ustalony i przekazywany zgodnie z ustawą o kredycie konsumenckim: cena samochodu: 58 435 zł; wkład własny: 11 687 zł; całkowita kwota kredytu: 46 748 zł; stopa oprocentowania kredytu: 3,99%; całkowity koszt kredytu: 12 253 zł obejmuje: prowizję bankową: 2 527 zł, odsetki: 5 932 zł, składkę ubezpieczenia komunikacyjnego: 1 590 zł, składkę ubezpieczenia spłaty kredytu: 2 204 zł; rzeczywista stopa oprocentowania 9,30%; czas obowiązywania umowy: 48 miesięcy; całkowita kwota do zapłaty przez konsumenta: 59 001 zł; wysokość raty: 823 zł. Oferta przy skorzystaniu z ubezpieczenia komunikacyjnego i ubezpieczenia spłaty kredytu oferowanych przez Volkswagen Bank Polska S.A.

4 NIEZWYKŁE OSOBOWOŚCI

- Ewa Ewart
„Musi być istotna historia do opowiedzenia”
„There must be an important story to tell”
- Czesław Czapliński
„Nie czatuję z aparatem”
„I do not lie in ambush with a camera”
- Janina Ochojska
„Jestem ciekawa świata”
„I am curious about the world”
- Jacek Pałkiewicz
„Nie uznaję niemożliwości”
„You should never give up”
- Inara Wiłkaste
„Nie przyszłam do biznesu na gotowe”
„I did not come to business after everything had been done”

42 TEMIDA

- Dr Walter Schwimmer
„Toksyczna mieszanka Kafki i Orwella”
„Toxic mix of Kafka and Orwell”

46 PRAWA CZŁOWIEKA

- Prawa człowieka we współczesnej Europie – zapowiedź wydania monografii
Human Rights in contemporary Europe
- Prof. Antoni Haber
„Prawa człowieka fundamentem Europy wartości” – wstęp do monografii
Preface to the monography „Human Rights as a fundament of Europe of values”
- Mec. Jelana Kvjatkovska
„Pseudolegalne prześladowanie w krajach byłego ZSRR – kasus Wiłkaste-Waszkiewicz”
„Pseudo-legal harassment in Post-Soviet states: Vilkašte-Vaskevics case”
- Dr Marcin Wielec
„Strasburski wymiar sprawiedliwości”
- Dr Roland Łukasiewicz
„Solidarność społeczna w kontekście praw człowieka”
- Lena Strużyńska
„Sztuka i dobroczynność”
- Paulina Wnukiewicz
„Człowiek co do zasady jest dobry”

**Szanowni Państwo,**

oddajemy w Wasze ręce wydanie specjalne magazynu „przedsiębiorcy@eu”. Jest ono poświęcone dwóm ważnym kwestiom. Pierwsza z nich to wydarzenie, którego mamy honor być patronem medialnym, czyli Gala „Niezwykłe Osobowości 2014”. Podczas wspomnianej uroczystości

wręczone zostaną statuetki – Niezwykła Osobowość i Temida - wybitnym osobistościom ze świata kultury, biznesu, polityki i mediów: Ewie Ewart, Czesławowi Czaplińskiemu, Janinie Ochojskiej, Jackowi Pałkiewiczowi, Inarze Wiłkaste oraz Walterowi Schwimmerowi. Ich sylwetki przybliżamy Państwu w ekskluzywnych wywiadach, udzielonych nam przez nominowane osoby specjalnie na tę okoliczność. Drugą kwestią, powiązaną częściowo z pierwszą, jest szeroko pojęte poszanowanie praw człowieka. Rozumiane także w kontekście humanitarnym, nie tylko w wymiarze jurysdykcyjnym. Prawa człowieka i ich ochrona (obok poszanowania godności ludzkiej, wolności, demokracji, równości oraz praworządności) są jednym z fundamentów, na których opiera się to, co nazywamy Europą wartości. Ta szlachetna koncepcja nie jest niczym nowym. Już na przełomie lat 40. i 50. ubiegłego wieku ówczesny francuski minister spraw zagranicznych Robert Schuman głosił, że: „Wartość Europy to Europa wartości”. Teza ta pozostaje nadal aktualna, a jej realizacja leży także w naszych rękach. Bo każdy z nas, w swoim skromnym wymiarze, może zadbać aby te prawa były poszanowane. I, aby hasło Europa wartości było wcielane nie tylko od święta, ale i na co dzień. Wierzę, że tak właśnie się dzieje.

Barbara Jończyk
Prezes Europejskiego Forum Przedsiębiorczości

- Natalia Kamińska
„Czy pomaganie się optaca?
Charytatywne oblicze ekonomii”
- Izabella Jarska
„Dobroczynność mądrze kierowana”
- Leszek Mellibruda
„Optymizm - wyzwaniem i zagrożeniem naszych czasów”
- Iwona Kuraszko
„Zrównoważony rozwój a kapitał ludzki”

75 WYDARZENIA

- Gala Praw Człowieka 2014

Redakcja:

ul. Kaliska 17 lok. 42, 02-316 Warszawa
tel. 501 243 876
e-mail: redakcja@przedsiębiorcy.eu, www.efp.biz.pl
Redaktor naczelny: Barbara Jończyk
Redaktor prowadząca: Izabella Jarska
Zespół redakcyjny:
Izabela Włodarczyk, Aneta Sienicka,

Krystyna Zbylut, Krzysztof Jończyk,
Rafał Korzeniewski
DTP i druk:
MaxMedia,
ul. Estrady 67, 01-932 Warszawa,
tel. 22 832 42 51
wydawnictwo@maxmedia.org.pl
www.maxmedia.org.pl

Kontakt w sprawie reklamy:

Barbara Jończyk, tel: 501 243 876
Wydawca
Europejskie Forum
Przedsiębiorczości Sp. z o.o.
ul. Kaliska 17 lok. 42
02-316 Warszawa
NIP: 701-020-11-00

Numer oddano do druku 20.07.2014 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam oraz materiałów promocyjnych. Publikowane zdjęcia i materiały są własnością redakcji oraz prezentowanych firm i instytucji. Przedruk tylko za zgodą wydawcy. Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów.



MUSI BYĆ ISTOTNA HISTORIA DO OPOWIEDZENIA

– rozmowa z Ewą Ewart

Podczas mojej pracy, zarówno w CBS NEWS jak i w BBC, spotkałam wielu wspaniałych ludzi. Miałam okazję uczyć się od najlepszych i pracować z prawdziwymi legendami brytyjskiego dziennikarstwa. Każda z tych osób na swój sposób była dla mnie autorytetem i wzorem, który starałam się powielać we własnej pracy – mówi Ewa Ewart, dziennikarka dochodzeniowa, producentka oraz autorka filmów dokumentalnych, prezentowanych m.in. na antenie tvn24. Jej najnowszy film: „Zdobycie miasta” powstał z okazji 70. rocznicy Powstania Warszawskiego.

ROZMAWIA IZABELLA JARSKA

W jaki sposób iberystka z wykształcenia trafiła do dziennikarstwa? Czy była to kwestia przypadku czy spełnienie marzeń?

– To był przypadek. Jak się okazało, bardzo dla mnie szczęśliwy. Ostatni rok moich studiów zbiegł się z ważnymi wydarzeniami w Polsce, które trafiły na pierwsze strony gazet na całym świecie. Powstała „Solidarność”, kilkanaście miesięcy później został wprowadzony stan wojenny. Do Warszawy tłumnie zjechali korespondenci zagraniczni, reprezentujący wszystkie media. Nie zabrakło również prasy iberyjskiej. Dostałam propozycję pracy jako tłumacz od hiszpańskiej agencji prasowej EFE. To był pierwszy etap, który z czasem doprowadził mnie do dziennikarstwa.

Jak Pani wspomina początki swojej pracy dla BBC? Czy trudno było zaczynać karierę zawodową od nowa?

– Praca w BBC była naturalną kontynuacją wszystkich poprzednich etapów. To też był przypadek. Zrodził się po części z mojej determinacji, aby nauczyć się, jak robić dłuższą formę przekazu, jaką jest dokument. Zanim pojawiłam się w BBC, przez trzy lata pracowałam jako producent newsów w moskiewskim Biurze CBS NEWS, jednej z głównych amerykańskich stacji telewizyjnych. To była niesamowita przygoda zawodowa. Na moich oczach, po 70 latach, rozpadła się Związek Radziecki. Pod koniec tego okresu pojechałam do Londynu na wa-

kacje i dzięki szczęśliwemu i zupełnie nieoczekiwanemu zbiegowi okoliczności, wróciłam do Moskwy z rocznym kontraktem w nowym programie Dokumentu Społeczno-Politycznego, jaki wówczas powstał w BBC. Pierwsze lata wspominam jako jedno z najlepszych. To był

lewizyjnych, np. w dochowaniu staranności oraz dbałości o wiarygodność?

– Sądzę, że takie porównania mogłyby okazać się nie do końca sprawiedliwe. Począwszy już od skali tej organizacji. BBC ma ponad 50-letnią historię, zatrudnia tysiące osób, ma swoich ludzi i placówki na

Bywa, że bardzo trudno jest zachować zimną krew. Wbrew umiejętności trzymania pokerowej twarzy, nie jesteśmy pozbawieni naturalnych odruchów emocjonalnych, jakie powoduje towarzyszenie czasami niewyobrażalnym ludzkim historiom. Osobiście nie uważam, aby utrata zimnej krwi, co rozumiem jako pokazanie swoich emocji, była zbrodnią.

zdecydowanie czas dokumentu, który szybko stał się moją pasją. Trudno jest mi sobie wyobrazić lepsze miejsce niż BBC na możliwości i naukę, jak taką formę przekazu tworzyć.

Brytyjska stacja tradycyjnie słynie z wysokich standardów, czy w porównaniu z innymi mediami widzi Pani różnice w funkcjonowaniu BBC a innych stacji te-

całym świecie. BBC to nie tylko stacja telewizyjna, to także wspaniałe radio. W środowisku mediów bez wątplenia jest instytucją, która stała się punktem odniesienia dla innych. Dysponuje środkami i możliwościami realizacji swoich przekazów nieporównywalnie większymi niż większość stacji. Kogo, na przykład, stać na tworzenie kilkudziesięciu dużych do-

→ kumentów w ciągu roku, z których każdy kosztuje duże pieniądze. I mam tu na myśli tylko moją redakcję. Tak więc, w tym sensie porównywanie jest raczej bezpodstawne. Staranność oraz dbałość o wiarygodność to naczelną zasadą i obowiązek każdego dziennikarza BBC. Na tym wyrosła reputacja stacji. Co nie znaczy, że w innych mediach dziennikarze nie kierują się dokładnie takimi samymi wartościami. To jest kwestia przede wszystkim osobiście praktykowanej uczciwości zawodowej.

Czy wśród dziennikarzy i dokumentalistów jest ktoś, kto jest dla Pani szczególnym autorytetem?

– Trudno mi wskazać na jedną, konkretną osobę, którą uważałabym za absolutny autorytet. Podczas mojej pracy, zarówno w CBS NEWS, jak i w BBC, spotkałam wielu wspaniałych ludzi. Miałam okazję uczyć się od najlepszych i pracować z prawdziwymi legendami brytyjskiego dziennikarstwa. Każda z tych osób na swój sposób była dla mnie autorytetem i wzorem, który starałam się powielać we własnej pracy.

Czy dziennikarz dochodzeniowy bywa obiektem ataków, które stanowią dla niego zagrożenie, czy spotyka się na przykład z groźbami lub naciskami ze strony tych, którzy są obiektem jego dziennikarskiego śledztwa?

– Ryzyko groźb i nacisków zawsze istnieje. Sama się o takie naciski otarłam. Dziennikarz dochodzeniowy z zasady dąży do ujawniania faktów, które dla wielu są bardzo niewygodne. Są osoby zdolne posunąć się do kroków ostatecznych, aby uniemożliwić takiemu dziennikarzowi jego pracę. Przez wiele lat jednym z najbardziej niebezpiecznych miejsc dla dziennikarza dochodzeniowego była Kolumbia. Wielu zapłaciło tam życiem za dążenie do pokazania prawdy o problemach tego kraju. Obecnie, na pewno trudno przeprowadzać dziennikarskie śledztwo w Rosji. Pocięające jest jednak to, że mimo ryzyka, ten rodzaj dziennikarstwa ma się dobrze. Powstaje sporo naprawdę świetnych dokumentów, a ich autorzy wykazują godną podziwu kreatywność w unikaniu ryzyka i w odważnym wyciągnięciu na światło dzienne niewygodnych prawd.

Rozpiętość tematyczna Pani filmów jest bardzo duża, od terroryzmu poprzez handel usługami seksualnymi aż po korupcję. Jak dokonuje Pani wyboru tematu? Co w danej historii musi Panią zafascynować aby powstał z niej film dokumentalny? Czy jest jakiś wspólny mianownik?

– Wspólnym mianownikiem musi być istotna historia do opowiedzenia. Zarówno w sensie merytorycznym, jaki i w odniesieniu do bohaterów, poprzez

których można dany temat przedstawić. W BBC większość tematów, jakie zrealizowałam, było proponowanych przez redaktora naczelnego czuwającego nad całością produkcji naszej redakcji. Aczkolwiek były również takie, które wynalazłam i zgłosiłam sama. Tak się szczęśliwie składało, że każdy z powierzonych mi tematów okazywał się fascynujący i nigdy nie miałam żadnych oporów aby go przyjąć.

Jak Pani sobie radziła z własną wrażliwością kręcąc taki film, jak „Dzieci Biesłanu”?

– To okazywało się bardzo trudne. Mogę się przyznać, że ten temat mnie przerósł emocjonalnie. Zdarzyło mi się to po raz pierwszy. Z reguły udaje mi się trzymać własne emocje na wodzy. Odpuszczam sobie dopiero po zakończeniu zdjęć. W tym przypadku musiałam się poddać i nie walczyłam, ani ze wzruszeniem, ani ze łzami, które też się pojawiały. Myślę, że to w jakimś sensie chyba zbudowało moją wiarygodność wobec bohaterów filmu i ich rodziców. Zobaczyli we mnie normalnie reagującą osobę, a nie robotę z ekipą, który przyjechał zrobić o nich film.

Czy stykając się z poruszającymi historiami, z ludzkim nieszczęściem lub kwestiami budzącymi oburzenie trudno jest zachować zimną krew albo obiektywizm, jakich często wymaga praca dziennikarza czy dokumentalisty?

– Bywa, że bardzo trudno jest zachować zimną krew. Wbrew umiejętności trzymania pokerowej twarzy, nie jesteśmy pozbawieni naturalnych odruchów emocjonalnych, jakie powoduje towarzyszenie czasami niewyobrażalnym ludzkim historiom. Osobiście nie uważam, aby utrata zimnej krwi, co rozumiem jako pokazanie swoich emocji, była zbrodnią. Natomiast w żadnym przypadku nie jest dopuszczalne, aby mogło to wpłynąć na stworzenie obiektywnego przekazu. Aczkolwiek, w takich sytuacjach, jest to z pewnością jedno z największych wyzwań w tym zawodzie.

Czy spośród filmów, które Pani nakręciła jest taki, do którego ma Pani największy sentyment?

– Niewątpliwie jednym z najważniejszych jest dla mnie film „Dzieci Biesłanu”. Zarówno ze względu na temat, jak i okoliczności jego realizacji. Myślę, że takim filmem jest również mój ostatni dokument, powstały na 70. rocznicę Powstania Warszawskiego.

Jest Pani laureatką wielu nagród, w tym była Pani nominowana do nagrody Emmy za „Dzieci Biesłanu”. Czy prestiżowe nagrody i nominacje, poza oczywistą satysfakcją, owocowały także rozwojem kariery zawodowej?

– Sądzę, że w niewielkim stopniu. Prawda jest taka, że jako twórca dokumentu jesteś tak dobry, jak dobry jest twój ostatni film. Kiedy stworzysz coś przeciętnego, nikt nie będzie pamiętał o twoich nagrodach. Dla mnie nagrody i wyróżnienia były przede wszystkim bardzo mobilizujące do trzymania niezmiennie wysokiego poziomu. Poza tym, ja nigdy nie miałam tzw. planu rozwoju kariery zawodowej. Gdyby tak było, to w BBC musiałabym na pewnym etapie przejść do managementu. To była tradycyjna ścieżka jaką poszło paru moich kolegów. Nigdy nie byłam tym zainteresowana. Zawsze najbardziej mi zależało, i tak pozostało do dziś, aby realizować ciekawe projekty.

Czy zdradzi Pani naszym czytelnikom swoje najbliższe plany zawodowe?

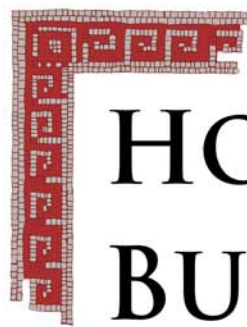
– Mój ewentualny, kolejny film jest na etapie bardzo początkowym. Nie jestem do końca pewna, czy i jak uda mi się go zrealizować, więc aby nie zapeszyć, nie chcę na razie zdradzać o czym on będzie.

Jakie ma Pani pasje pozazawodowe? I czy starcza na nie czasu?

– Wbrew pozorom, moje życie nie toczy się wyłącznie wokół pracy. Aczkolwiek przyznaję, że mój zawód, który okazał się pomysłem na życie, bywa bardzo zaborczy i nie toleruje zbyt dobrze konkurencji. Kocham podróże, które nie mają nic wspólnego z planem zdjęciowym. Mam przyjaciół na całym świecie i możliwość spędzenia czasu z bliskimi mi ludźmi, to jedna z największych przyjemności. Bardzo lubię narty i jogę. Chciałabym nauczyć się kolejnego języka, jako że języki obce są również moją pasją. Byłby to portugalski, ponieważ jedną z moich największych pasji jest Brazylia. ■

Ewa Ewart

Autorka i producentka filmów dokumentalnych i jedna z najbardziej cenionych dziennikarek dochodzeniowych w BBC. Jej filmy dawały nowe spojrzenie na tak ważne kwestie, jak obozy koncentracyjne w Korei Północnej, przypadki pogwałcenia praw człowieka na Ukrainie, wojna domowa w Kolumbii czy korupcja w Rosji Borysa Jelcyna. Nie boi się tematów trudnych i niebezpiecznych. Jej dokument „Obozy śmierci” był jednym materiałem w roku 2004, mówiącym o torturach i łamaniu praw człowieka w tajnym więzieniu w Korei Północnej. Za „Dzieci Biesłanu” była nominowana do prestiżowej nagrody Emmy. W 2009 otrzymała nagrodę im. Andrzeja Woyciechowskiego za cykl: „Dokumenty Ewy Ewart”, emitowany w tvn24. Jest laureatką Wiktora za rok 2009 w kategorii: „Twórca najlepszego programu telewizyjnego”.



HOTEL Afrodyta

BUSINESS & SPA



NAJLEPIEJ POŁOŻONE SPA DLA WARSZAWY



**SPA, BASEN, ZAPLECZE SZKOLENIOWO KONFERENCYJNE,
KOMFORTOWE POKOJE**

Radziejowice, z Warszawy w niespełną godzinę.

www.afrodytaspa.pl

tel. (46) 85 77 405



THERE MUST BE AN IMPORTANT STORY TO TELL

– an interview with Ewa Ewart

While working, both for the CBS NEWS as well as the BBC, I met many wonderful people. I had an opportunity to learn from the best and work with the real legends of British journalism. Each of these individuals was for me in some way the authority and role model which I tried to follow and reflect in my own work – says Ewa Ewart, an investigative journalist, producer and author of documentary films showed, among others, on tvn24. Her latest film: "Seizing the city" was shot to commemorate the 70th anniversary of the Warsaw Uprising.

INTERVIEWED by IZABELLA JARSKA

How a graduate of Iberian studies ended up as a journalist? Was it a matter of coincidence or a dream?

– It was a coincidence. As it turned out, a very happy one. The last year of my studies coincided with important events in Poland, which hit the headlines around the world. The "Solidarity" movement started a few months later martial law was introduced. A lot of foreign correspondents, representing all the media, arrived in Warszawa. There was also Iberian press. The Spanish news agency EFE offered me a job as a translator. It was the first step that eventually led me to journalism.

How do you remember the beginnings of your work for the BBC? Was it difficult to start your career from scratch?

– Working for the BBC was a natural continuation of all the previous stages. This was also a coincidence. It partially resulted from my determination to learn the art of a longer form of communication, which is a documentary. Before I appeared on the BBC I had worked as a news producer for three years at the Moscow Office of CBS NEWS of one of the major American television stations. It was an amazing professional adventure. I witnessed how the Soviet Union broke down

after 70 years of existence. At the end of this period, I went to London for a holiday and thanks to a happy and completely unexpected coincidence I came back

passion. It is difficult to imagine a better place than the BBC when it comes to the possibilities and learning how to create this form of communication.

Sometimes it is very difficult to keep cool. Opposite to keeping a poker face, we are not deprived of our natural emotional reflexes which are caused by witnessing sometimes unimaginable human stories. Personally, I do not think that losing one's cool, which I understand as showing one's emotions, is a crime.

to Moscow with an annual contract in a new project of Socio-Political Documentary, which then was created by the BBC. I remember the first years as one of my best ones. It was definitely the time of the documentary, which quickly became my

British station is traditionally known for its high standards. In comparison with other media, do you see any differences in the functioning of the BBC and other TV stations in, for example, thorough approach and concern for credibility? →

→ – I believe that such a comparison would not be quite fair. Starting from the scale of the organization. The BBC has more than 50-year history, employs thousands of people, has its people and local branches around the world. The BBC is not just a TV station, it is also a great radio. The media environment is undoubtedly an institution that has become a benchmark for others. Its means and possibilities of broadcasting are incomparably larger than most stations. Who, for example, can afford to create a few large documentaries a year, each costing a lot of money? And I do not only mean my editorial office. Thus, in this sense, the comparison is rather unfounded. The care and concern for credibility are the guiding principles and duties of every BBC journalist. Out of these grew this station's reputation. Which does not mean that other media journalists do not rely on exactly the same values. First of all, it is a matter of personally practised professional integrity.

Is there someone among journalists and documentary film-makers who is for you a special authority, and if so, for what reason?

– While working, both for the CBS NEWS as well as the BBC, I met many wonderful people. I had an opportunity to learn from the best and work with the real legends of British journalism. Each of these individuals was for me in a sense the authority and role model that I tried to follow in my own work.

Is an investigative journalist sometimes the target of attacks, which are a threat to him, or meet such threats or pressure from those who are the object of his journalistic investigation?

– The risk of threats and pressure is always there. I also experienced something like that. As a rule, an investigative journalist seeks to disclose the facts, which for many are very inconvenient. There are people able to go to extremes to prevent such a journalist from doing his job. One of the most dangerous places for an investigative journalist was for many years Colombia. Many lost their lives pursuing their desire to show the truth about the problems of this country. Now, certainly it is difficult to carry out a journalistic investigation in Russia. It is heartening, however, that despite the risks, this kind of journalism is doing well. There have been created lot of really great documentaries and their authors show admirable creativity in avoiding the risk and daring to bring inconvenient truths to light.

The range of topics raised in your films is very wide - from terrorism through sex trafficking to corruption. How do you choose the topic? What do you find intriguing enough in the story to do a documentary about it? Is there a common denominator?

– The common denominator is the importance and significance aspect of the story to be told. Both in terms of the content, as well as in terms of characters, through which one can show the topic. While working for the BBC, the most important topics that we produced were proposed by the editor-in-chief who supervised everything our editorial team produced. However, there were also productions that I originated and put forward myself. Luckily, each of the imposed topics turned out to be fascinating, and I had never had any problems to accept them.

How did you cope with your own sensitivity while shooting such a film as "Children of Beslan"?

– It turned out to be very difficult. I have to admit that this topic surpassed me emotionally. It had happened to me for the first time. As a rule, I manage to keep my emotions under control. I let go emotionally only after finishing the work. In this case, I had to surrender and I did not fight either with emotions or tears, which also appeared. I think that in some sense it probably built my credibility in the eyes of the film characters and their parents. They saw me as a normally reacting person and not a robot with the crew, who came to make a film about them.

While dealing with emotionally touching stories, people's misfortune or issues that people find outrageous is it difficult to keep cool or objectivity, which are often required while working as a journalist or documentary film-maker?

– Sometimes it is very difficult to keep cool. Opposite to keeping a poker face, we are not deprived of our natural emotional reflexes which are caused by witnessing sometimes unimaginable human stories. Personally, I do not think that losing one's cool, which I understand as showing one's emotions, is a crime. However, by no means, should it affect the objectivity of the documentary which, in such situations, is certainly one of the biggest challenges in this profession.

Which of your documentaries do you feel the greatest sentimental attachment to?

– Undoubtedly, one of the most important is for me "Children of Beslan". Both because of the subject and the circumstances of its production. Also my last documentary, created on the 70th anniversary of the Warsaw Uprising is another important one.

You are the winner of many awards, including the nomination for an Emmy Award for "Children of Beslan". Have the

prestigious awards and nominations, apart from the obvious satisfaction, also helped you to develop your career?

– I think that only to a small extent. The truth is that as the creator of the documentary you are as good as good your last film is. When you create something mediocre, no one will remember about your awards. For me, the awards and prizes were mainly motivating to keep a consistently high level. Besides, I have never had a so called career development plan. If so, then, at some point, I would have to be promoted to the BBC management. It was a traditional path that a few of my colleagues followed. I had never been interested. What I have always wanted though, and it's remained so until today, is to pursue interesting projects.

Will you tell our readers about your career plans?

– My new potential film is at a very initial stage. I am not sure if and how I will make it happen, so as not to jinx it, I will not yet reveal what it will be about.

What are your passions outside work? And do you have enough time for them?

– Contrary to popular belief, my life is not only about work. Although I admit that my profession, which turned out to be an idea for life, can be very demanding and time-consuming and does not tolerate competition too much. I love travelling, which has nothing to do with the film set. I have friends all over the world and the opportunity to spend time with people close to me is one of the greatest pleasures. I really like skiing and yoga. I would like to learn another language because foreign languages are also my passion. This would be Portuguese, because Brazil is one of my biggest passions. ■

Ewa Ewart

An author and producer of documentary films and one of the most renowned and accomplished investigative journalists at the BBC. Her films gave a new perspective on many important issues such as the concentration camps in North Korea, human rights violations in Ukraine, the civil war in Colombia and Boris Yeltsin's corruption in Russia. She is not afraid of difficult and dangerous topics. Her documentary "Death Camps" was the only material in 2004, talking about tortures and human rights violations in a secret prison in North Korea. For "Children of Beslan" she was nominated for the prestigious Emmy Award. In 2009 she received Andrzej Wojciechowski's Award for the series: "Ewa Ewart's Documentaries", aired on tvn24. She is the winner of Victor for 2009 in the category "The Author of the Best Television Programme".

◆ TEATR CAPITOL ◆

Joanna
BRODZIK

Daria
WIDAWSKA

Małgorzata
LIPMANN

Amelia Bullmore

Di, Viv i Rose

Reżyseria:
Maciej Kowalewski

Tłumaczenie:
Klaudyna Rozhin

22 i 28 sierpnia 6, 14 i 19 września

Patron Główny

radio
wawa
ZAWSZE POLSKA MUZYKA

Patroni Medialni

TeleGazeta

Gala

metro

ams

GLOSSYMEDIA

polki.pl

INTERIA.PL

Partnerzy Teatru

ELE
TAXI
C228111111

ADIT

NIE CZATUJĘ Z APARATEM

– rozmowa z Czesławem Czaplińskim

Portretowanie kogoś wiąże się z wejściem w jego intymność, w sferę osobistą. I dana osoba musi wyrazić na to zgodę. Ja się z częścią tych, którym robiłem zdjęcia, zaprzyjaźniałem. A trzeba jeszcze pamiętać, że znane osoby mają już zazwyczaj jakiś utrwalony na potrzeby publiczne wizerunek. I nie zawsze jest łatwo dotrzeć do nich tak, aby je pokazać inaczej – mówi Czesław Czapliński, jeden z najbardziej znanych na świecie polskich fotografów. Specjalizuje się w portretach. Pozowali mu m.in.: Jane Fonda, Tina Turner, Jerzy Kosiński, Michael Jackson, Beata Tyszkiewicz, Catherine Deneuve, Umberto Eco, Katarzyna Figura, Ryszard Kapuściński, Czesław Miłosz, Luciano Pavarotti, Roman Polański, Sophia Loren i Jimmy Carter.



Fot. Beata Tyszkiewicz

ROZMAWIA IZABELLA JARSKA

Mówi się o Panu, że jest Pan fotografem gwiazd. Czy zgadza się Pan z tym określeniem?

– Miałem w 1989 roku konferencję prasową w Galerii Narodowej Zachęta w związku z moją indywidualną wystawą „Twarzą w twarz” i jeden z młodych dziennikarzy zadał mi pytanie, czy nie jestem znany tylko dlatego, że fotografuję sławne osoby. I że świecę światłem odbitym od popularności tych osób. Odpowiedziałem mu wtedy, że być może

w pierwszych latach pobytu w Stanach Zjednoczonych rzeczywiście trochę miałem to na myśli. W tym sensie, że był to dla mnie rodzaj wyzwania. Uważałem wtedy, że jeśli uda mi się sfotografować na przykład Tinę Turner czy Jane Fondę, do których mało kto ma szansę dotrzeć, aby je sportretować, to osiągnę sukces. Ponieważ znajduję się w wąskim i elitarnym kręgu. Jednak w praktyce to zadanie okazało się znacznie trudniejsze, niż mogłem sądzić, zdecydowanie trudniejsze niż

Czesław Czapliński

Artysta fotograf, dziennikarz i autor filmów dokumentalnych, urodzony w 1953 r. w Łodzi. Od roku 1979 mieszka w Nowym Jorku i Warszawie. Autor i współautor ponad 30 albumów i książek m.in.: „Saga rodu Styków”, „Twarzą w twarz”, „Jerzy Kosiński twarz i maski”, „Kariery w Ameryce”, „Portrety”, „Moja HISTORIA czyli jak fotografowałem króla”, „Sztuka fotografii – Portret fotograficzny”, „Łazienki Królewskie w Warszawie – cztery pory roku” oraz „Portrety z historią”. W ciągu 40 lat kariery fotografował najbardziej znane osobistości ze świata biznesu, kultury, polityki i sportu. Ma na swoim koncie ponad 100 wystaw fotograficznych na całym świecie.

<http://czaplinski.com>

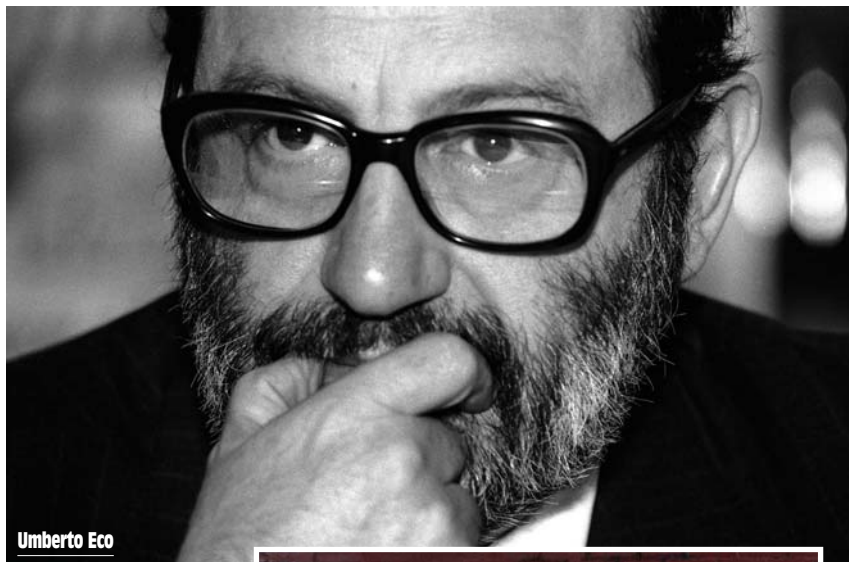
w Polsce. Ponieważ w USA takie osobistości są otoczone kordonem osób, przez który trzeba przejść, żeby się do nich dostać. Drugą trudnością było to, że jak się okazało, nie wystarczy do gwiazdy dotrzeć i ją sportretować. Potem jeszcze trzeba konkurować z najlepszymi zdjęciami najwybitniejszych fotografów, którzy ją przedtem fotografowali. Kiedy zdałem sobie z tego sprawę, początkowo chciałem się wycofać, jednak później doszedłem do wniosku, że spróbuję. A teraz, jak to kiedyś powiedział mi Roman Opałka (znany polski malarz i grafik – przyp. redakcji) o swojej „sztuce liczenia”, „odpłynąłem tak daleko, że nie mogę zawrócić, bo się utopię”. Ale stwierdzenie, że portretuję tylko gwiazdy i celebrytów, jest bardzo dalekie od prawdy. Bohaterami moich zdjęć bywają także ludzie nieznanymi publicznie. Choćby w moim cyklu „Ludzie Łazienek”, gdzie sfotografowałem pracowników tej instytucji, w tym pracujących tam ogrodników, mechaników, konserwatorów. Więc to nie jest tak, że interesują mnie tylko gwiazdy. Ponadto nie pracuję jak paparazzi. Na nikogo nie czatuję z aparatem. Nie „cykam fotek” hurtowo osobom znanym publicznie. Nawet jeśli mam okazję, bo jestem zapraszany na imprezy w strefie VIP, na których roi się od znanych twarzy. Robię zdjęcia sław na przykład u nich w domu, w pracy. W umówionym terminie. A otrzymać zgodę na prywatną sesję jest bardzo trudno.

A kiedy już się otrzyma taką zgodę...

– Trzeba się dobrze przygotować. To znaczy przed pójściem na sesję fotograficzną należy się dowiedzieć o danej osobie jak najwięcej. Ja się do portretowania kogoś obiektywnie bardzo starannie przygotowuję. Oczywiście zdarzyło mi się, chociaż było to zaledwie kilka razy, popełnić pod tym względem błąd zaniechania. Tak na przykład było w wypadku Françoise Gilot, znanej malarki, która była życiową partnerką i muzą Pabla Picassa oraz matką ich córki Palomy. Umówiłem się z nią, ponieważ chciałem poznać i sportretować osoby z otoczenia słynnego malarza. I idąc do Françoise Gilot wiedziałem tylko tyle, że była z nim związana. Podczas zdjęć cały czas pytałem o Picassa i zauważyłem, że robi się coraz bardziej wściekła. A po pół godzinie powiedziała mi, że już koniec sesji i rozmowy o Picassie. Na początku nie rozumiałem, o co chodzi. Dopiero później dowiedziałem się, jaki popełniłem błąd. Otóż okres wspólnego życia z Picassem był mroczny i toksyczny w życiu Françoise Gilot i niechętnie do tego wracała. A ja z powodu mojej niewiedzy na ten temat cały czas ją o to pytałem. Jednak mimo wszystko historia miała swój szczęśliwy finał. Otóż kilka dni po wspomnianym spotkaniu otrzymałem od pani Gilot list, w którym napisała mi, że dziękuję za te zdjęcia, ponieważ są pierwszymi w jej życiu, na których nie wygląda jak słodka idiotka. I że będzie ich używała jako swoich oficjalnych fotografii do różnych publikacji.

Co Panu najbardziej pomogło w rozwinięciu kariery w Stanach Zjednoczonych?

– Pierwszą ważną osobą, którą tam sfotografowałem, był Jerzy Kosiński. Zaprzyjaźniłem się z nim, a on znał tam wszystkich. Kiedy go poznałem na początku lat 80., był



Umberto Eco



Janusz Głowacki



Françoise Gilot

→ sławny i wydawał bestseller za bestsellerem, znała go cała Ameryka. Zdobyłem jego adres oraz numer telefonu. Kiedy zadzwoniłem, telefon odebrała jego żona i asystentka w jednej osobie, Kiki. Łamaną angielszczyzną powiedziałem jej, że bardzo mi zależy na sfotografowaniu Kosińskiego do mojej wystawy „Znani Polacy w Ameryce”. Odparła, abym zadzwonił za trzy miesiące, bo teraz wyjeżdżają do Szwajcarii. Moja wystawa była za miesiąc. I tu nastąpił kluczowy moment w moim życiu: pomyślałem sobie, że jeśli chcę zrobić wspomnianą wystawę, to nie ma ona sensu bez jego zdjęć, ponieważ w tamtym czasie był on najbardziej znanym Polakiem za oceanem. Więc jeśli nie będę potrafił do niego dotrzeć, to nie mam tam czego szukać i lepiej wracać do Polski. Napisałem do Kosińskiego list po polsku, pojechałem pod adres jego mieszkania i przekazałem go przez portiera. Ledwie zdążyłem dojechać do domu, zadzwonił telefon. Był to Kosiński. Powiedział mi, że rzeczywiście wyjeżdża, ale jeszcze następnego dnia będzie w Nowym Jorku i ma sesję zdjęciową dla „Playboy’a”, więc jeśli chcę, mogę na kwadrans podjechać i zrobić mu zdjęcia. Następnego dnia wzięłem ze sobą portfolio moich zdjęć i pojechałem go sfotografować. Sesja przeciągnęła się aż do nocy. I tak się zaczęło. Bo Kosiński, jak mówiłem, znał w Nowym Jorku wszystkich. I jak w portfolio ma się zdjęcia takiej osoby, to później już nie ma trudności z namówieniem na sesję innych.

Jak się portretuje sławne osoby?

– Jak wcześniej powiedziałem, nie jest prosto się do nich dostać. Gdy już się dotrze, trzeba nawiązać z nimi jakąś więź. Bo portretowanie kogoś wiąże się z wejściem w jego intymność, w sferę osobistą. I dana osoba musi wyrazić na to zgodę. Ja się z częścią tych, którym robiłem zdjęcia, zaprzyjaźniałem. A trzeba jeszcze pamiętać, że znane osoby mają już zazwyczaj jakiś utrwalony na potrzeby publiczne wizerunek. I nie zawsze jest łatwo dotrzeć do nich tak, aby je pokazać inaczej. Ponieważ przedtem robiono im już tysiące zdjęć. I pokazanie ich tak, jak jeszcze nikt ich nie widział, jest niezmiernie trudne.

Co Pana najbardziej interesuje w portretowanych twarzach? Jakiś ich element, np. oczy? Charakterystyczne cechy? Albo ogólnie – po prostu uroda?

– Uroda nie ma tu znaczenia. Lubię, aby twarz była ciekawa. Aby coś pokazywała. Dla mnie najbardziej interesujące są twarze dojrzałe. Bo na nich jest zapisana historia życia. To jest poważna sprawa. Zawsze powtarzam, że na twarz trzeba sobie zapracować. Kiedyś sfotografowałem pianistę Vladimira Horowitza i Edward



Cindy Crawford



Paloma Picasso



Michael Jackson

Redliński, który wtedy był w Nowym Jorku, powiedział mi – „słuchaj, to nie jest twarz, tylko pole bitwy, na niej jest wszystko zapisane”. Ale takie twarze najciekawiej się fotografuje, chociaż zapewne jest to w jakiś sposób większe wyzwanie. Generalnie zrobienie dobrego portretu jest bardzo trudne.

Dzieli się Pan swoją wiedzą na ten temat z adeptami fotografii?

– Wydałem kilka książek, nazwijmy to, instruktażowych, gdzie zdradzam tajniki fotografii, zwłaszcza portretowej. Wkrótce planuję także wydanie unikalnej książki zawierającej moje czterdziestoletnie doświadczenie: „Jak fotografować cyfrowo? Czesław Czapliński zdradza sekrety.” Żyjemy obecnie w kulturze, która na skalę masową komunikuje się obrazem. Dzięki internetowi i nowym cyfrowym technologiom każdego dnia w świat wysyłanych są miliardy, może nie fotografii, co obrazków właśnie. Sęk w tym, że gros z nich to śmiecie w pełnym tego słowa znaczeniu. Takie, jakie nigdy nie powinny być upowszechnione. I jak się za pomocą takich śmieci komunikować? Dlatego uważam, że warto przekazać wiedzę na temat tego, jak takie fotografie powinny być robione. Właśnie po to, aby światła nie zaśmiecały wspomniane wyżej buble. Być może powinno to nawet stanowić element nauczania w szkole. W tym czasie, gdy uczymy się pisać, powinniśmy się uczyć tworzyć obrazy.

Niedawno, pod koniec czerwca, otworzył Pan wystawę poświęconą Michaelowi Jacksonowi...

– Tak, ma to związek z 5 rocznicą jego śmierci, która minęła 25 czerwca. Wystawie towarzyszy album: Michael Jackson 1958–2009 „I love You, Poland” oraz jest rozdział poświęcony Jacksonowi w książce „Portrety z historią”, która ukazała się nakładem Wydawnictwa Zwierciadło. Jacksona sfotografowałem podczas jego pobytu w Polsce w 1997 roku. Spędziłem z nim wtedy 48 godzin. Przyznam, że początkowo miałem go za dziwaka, bo taki jego obraz stworzyły media. Okazało się, że ten obraz jest całkowicie nieprawdziwy. A Jackson był genialnym, skromnym facetem, który w jednym z wywiadów powiedział: „Pamiętajcie, nieważne, ile razy przyjdzie wam wykonywać daną rzecz – róbcie ją dotąd, dopóki nie zostanie dobrze zrobiona. Wiercie w siebie, niezależnie od tego, ile negatywnej energii sprowadza was w dół. Odrzućcie ją i pamiętajcie – będziecie tylko tym, kim chcecie być. A najważniejsze, po stokroć najważniejsze, to skromność. Może swojemu talentowi zawdzięczać będziecie siłę czy władzę nad ludźmi, ale nigdy nie dajcie się ponieść pysze ani dumie. To zguba ludzkości...”. ■

SYSTEM
Condo

Inwestycja w mieszkanie

8% rocznie
gwarantowany zysk

- **ZYSK** – kup mieszkanie z gwarancją najmu i zarabiaj dużo więcej niż na lokacie bankowej
- **SPOKÓJ** – przekaz nam mieszkanie, a my zajmiemy się resztą: wykończeniem, szukaniem najemcy, jego obsługą, promocją itp.
- **BEZPIECZEŃSTWO** – to Ty jesteś właścicielem mieszkania i w każdej chwili możesz sam zamieszkać, sprzedać lub wynająć

Dowiedz się jak zyskać potrójnie
- wejdź na www.mieszkaniacondo.pl



**Poczuj, jak mieszkanie
zarabia na Ciebie...**



MiniApartamenty na start lub na inwestycję !

już od **116 tys.** zł netto
+
projekt aranżacji
GRATIS

☎ **801 509 030**

dolcan
budujemy pod Twoim kątem

I DO NOT LIE IN AMBUSH WITH A CAMERA

– an interview with Czesław Czapliński

Portraying someone involves entering someone's privacy, personal sphere. And a given person must give their consent. I made friends with some of those whom I had taken the pictures of. And you still need to remember that celebrities usually have an already fixed image for the public purposes. And it is not always easy to get to them in such a way so as to show otherwise – says Czesław Czapliński, one of the world's most famous Polish photographers. He specializes in portraits. Among others: Jane Fonda, Tina Turner, Jerzy Kosinski, Michael Jackson, Beata Tyszkiewicz, Catherine Deneuve, Umberto Eco, Katarzyna Figura, Ryszard Kapuscinski, Czesław Miłosz, Luciano Pavarotti, Roman Polanski, Sophia Loren and Jimmy Carter posed for him.



Fot. Beata Tyszkiewicz

INTERVIEWED by IZABELLA JARSKA

It is said that you are a photographer of the stars. Do you agree with this statement?

– In 1989 I had a press conference at the National Art Gallery Zachęta in connection with my solo exhibition "Face to Face" and one of the young journalists asked me whether I am known only because I photograph celebrities. And that I shine with the light reflected from the popularity of these people. I told him then

that maybe in the first years of the residence in the United States I really meant it a little. In this sense, it was a kind of challenge for me. I thought then that if I could take a picture of, for example, Tina Turner and Jane Fonda, who hardly anyone has a chance to reach to portray, I would achieve success. Because I would find myself in a narrow and elite circle. However, in practice, this task proved to be much more difficult than I could even

Czesław Czapliński

the artist photographer, journalist and documentary film-maker, born in 1953 in Łódź. Since 1979 he has lived in New York and Warszawa. The author and co-author of more than 30 albums and books, among others: "The Styka Family Saga", "Face to Face", "Jerzy Kosinski's Face and Masks", "American Careers", "Portraits", "My HISstory – How I Photographed the King", "Art Photography – Portrait Photography", "Łazienki Królewskie in Warsaw - Four Seasons" and "Portraits with History." During 40 years of his career he photographed the most well-known personalities from the world of business, culture, politics and sports. He has had more than 100 photographic exhibitions all around the world.

<http://czaplinski.com>

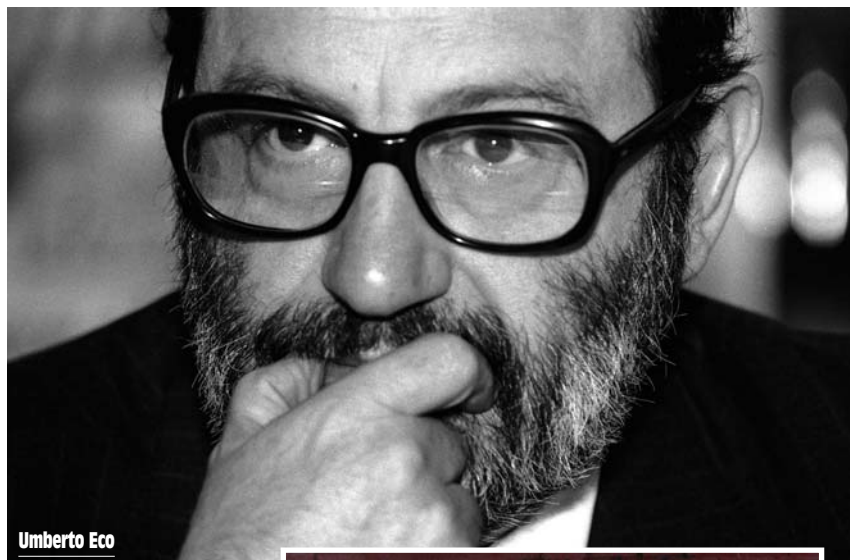
think, definitely harder than in Poland because in the USA such personalities are surrounded by a cordon of people who have to be gone through to get to them. The second difficulty was that as it turned out it is not enough to reach the stars and to portray them. Then one still needs to compete with the best pictures of the most prominent photographers who had photographed them before. When I realized this, initially I wanted to withdraw, but later I came to the conclusion that I would give it a try. And now, as once Roman Opalka (a famous Polish painter and graphic designer – editorial note) told me about his "art of counting", "I drifted so far away that I cannot turn back because I will drown". But the statement that I portray only stars and celebrities is very far from the truth. Some of the people I photograph are unknown to the public. You can see them, for example, in my series "People of Łazienki Królewskie", where I photographed the staff of this institution, including those working there as gardeners, mechanics and maintenance staff. So it is not that I am only interested in stars. What is more, I do not work like a paparazzi. I do not lie in ambush for anyone with a camera. I do not "take snaps" in bulk of people known to the public even if I get a chance, because I am invited to parties in the VIP area, which are teeming with famous faces. I take photos of celebrities, for example, at their home and at work, and at the appointed time. And getting the permission for a private session is very difficult.

And once you get such a consent ...

– I need to be well prepared. That is, before going to a photo shoot I need to find out about a given person as much as possible. I prepare myself very carefully when I have to portray someone with a lens I admit, even though It was only a few times, I did commit a crime of negligence in this respect. Such was, for example, the case with Françoise Gilot, a well-known painter who was a life partner and muse of Pablo Picasso and a mother of their daughter Paloma. I made an appointment with her because I wanted to know and portray people around the famous painter. And as for Françoise Gilot, I only knew that she was connected with him. While taking pictures I continued asking her about Picasso and I noticed that she was getting more and more irritated. And after half an hour she told me that it was the end of our session and the discussion about Picasso. At first I did not understand what was going on. It was only later that I realized what I'd done wrong. I found out that the period of living together with Picasso was dark and toxic in Françoise Gilot's life and she was reluctant to recall it. And because of my ignorance of this subject I kept asking her about it. However, despite all that, the story had a happy ending. Well, a few days after that meeting I received a letter from Ms. Gilot in which she thanked me for the pictures, because they were the first in her life, in which she did not look like a ditsy. And that she would use them as her official photographs for various publications.

What helped you most in developing a career in the United States?

– The first important person I photographed there was Jerzy Kosiński. I became friends with him and he knew everyone there. When I met him in the early 80s he was famous with his last few books beco-



Umberto Eco



Janusz Głowacki



Françoise Gilot

→ ming bestsellers and everyone in America knew him. I got his address and phone number. When I called him, his wife Kiki, who was also his assistant, answered the phone. In broken English, I told her that I was very keen on taking a photograph of Kosiński for my exhibition "Famous Poles in America." She told me to call in three months, because they were going to Switzerland. My exhibition was scheduled for next month. And then was when a key moment in my life happened: I thought that if I wanted to do the above mentioned exhibition, it would not make sense without the pictures of him, because at that time he was the most famous Pole overseas. So, if I could not reach him, I would have nothing to search for there and it would be better to go back to Poland. I wrote a letter to Kosiński in Polish, I went to his address and I passed the letter through the porter. I barely managed to get home when the phone rang. It was Kosiński. He told me that indeed he was leaving, but he would be in New York the following day for his photo shoot with "Playboy", so if I wanted I could drive up for a quarter to take some pictures of him. The following day I took my portfolio and I went to photograph him. The session prolonged till the night. And that is how it all started. Because Kosiński, as I said, knew in New York everybody. And if you have photos of such a person in your portfolio, it is not difficult later to talk others into a session.

How to portray famous people?

– As I said earlier, it is not easy to get straight to them. Once you get to them, you need to establish a kind of bond with them. Because portraying someone involves entering someone's intimacy, the personal sphere. And the person must give their consent. I made friends with some of the people I had taken the pictures of. And you still need to remember that celebrities usually have an already fixed image for the public purposes. And it is not always easy to get to them in such a way so as to show them in a different way because there had been taken earlier thousands of their photos. And it is extremely difficult to show them as they had never been seen before.

What is the most interesting to you in the portrayed faces? Some specific element of their face, for example, the eyes? Special features? Or simply beauty as such?

– Beauty has no meaning here. I like the face to be interesting, to show something. For me, the most interesting are mature faces. Because the history of life is written on them. This is a serious matter. I always say that the face must be earned. One time I photographed a pianist Vla-



dimir Horowitz and Edward Redliński, who was then in New York, told me – "look, this is not a face, but a battlefield, everything is written on it." But such faces are the most interesting to photograph, although this is probably in some way more challenging. In general, making a good portrait is very difficult.

Do you share your knowledge on this subject with the novices of photography?

– I have published a few books, let us say, instructional, where I reveal the secrets of photography, especially portraits. Soon I am also planning to publish a unique book containing my forty years of experience: "How to photograph digitally? Czesław Czaplinski reveals the secrets." At present, we are living in the culture that communicates via images on a massive scale. Thanks to the Internet and new digital technologies every day in the world there are sent billions, maybe not photographs but just pictures. The problem is that the majority of them are rubbish in the full sense of the word. And they should never be circulated in public. And how to communicate by means of such rubbish? Therefore, I believe that it is worthwhile to pass knowledge on how such photographs should be taken. It should be done so as not to litter the world with the aforementioned trash. Perhaps it should even be part of the curriculum at school. At this time, when we learn to write we should also learn to create images.

More recently, in late June, you opened the exhibition dedicated to Michael Jackson...

– Yes, it has to do with the 5th anniversary of his death, which took place on June 25. The exhibition is accompanied by the album: Michael Jackson 1958–2009 "I love you, Poland". There is also a chapter devoted to Jackson in the book "Portraits with History," which was published by Zwierciadło Publishing. I photographed Jackson during his stay in Poland in 1997. I spent then 48 hours with him. I have to admit that at first I thought he was a freak, because that is the image that the media had created. It turned out that this picture is completely untrue. And Jackson was a brilliant, humble guy who in one of the interviews said: "Remember, no matter how many times you come to do a particular thing – just do it until it is well done. Believe in yourself, no matter how much negative energy brings you down. Reject it and remember – you will be only who you want to be. And the most important, a hundred times the most important, is modesty. Maybe you will owe the strength and power over people to your talent, but never let yourself be carried away by arrogance or pride. This is the destruction of humanity...". ■

MON
CREDO

perfumery & cosmetics



Perfumeria Mon Credo

MON
CREDO
perfumery & cosmetics

Perfumeria Mon Credo to wiodąca polska, ekskluzywna perfumeria, znajdująca się w Warszawie w Centrum Handlowym Plac Unii, w domu handlowym Vitkac oraz w Starej Papierni w Konstancinie-Jeziornie. Oferując szeroką gamę niszowych, rzadko spotykanych zapachów, rozbudza zainteresowanie zarówno nowicjuszy, jak i koneserów, dając możliwość wyrażenia swojej indywidualności w nowy, niespotykany sposób.

Pierwsza perfumeria została otwarta w 2012 roku przy ul. Brackiej 9 w Warszawie. Drugi salon, mieszczący się przy ul. Puławskiej 2 powstał w maju 2014 roku, natomiast trzeci zaprasza od lipca 2014 r. do Starej Papierni w Konstancinie-Jeziornie. W asortymencie Mon Credo posiada zarówno klasyczne wody toaletowe i perfumowane, ale także bardzo luksusowe ekstrakty perfum. Znaleźć w niej można zapachy najbardziej cenionych na świecie kreatorów, m.in.: Marka Buxtona, Bertranda Duchaufour'a czy Romano Ricci, a także kosmetyki pielęgnacyjne i makijażowe, takich marek jak: Swiss Line, Valmont czy By Terry. Fundamentem Mon Credo jest indywidualne podejście do każdego klienta – do jego charakteru, gustu i marzeń. Profesjonalny zespół usłuży pomocą w doborze idealnie skrojonej, zapachowej kreacji.

Większość marek dostępnych w perfumerii Mon Credo klienci mogą znaleźć również w sklepie internetowym www.moncredo.pl



JESTEM CIEKAWA ŚWIATA

– rozmowa
z Janiną
Ochojską



Fot. Danuta Węgiel

Astronomia pomogła mi w mojej obecnej pracy, bo dała mi umiejętność patrzenia na sprawy z odalenia, globalnie. Kiedy widzę człowieka, któremu brakuje wody, to nie myślę o tym, aby mu przynieść pełne wiadro, tylko zastanawiam się, jak rozwiązać ten problem na większą skalę i zapewnić mu stały dostęp. Jak mogę pomóc społeczności, w której ten człowiek żyje? – mówi Janina Ochojska, założycielka Polskiej Akcji Humanitarnej, z wykształcenia astronom.

ROZMAWIA IZABELLA JARSKA

Polska Akcja Humanitarna to dzisiaj już znana „marka” z tradycjami. Jakie były początki Pani działalności?

– Czasami ludzie pytają mnie, czy kierował mną impuls. I tak, i nie. Uważam, że to, co człowiek robi, wynika z całego jego życia. Myślę, że nawet fakt, iż jako dziecko zachorowałam na polio, także ma wpływ na to, co robię dzisiaj. Bo sama do-

znałam pomocy od wielu ludzi i potrzeba oddania tego, co zyskałam od innych, zawsze we mnie tkwiła. Chociaż moja droga życiowa początkowo poszła w zupełnie innym kierunku – chciałam być astronomem, skończyłam studia i pracowałam naukowo. Byłam jednak świadkiem wsparcia, którego udzielano Polakom w stanie wojennym. Jak wspominałam, sama tak-

że doznałam ogromnej pomocy, dzięki której dzisiaj chodzę i mogę robić to, co robię. Byłam leczona we Francji, a moją kurację sfinansowało francuskie Ministerstwo Zdrowia. I, proszę mi wierzyć, było to bez żadnych znajomości. Po prostu lekarz – Francuz – który dostał moje dossier, sam postanowił napisać do francuskiego Ministerstwa Zdrowia nawet mi o tym nie

mówiąc. I właśnie we Francji zetknęłam się z organizacjami humanitarnymi, a w szczególności z Fundacją Equilibre, która powstała po to, aby pomagać Polsce w stanie wojennym. I z czasem stałam się ich wolontariuszką. Interesowało mnie zwłaszcza to, w jaki sposób taka organizacja zbiera fundusze. W 1992 roku, podczas moich wakacji we Francji, dowiedziałam się o działaniach Equilibre skierowanych na pomoc Bośni. Była to akcja sprowadzenia tysiąca bośniackich dzieci wraz z opiekunami z obozów dla uchodźców do rodzin francuskich. Zgłosiłam się jako wolontariuszka nieco z ciekawości, bo chciałam zobaczyć, jak takie rzeczy są organizowane. W konsekwencji, w październiku 1992 roku znalazłam się w Bośni, czyli w samym środku wojny. I to był moment przełomowy, jeśli idzie o moją późniejszą działalność. Byłam w obozach dla uchodźców, widziałam ludzi, którzy wszystko stracili i nie wiedzieli, kiedy wojna się skończy. Były to głównie kobiety, dzieci, starsze osoby... Żyli w bardzo prowizorycznych warunkach. Niektórzy z nich oprócz dobytku utracili najbliższych. W Bośni byłam z ludźmi z fundacji, którzy kiedyś pomagali mojemu krajowi. Pomyślałam sobie, że ja też powinienam coś zrobić – i w imieniu swoim, bo doznałam pomocy, i w imieniu mojej ojczyzny. Postanowiłam, że po powrocie do kraju zorganizuję konwój z Polski do Sarajewa. Wtedy wydawało mi się to łatwe, ale wcale takie nie było. Niemniej wierzyłam, że to jest możliwe. Tu muszę powiedzieć, że przekonałam się – i jest to moje największe doświadczenie życiowe – iż jeżeli człowiek czegoś bardzo pragnie i w to wierzy, to ta rzecz się wydarzy. W moim przypadku było tak, że kolega skierował mnie do Radiowej Trójki, że bym tam opowiedziała o Bośni i wspomniała o swoich zamiarach zorganizowania konwoju. Poszłam do radia, żeby się najpierw umówić na termin wystąpienia. Dziennikarz, Tomek Kowalczewski, powiedział mi, że właśnie teraz ma czas na antenie. Opowiedziałam więc w studio o tym, co widziałam w Sarajewie, a pod koniec audycji wspomniałam o moich planach związanych z konwojem. Podałam także numer telefonu pewnej osoby. Zaraz po audycji zadzwoniłam do niej, żeby przeprosić za ogłoszenie jej numeru telefonu publicznie i już nie mogłam się dodzwonić. Bo Polacy byli w tym momencie gotowi, żeby pomagać Bośni, ale nie wiedzieli, jak to zrobić. Potrzebowali kogoś, kto powie: ja to zrobię. I ja na antenie to powiedziałam. Chociaż wtedy jeszcze nie wiedziałam, jak to zrobić. Ten jeden tylko program i moja deklaracja wyzwoływały taką energię ludzką i chęć pomocy, że wiele później działało się prawie samo-

istnie. Kolejne media podejmowały temat, zorganizowaliśmy pierwszy konwój i spora liczba dziennikarzy z nami pojechała do Sarajewa. Później o tym pisali i mówili w mediach, toteż informacji na ten temat było tak dużo, że praktycznie każdy, komu na sercu leżała wojna w Bośni i kto chciał coś w tej sprawie zrobić, widział, że jest taka możliwość. I tak się zaczęło. Wtedy w ogóle nie myślałam, żeby budować jakąś organizację. Sądziłam, że zorganizuję jeden konwój i wrócę do mojej pracy astronoma, bo to było moim wymarzoną zajęciem. Ale kiedy wróciliśmy z Sarajewa okazało się, że w międzyczasie uzbierało się dużo darów i trzeba pojechać z drugim konwojem. Potem były kolejne wyjazdy i po roku staliśmy się już instytucją. W 1994 roku wybuchła wojna w Czeczenii i ludzie do nas dzwonili nie z pytaniami, czy organizujemy tam konwoje, tylko gdzie mają wpłacić pieniądze i przynosić dary. Niewątpliwie wpływ na moją decyzję żeby się temu poświęcić miało także to, że w grudniu 1993 roku – dokładnie rok po moim pierwszym wyjeździe do Sarajewa z konwojem – otrzymałam tytuł Kobiety Europy, nadany mi przez Wspólnotę Europejską właśnie za działalność dla Bośni. To wydarzenie wzbudziło duże zainteresowanie mediów i potem już było łatwiej rozwijać naszą

rzesze ludzi nie mają dostępu do wody, wszystkim pomóc nie mogę. Ale mogę, i to robię, budować studnie w Afryce, pomagając chociaż części z nich. Trzeba mieć świadomość, że udzielana pomoc budzi też pewne nadzieje. Powinna więc być taka, żeby ludzie wiedzieli, czego mogą oczekiwać. Muszą być wyznaczone jasne kryteria. I trzeba się tych kryteriów trzymać. Dlatego taka praca wymaga dużo empatii, ale również asertywności. Bo paradoksalnie jest tak, że pracownik humanitarny musi umieć odmówić pomocy, ponieważ nie da się rady zrobić wszystkiego. Pomagając trzeba wybierać i ten wybór czasami boli. Jednak jeżeli patrzymy na to pod kątem tego, jak wiele możemy zrobić, to wtedy taki wybór wygląda już inaczej. Po prostu wyznaczamy sobie kolejne zadania.

Jesteście Państwo organizacją pozarządową, która zapewne nie mogłaby istnieć bez darczyńców, zarówno prywatnych, jak i tych, którzy mają firmy. Jak ludzie biznesu mogą wspierać, nazwijmy to „systemowo”, Polską Akcję Humanitarną?

– Nasza współpraca z firmami przechodziła różnego rodzaju ewolucje. Kiedy jeszcze jeździliśmy z konwojami, potrzebowaliśmy po prostu konkretnych produktów, które firmy nam przekazywały w formie darów. Teraz już w zasadzie nie

Paradoksalnie jest tak, że pracownik humanitarny musi umieć odmówić pomocy, ponieważ nie da się rady zrobić wszystkiego.

działalność. Chciałabym jednak podkreślić, że w tej chwili już konwojów nie organizujemy. Jesteśmy profesjonalną, rozwojową organizacją zajmującą się pomocą humanitarną. Nie chodzi o to, że konwoje są nieprofesjonalne. Jednak pomoc i jej formy powinny dawać możliwość rozwoju, i my już jesteśmy na takim etapie, że możemy to ludziom zaproponować. **Jak Pani sobie radziła i radzi z własną wrażliwością, jeżdżąc w regiony ogarnięte wojną i stykając się z różnymi formami ludzkiego nieszczęścia?**

– Myślę, że w pewien sposób pomogła mi moja niepełnosprawność, z którą borykam się od dziecka. Miałam koleżanki i kolegów, którzy byli bardziej niepełnosprawni niż ja. Wychowywałam się w takich społecznościach i dla mnie tzw. nieszczęście było w jakiś sposób normą. Jednocześnie byłam bardzo szczęśliwym dzieckiem. To z pewnością w jakiś sposób uformowało mój charakter. I to mi pozwalało w takich miejscach, o których pani mówi, patrzeć nie na to, czego nie mogę zrobić, a na to, co mogę. Na świecie całe

przyjmujemy takiego wsparcia. Dlatego nasza współpraca z firmami uległa całkowitemu przeobrażeniu. Jej formy są bardzo różne: np. darowizny usługowe, finansowe, programy lojalnościowe, marketing społecznie zorientowany. Nasz najnowszy projekt – Klub PAH SOS Biznes – stwarza kolejne możliwości takiej współpracy. Na czym ona polega? Otóż Klub PAH SOS Biznes powstał na potrzeby działań pomocy humanitarnej. Chodzi o to, że gdy gdzieś na świecie wydarza się katastrofa humanitarna, pomoc jest potrzebna natychmiast. Nie chcemy tracić czasu na zbieranie pieniędzy, gdy ludzie już potrzebują wsparcia. Dlatego chcielibyśmy mieć pod ręką środki, które uruchamiamy od razu. Oczywiście przeprowadzamy zbiórkę publiczną, prosimy społeczeństwo polskie o wsparcie, ale w momencie katastrofy są nam potrzebne stałe pieniądze, którymi możemy natychmiast dysponować. PAH SOS daje nam właśnie taką możliwość. Członkowie Klubu, wpłacając stałe składki, tworzą dla nas taki kapitał na wypadek katastrofy humanitarnej, nie

➔ wiedząc z góry, na jaką pomoc pieniądze będą przeznaczone. Czy będą to Filipiny, czy może Haiti? Ale wszyscy ofiarodawcy są później informowani, na co dana kwota została przeznaczona. Jesteśmy pewni, że nasi klubowicze mają świadomość, że budują trwałe mechanizmy pomocy. Bywa, że firmy, zwłaszcza małe i średnie, chciałyby pomagać i przy okazji budować swój pozytywny wizerunek, ale często robią to chaotycznie i okazjonalnie. Poprzez Klub PAH SOS Biznes dajemy im możliwość, by ich zaangażowanie społeczne funkcjonowało systematycznie i efektywnie, a także aby stało się wspaniałą korzyścią wizerunkową dla firmy. Wyobraźmy sobie, że jakieś przedsiębiorstwo chce się włączyć w pomoc, ale nie stać go na wyłożenie darowizny np. na budowę całej studni, bo jest to kwota rzędu kilkudziesięciu tysięcy złotych. System Klubu PAH SOS Biznes daje możliwość partycypowania w kosztach, dzięki czemu taka studnia czy dom na osiedlu dla uchodźców powstanie. Wtedy firma ma poczucie, że razem z pięcioma innymi darczyńcami przyczyniła się do tego, że tysiąc osób ma dostęp do wody. To bardzo dobrze wpływa na jej wizerunek. Często, jak wynika z naszych doświadczeń, także ogromnie konsoliduje pracowników, którzy to widzą i czują dumę z tego, że ich firma angażuje się w sensowne działania. Są także inne formy współpracy. Z niektórymi firmami mamy umowy partnerskie. Czasami wieloletnie, jak np. z BPH, BZ WBK, DHL i BP, czy do niedawna z LOT. Dla nas natomiast, jako dla organizacji, wspomniane formy współpracy oznaczają stabilność i przewidywalność finansową, co bardzo ułatwia naszą pracę. Dzięki stałemu wsparciu jest ona lepiej zaplanowana i efektywniejsza. Czasami także współpracujemy z jakąś firmą na zasadzie oferowania jako grantu usługi a nie pieniędzy. Tak jest np. z Microsoftem.

Czy potencjalny członek Klubu też może zaferować usługę zamiast składki pieniężnej?

– Póki co nie ma takiej możliwości. Klub PAH SOS to fundusz finansowy. Jednak gdyby zgłosiła się do nas firma, która by przedstawiła konkretną ofertę na coś,

Janina Ochojska

Założycielka i prezes Polskiej Akcji Humanitarnej. Jest laureatką wielu prestiżowych nagród, otrzymała m.in.: wyróżnienie Fundacji POLCUL z Australii, tytuł „Kobiety Europy 94” przyznany przez Wspólnotę Europejską w Brukseli, Medal św. Jerzego „Tygodnika Powszechnego”, nagroda Pax Christi International Peace Award, Atsushi Nakata Memorial z Japonii, nagroda im. Jana Karskiego Za Odwagę i Serce Amerykańskiego Centrum Kultury i Domu Wolności w Waszyngtonie oraz Order Legii Honorowej przyznawany przez Prezydenta Republiki Francji i nagrodę Grand Prix Traveller.

Fot. Bart Pogoda



Janina Ochojska w Sudanie Południowym, gdzie PAH od lat buduje studnie

co by nam było potrzebne, to nie sędzę, abyśmy odmówili nawiązania współpracy. Przykładowo – potrzebujemy usług drukarskich. Nie wydajemy jakiegś ogromnej liczby ulotek czy plakatów, bo oszczędzamy na takich rzeczach, ale jak każda organizacja mamy czasami związane z tym potrzeby. Partnerstwo z jakąś drukarnią zapewne byłoby dla nas interesujące i pożyteczne. Jednak, jeśli ktoś chciałby zaproponować nam na przykład współpracę, gdzie w rozliczeniu są powiedzmy buty, to, chociażby były najpiękniejsze i najlepszych marek, nie są nam one przydatne w naszej działalności.

Czy zdarzył się Państwu jakiś „Hrabia Monte Christo”, czyli darczyńca, który chciał zachować anonimowość w swojej dobroczynności?

– Zdarzały się takie przypadki. Na przykład pewne małżeństwo przekazało nam milion złotych na budowę studni w Sudanie Południowym. I w całej fundacji tylko kilka osób, niezbędnych w obsłudze darczyńców indywidualnych, zna nazwisko tych państwa. W księgowości występują pod hasłem „Kopernik”, ponieważ wspomniani ofiarodawcy zapragnęli, aby ufundowane przez nich studnie nosiły nazwiska wielkich Polaków. Dlatego mamy w Sudanie Południowym studnie imienia Curie-Słodowskiej, Słowackiego, Kopernika itd.

Praca na rzecz pomocy humanitarnej jest zapewne ogromnie absorbująca. Czy ma Pani czas na przyjemności? Czy jako

astronom z powołania i zawodu spogląda Pani jeszcze czasami w gwiazdy?

– Jeśli chodzi o astronomię, śledzę nowinki na ten temat. Zwłaszcza że obecny rozwój technologiczny daje dużo większe możliwości przetwarzania obrazu i obserwowania kosmosu niż kiedyś. Pozwala także na uściślanie teorii powstania wszechświata, co zawsze było moją pasją. W gwiazdy najczęściej patrzę, gdy jestem z dala od domu, gdzieś w terenie, na przykład w Sudanie albo Czeczenii. W Warszawie czy w Krakowie, gdzie mieszkam, trudno by było obserwować niebo. Jednak gdybym dzisiaj chciała profesjonalnie wrócić do

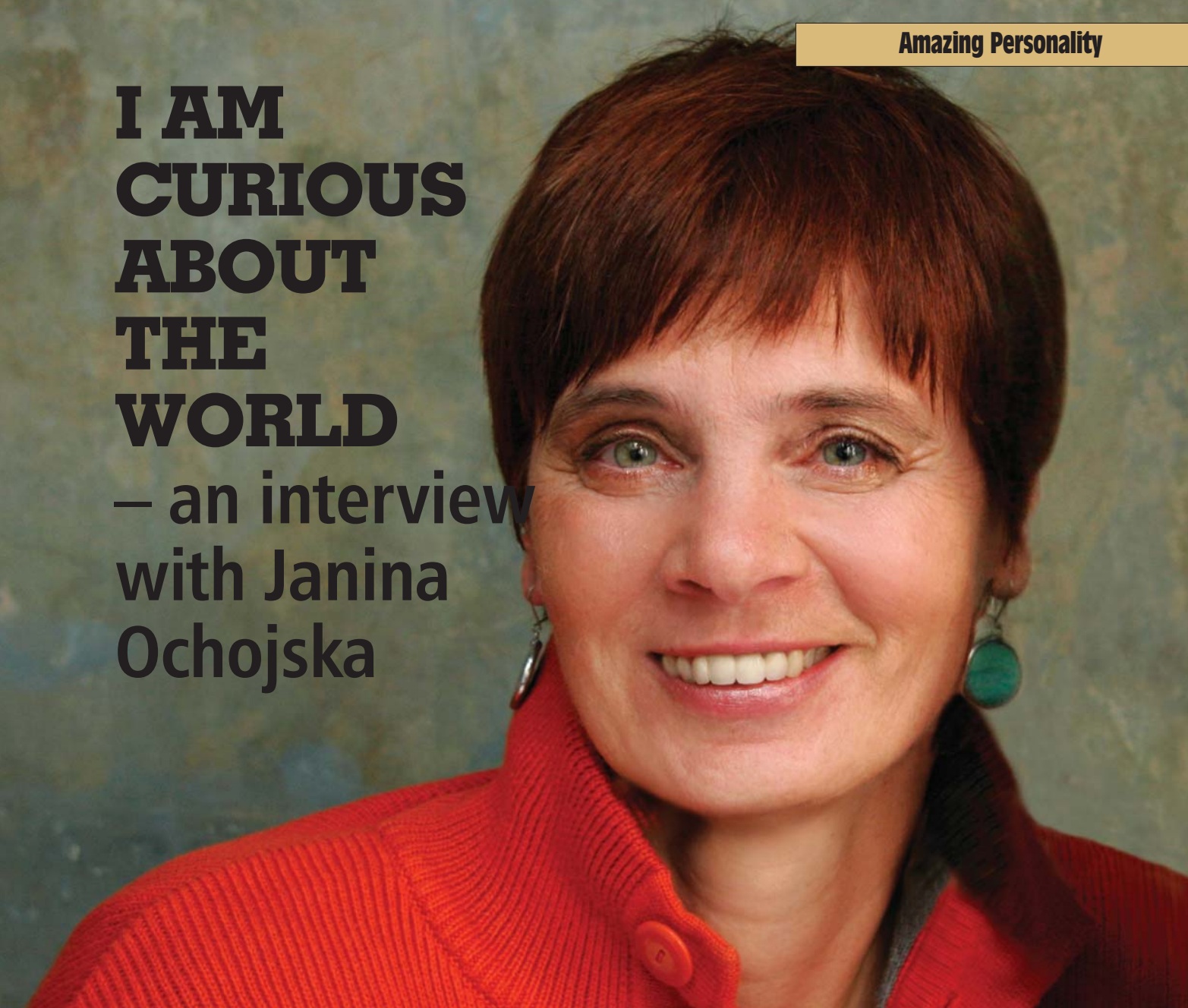
astronomii, zapewne nie dałabym rady. Bo jestem już zafocana w stosunku do zmian, które zaszły w tej dziedzinie. Ale muszę przyznać, że astronomia pomogła mi w mojej obecnej pracy, bo dała mi umiejętność patrzenia na sprawy z oddalenia, globalnie. Kiedy na przykład widzę człowieka, któremu brakuje wody, to nie myślę o tym, żeby mu przynieść pełne wiadro, tylko zastanawiam się, jak rozwiązać ten problem na większą skalę i zapewnić mu stały dostęp. Jak pomóc społeczności, w której ten człowiek żyje? Zatem astronomia mi się przydała. Także w aspekcie logicznego myślenia, którego wymagają przedmioty ścisłe.

A bardziej przyziemne pasje? Czytanie, gotowanie, muzyka...?

– Gotować lubię i nawet myślę, że mi to nieźle wychodzi. Ale gotuję rzadko, raczej okazjonalnie. I chyba bym nie lubiła takiego typowego codziennego piczenia. Ale ugotowanie czegoś od czasu do czasu, dla przyjaciół, to dla mnie ogromna przyjemność. Muzyki słucham często, głównie poważnej, tworzonej do okresu Baroku. Czytam bardzo dużo. Każdą prawie wolną chwilę temu poświęcam, wykorzystuję na to także czas, kiedy jestem w podróży. Czytuję zwłaszcza książki z zakresu historii, ale także lektury związane z tym co robię, np. z krajami, którym Polska Akcja Humanitarna udziela pomocy. Ogólnie jestem ciekawa świata i książki częściowo zaspakajają tę moją ciekawość. ■

I AM CURIOUS ABOUT THE WORLD

– an interview
with Janina
Ochojska



Fot. Danuta Węgiel

Astronomy helped me in my current job, because it gave me the ability to look at things from a distance, globally. When I see a man who lacks water, I do think about bringing him a full bucket, but I wonder how to solve this problem on a larger scale and provide him with constant access. How can I help the community this person lives in? – says Janina Ochojska, a founder of the Polish Humanitarian Action, a trained astronomer.

INTERVIEWED by IZABELLA JARSKA

Polish Humanitarian Action is today an already known "brand" with traditions. How did it all start?

– Sometimes people ask me if I acted on an impulse. Well, yes and no. I believe that what a person does results from his whole life. I think that even the fact that as a child I went down with polio also

has an impact on what I do today. Because I got help from many people and the need to return what I gained from others has always been part of me. Although my life path initially went in a completely different direction since I wanted to be an astronomer and I graduated from the university and worked as a researcher. But I

was a witness of the support that Poles were granted under martial law. As I mentioned, I also got huge help, thanks to which today I can walk and I can do what I do. I was treated in France and my treatment was financed by the French Ministry of Health. And, believe me, it was without any contacts. A French doctor

→ who got my dossier decided to write to the French Ministry of Health even without telling me that. And just in France I came into contact with humanitarian organizations and, in particular, with the Equilibre Foundation which was established in order to assist Poland under martial law. And with time I became its volunteer. I was particularly interested in how the organization raises funds. In 1992, during my holidays in France, I learned about the activities of Equilibre aimed at helping Bosnia. It was the action of bringing thousands of Bosnian children and their carers from refugee camps to French families. I volunteered a bit out of curiosity, because I wanted to see how such things are organized. As a consequence, in October 1992 I was in Bosnia, so in the middle of a war. And that was a turning point when it comes to my later activities. I was in the refugee camps, I saw people who had lost everything and did not know when the war would be over. These were mostly women, children, elderly people... They lived in makeshift conditions. Some of them apart from their belongings also lost their loved ones. In Bosnia I was with people from the foundation who once had helped my country. I thought that also I should do something – on my own behalf because I experienced help, and on behalf of my country. I decided that after returning to the country I would organize a convoy from Poland to Sarajevo. Then it seemed easy, but, in fact, it was not like that. However, I believed that it was possible. Here I must say that I found out – and this is my greatest life experience – that if a man wants something very much and believes in this, this thing is going to happen. In my case it was so that my friend directed me to Radio Three to talk about Bosnia and mention my intentions to organize a convoy. I went to the radio at first to make an appointment of my radio appearance. A journalist, Tomek Kowalczewski, told me that right at that moment there was the time on the air. So I told in the studio about what I had seen in Sarajevo, and at the end of the programme I mentioned my plans to organize a convoy. I also gave the phone number of one person. Immediately after the programme, I called her to apologize for giving her phone number in public and I could no longer get through. Because the Poles were at that time ready to help Bosnia, but they did not know how to do it. They needed someone to say: I will do it. And I said it on the air. Although I did not yet know how to do it. This only one programme and my declaration triggered such human energy and willingness to help that later a lot of things happened almost spontaneously. Other

media took up this topic, we organized the first convoy and a large number of journalists went with us to Sarajevo. Later, a lot was written and spoken about it in the media, so there was so much information on this topic that virtually everyone for whom the war in Bosnia was the focus of concerns and who wanted to do something about this, knew that there was such a possibility. And that is how it all started. Then I was not thinking at all to build any organization. I thought that I would organize one convoy and come back to my work as an astronomer, because it was my dream occupation. But when we came back from Sarajevo it turned out that in the meantime, a lot of gifts had been collected and one had to go with the second convoy. Then there were more trips and after a year we became an institution. In 1994 a war broke out in Chechnya and people started calling us to ask whether we organize convoys there, but where to put money and bring gifts. Undoubtedly, my decision to dedicate to this cause was also affected by the fact that in December 1993 – exactly a year after my first trip to Sarajevo with a convoy – I received the title of a Woman of Europe, given to me by the European Community for an activity for Bosnia. This event attracted gre-

look not at what I cannot do, but at what I can do. There are the multitudes of people in the world who do not have access to water. I cannot help everybody. But I can, and I have been doing this, build wells in Africa helping at least some of them. One should be aware that the aid also raises some hope. The help should be therefore such that people could know what to expect. There must be set clear criteria. And one needs to stick to these criteria. Therefore, this work requires a lot of empathy, but also assertiveness. Because, paradoxically, it is so that the humanitarian employee must be able to refuse aid because not everything can be done. Giving help involves making choices and this choice sometimes hurts. However, if we look at it in terms of how much we can do, then such a choice already looks different. We just set ourselves further tasks.

You are a non-governmental organization, which probably could not exist without donors, both private and those who have companies. How business people can support, let us call it "systemically", Polish Humanitarian Action?

– Our cooperation with companies has undergone different kinds of evolutions. But when I were going with convoys, we needed just specific products that com-

Paradoxically, it is so that the humanitarian employee must be able to refuse aid because not everything can be done.

at media attention and then it was already easier to develop our activity. I would like to point out, however, that at this time we do not organize convoys any more. We are a professional, developmental organization dedicated to humanitarian aid. The point is not that convoys are unprofessional. However, aid and its forms should provide the opportunity to develop, and we are already at such a stage that we can offer it to people.

How did you and do you cope with your own sensitivity while going to regions engulfed by war and coming into contact with various forms of human misery?

– I think that my disability, I have been struggling with since my childhood, helped me in some way. I had friends who were more disabled than I am. I grew up in such communities, and for me so called misfortune was in some way the norm. At the same time, I was a very happy child. This certainly formed my character in some way. And it allows me in such places, which you are taking about, to

panies gave us in the form of gifts. Now we basically do not accept such a support. Therefore, our cooperation with companies has now been completely transformed. Its forms are very different: for example, donation services, financial donations, loyalty programs and socially oriented marketing. Our latest project – Club PAH SOS Business – creates further opportunities for such cooperation. What does it consist in? Well, PAH SOS Business Club was established for the purpose of humanitarian aid actions. The idea behind is that if somewhere in the world there is happening a humanitarian disaster, help is need immediately. We do not want to waste time collecting money when people are already in need of support. Therefore, we would like to have funds at hand that we could make available at once. Of course, we carry out a public collection, we ask Polish society for support, but at the time of a disaster we need constant money, which we can immediately dispose of. PAH SOS gives us such an opportunity.

Club members, paying fixed donations, create for us such a capital in the event of a humanitarian disaster, not knowing in advance which aid the money will be spent for. Will it be the Philippines or maybe Haiti? But all donors are later informed what the money was spent on. We are sure that our club members are aware that they are building a permanent aid mechanism. It happens that companies, especially small and medium, would like to help and at the same time build their positive image, but they often do it chaotically and occasionally. By means of PAH SOS Business Club we give an opportunity for their social commitment to function systematically and efficiently and to become a great benefit for the company image.

Let us imagine that any company wants to be involved in the help, but cannot afford such a donation for, for example, the construction of the well, because it is the amount of tens of thousands of dollars. The PAH SOS Business Club gives an opportunity to contribute to the cost, thanks to which this well or a house on the housing estate for the refugee will be built. Then the company has a sense that together with five other donors it contributed to the fact that a thousand people have access to water. It is very good for its image. Often, according to our experience, it also consolidates a lot employees who can see it and feel proud because of the fact that their company is committed to a meaningful action. There are also other forms of cooperation. With some companies we have partnership agreements. Sometimes of many years' standing, such as with BPH, BZ WBK, DHL and BP, and until recently the LOT. For us, however, as for the organization, these forms of cooperation mean financial stability and predictability, which greatly facilitates our work. Thanks to the ongoing support it is better planned and more efficient. Sometimes I also work with a company on the basis of a grant offer services and not money. It is how we cooperate with, for example, Microsoft.

Can a potential member of the club also offer a service instead of monetary contributions?

Janina Ochojska

a founder and president of the Polish Humanitarian Action. She is the winner of many prestigious awards, she received, for example, the distinction of POLCUL Foundation of Australia, the title of "Women of Europe 94" awarded by the European Community in Brussels, Saint George's Medal of "General Weekly", Pax Christi International Peace Award, Atsushi Nakata Memorial from Japan, the Jan Karski Award For Courage and Heart of the American Cultural Center and Freedom House in Washington, the Order of the Legion of Honor awarded by the President of the Republic of France and the Traveller Grand Prix.

Fot. Bart Pogoda



Janina Ochojska in the Southern Sudan, where PAH has been building wells for years

– So far there is no such possibility. PAH SOS Club is a financial fund. However, if a company came to us and it put forward a specific deal on something that we needed, I do not think that we would refuse to cooperate. For example, we need printing services. We do not make any huge number of leaflets or posters, because we economize on such things, but like any organization we sometimes have some needs related to it. The partnership with a printing company would probably be interesting and useful for us. However, if someone wanted to offer us cooperation involving the settlement in the form of shoes, even if these were the most beautiful and of the best brand, it would not be useful for our activities.

Have you ever had "Count of Monte Cristo," or a donor, who wished to remain anonymous in his charity?

– There were such cases. For example, one couple gave us a million zlotys for the construction of wells in the southern Sudan. And in the whole foundation only a few people needed to deal with individual donors know the name of this couple. In the accounts they are presented under the name "Kopernik", as these donors wanted the wells funded by them to have the names of great Poles. Therefore, in the southern Sudan we have wells named Curie-Słodowska, Słowacki, Kopernik and so on.

Working for humanitarian aid is probably very absorbing. Do you have time for fun?

Do you as a born and trained astronomer sometimes look at the stars?

– When it comes to astronomy, I follow the news on this subject. Especially that the current technological development gives a lot more possibilities to process the picture and observe the cosmos than ever before. It also allows to specify the theory of the universe creation, which has always been my passion. I look at the stars the most often when I am away from home, somewhere in the field, for example, in the Sudan or Chechnya. In Warszawa or Kraków, where I live, it would be difficult to observe the sky. However, if

today I wanted to return to the professional astronomy, probably I could not do it. Because I am already lagging behind in relation to the changes that have occurred in this area. But I have to admit that astronomy has helped me in my current job, because it gave me the ability to look at things from a distance, globally. For example, when I see a man who lacks water, I do not think that I have to bring him a full bucket, but I wonder how to solve this problem on a larger scale and provide him with constant access. How to help the community in which the person lives? Thus, astronomy has come in handy. Also in terms of logical thinking, which is required by science subjects.

What about more mundane passions? Reading, cooking, music ...?

– I like cooking, and I even think that I am good at it. But I rarely cook, rather occasionally. I probably would not like such typical daily rustling up. But cooking something from time to time, for friends, is a great pleasure for me. I listen to music often, mostly classical, created till the Baroque period. I read a lot. I spend almost all free time reading, I also spend time doing it when I am travelling. I especially read books on history, but also on what I do, so for example, the countries assisted by the Polish Humanitarian Action. All in all, I am curious about the world and books partially satisfy my curiosity. ■

NIE UZNAJĘ NIEMOŻLIWOŚCI

– rozmowa z Jackiem Pałkiewiczem

Pewnego dnia przyszła mi do głowy myśl, że interesuję się survivaliem, zgłębiam tajniki przetrwania w trudnych warunkach, więc powinienem sam pokazać, aby przekonać potencjalnego rozbitka, że jeśli się nie podda i nie załamie, to szalupa ratunkowa, na której mógłby się znaleźć, jest w stanie ocalić mu życie – mówi Jacek Pałkiewicz, znany polski podróżnik, dziennikarz i członek rzeczywisty brytyjskiego Królewskiego Towarzystwa Geograficznego.

ROZMAWIA IZABELLA JARSKA

Czy w dzieciństwie zaczytywał się Pan w książkach podróżniczych?

– Nie tylko sam się zaczytywałem, ale nawet wcześniej, jeszcze kiedy byłem małym dzieckiem, książki podróżnicze czytała mi ciocia, a mi bardzo się podobały opowieści o innych kulturach. Później także gustowałem w takiej lekturze. Trzeba przy tym pamiętać, że w czasach mojego dzieciństwa i młodości nie było tych wszystkich „pożeraczy” uwagi, jakie są teraz i które powodują, że nikt już książek nie czyta. Wtedy inaczej spędzało się czas. Czytało się książki lub uprawiało sport... Albo piło tanie wino...

Pański życiorys jest bardzo barwny. Wśród wielu innych zajęć pływał Pan między innymi jako oficer pod panamską banderą. Jak Pan tam trafił?

– Żeby trafić na statek jako oficer normalną drogą, trzeba było skończyć Szkołę Morską i później mieć jeszcze kilka lat praktyki. Ja takiej szkoły w Polsce nie skończyłem i dopiero kiedy byłem we Włoszech okazało się, że w konsulacie Liberii w Genui, można było zdać egzamin na patent oficera tzw. tanich bander: liberyjskich, panamskich itp. W ciągu dwóch tygodni wraz z jednym ze znanych oficerów floty – Polakiem, z którym się zaprzyjaźniłem – u mnie w domu przerobiliśmy cały program pięcioletniej nauki. Pojechałem potem na ten egzamin w Genui i go zdałem.

Czy na statek zagnała Pana pasja podróżnicza czy ona się dopiero podczas tych morskich podróży obudziła?

– Pasja do podróży była dużo, dużo wcześniej, bo już w szkole podstawowej. Kiedy podczas uroczystości w domu rodzinnym pytano mnie: „mały, a kim ty byś



PolSKI eksplorator wśród Janomami, najbardziej prymitywnego plemienia amazońskiego

Pasja do podróży była już w szkole podstawowej. Kiedy podczas uroczystości w domu rodzinnym pytano mnie: „mały, a kim ty byś chciał być w przyszłości?”, zawsze odpowiadałem – nie że chciałbym być – tylko, że będę podróżnikiem.

chciał być w przyszłości?” , zawsze odpowiadałem – nie, że chciałbym być – tylko że będę podróżnikiem. Co do pływania na statkach to po prostu, kiedy znalazłem się we Włoszech, nie znałem tam nikogo, na kim mógłbym się oprzeć albo liczyć na jego pomoc. A wyjeżdżając miałem ze sobą 10 dolarów, bo taki był wtedy tzw. przydział waluty dozwolonej do legalnego wywiezienia z kraju. W związku z tym interesowała mnie każda praca, a ta była dobrze płatna, bo na czarno. A jednocześnie dawała mi możliwość poznawania świata. Pracowałem pod banderą panamską dwa lata. Potem, kiedy już stanąłem na nogi i czułem się pewniej finansowo, mogłem z tej pracy zrezygnować.

Trafił Pan także do kopalni diamentów w Sierra Leone...

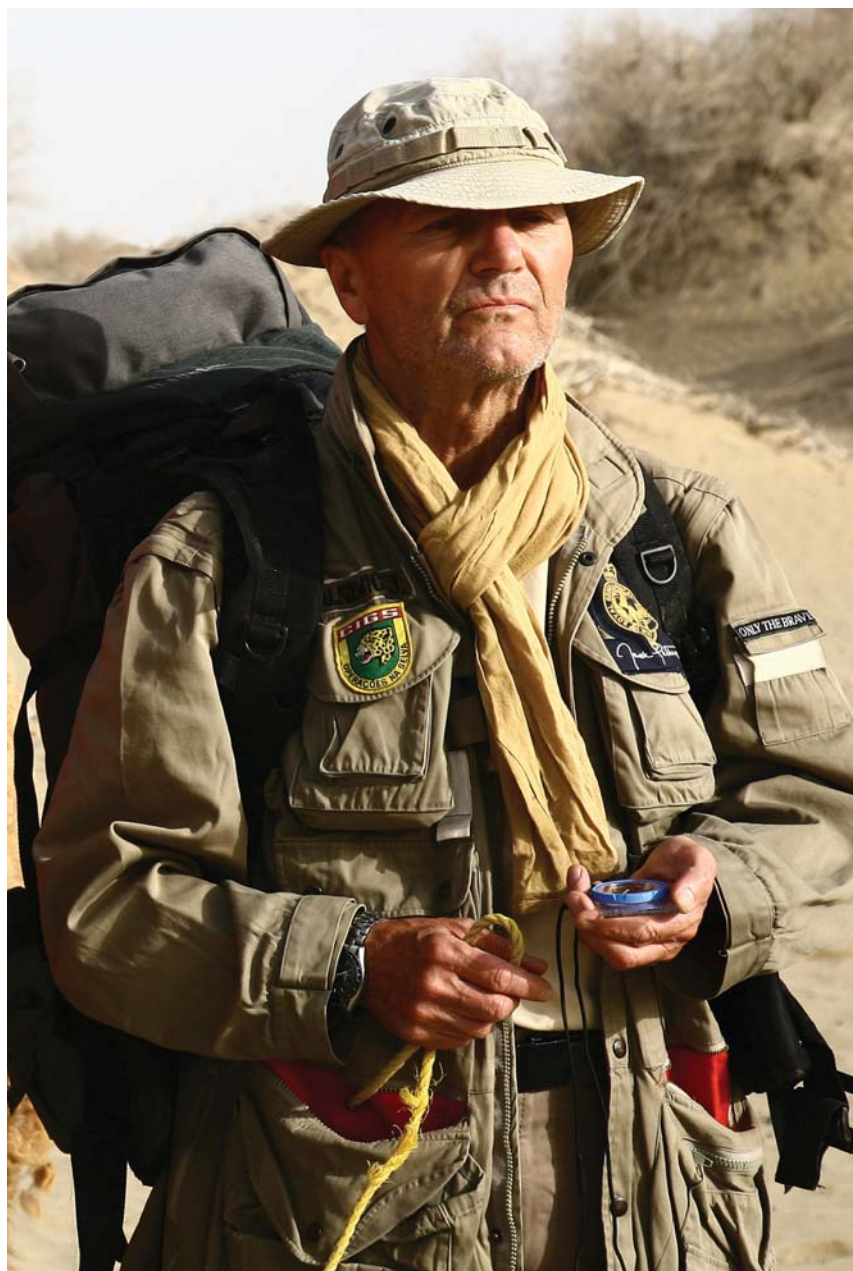
– Stało się tak dlatego, że wcześniej pracowałem w Ghanie w kopalni złota i sporo podróżowałem po Afryce. Miałem dzięki temu trochę kontaktów, zwłaszcza we włoskich środowiskach. Kiedyś świeżo poznany znajomy, z którym miałem wspólnego przyjaciela, powiedział mi, że pracuje w Sierra Leone w ochronie kopalni diamentów, i że właśnie zwolniło się dwóch ludzi, więc może byłbym zainteresowany taką posadą. A ponieważ ja już wcześniej interesowałem się survivaliem i kwestią bezpieczeństwa, dwa dni później dotarłem do tej kopalni i zacząłem tam pracę.

Czy umiałby Pan ocenić wartość diamentu?

– Z grubsza raczej tak, ale gdy idzie o niuanse takiej wyceny na pewno nie, bo do tego potrzeba już oka specjalisty.

Jakie wydarzenie może Pan uznać za moment graniczny, od którego mógłby Pan powiedzieć, że stał się podróżnikiem, a nie kimś jedynie dużo podróżującym?

– Był to rok 1975, kiedy samotnie w szalupie ratunkowej przepłynąłem Atlantyk. Gdy wyruszałem na tę wyprawę, byłem kimś całkowicie nieznanym publicznie. Ot, jednym z emigrantów z zażelazanej kurtyny. Po jej zakończeniu moje nazwisko stało się znane i zyskałem taką pozycję, że mogłem wybierać sponsorów. To wydarzenie pociągnęło za sobą dalsze wypadki. Niemalże równolegle trafiłem do włoskiej prasy jako dziennikarz. W dodatku zacząłem od dużych tytułów, pisałem m.in. dla „Corriere della Sera”. Później wielu kolegów po piórze dziwiło się, jak mi się udało tam dostać tak szybko, skoro ich to kosztowało wiele lat mozolnych starań i wspinania po kolejnych szczeblach zawodowych w oczekiwaniu na miejsce w takiej gazecie. Ze mną było tak, że mając żyłkę do wojażowania, sprzedawałem reportaże ze swoich licznych podróży różnym gazetom jako freelancer. Było wtedy bowiem zapotrzebowanie na



Jacek Pańkiewicz

Reporter, dziennikarz i podróżnik. Twórca survivalu w Europie. Zanim został dziennikarzem, zarabiał na życie jako oficer na statkach bandery panamskiej, pracował w kopalni złota w Ghanie, poszukiwał diamentów w Sierra Leone oraz pływał jako kapitan na wielkich jachtach. W 1975 r. przepłynął samotnie Atlantyk na pięciometrowej łodzi ratunkowej. Jego czterdziestoczterodniowy rejs był pierwszą tego rodzaju wyprawą w historii żeglugi. Założona przez niego w 1983 r. we Włoszech szkoła przetrwania stała się wzorem do naśladowania w wielu krajach. Współpracował z rosyjskim Centrum Szkolenia Kosmonautów w programie survivalowym oraz uczył elitarne jednostki specjalne strategii przetrwania w odmiennych strefach klimatycznych. Kierował wieloma wyprawami międzynarodowymi pod wszystkimi szerokościami geograficznymi świata. W 1994 r. został członkiem rzeczywistym elitarnego Królewskiego Towarzystwa Geograficznego w Londynie. W 1996 r. jego naukowa ekspedycja zlokalizowała źródło Amazonki, rozwiewając tym samym kontrowersje co do miejsca narodzin największej rzeki świata. Odkrycie zostało oficjalnie potwierdzone przez Towarzystwo Geograficzne w Limie oraz uhonorowane odznaczeniem Kawalera Orderu Zasługi Republiki Włoskiej. Jacek Pańkiewicz jest autorem dwudziestu kilku książek i publikuje swoje reportaże na łamach poczytnych czasopism europejskich. W Polsce pisze do „Plus i Minus”, dodatku publicystyczno-reporterskiego „Rzeczpospolitej”. W 1998 r. otrzymał główną nagrodę „Bursztynowy Motyl” za najlepszą książkę podróżniczą roku („Terra incognita”, wyd. Bellona).



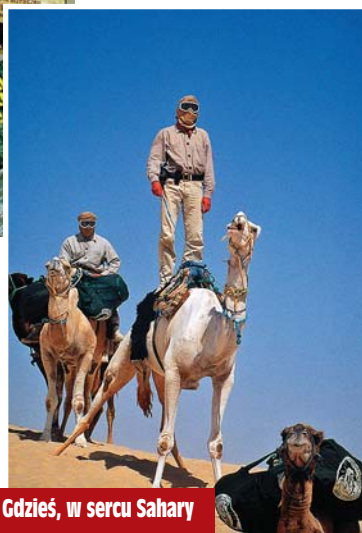
Twórczość literacka Jacka Palkiewicza



Z małżonką Lindą Vernola



Na przelaj przez wyspę Borneo



Gdzieś, w sercu Sahary

da moja podróż kończyła się później reportażem, nawet musiałem się nauczyć fotografowania, żeby te artykuły móc zilustrować.

Spędził Pan samotnie na Atlantyku 44 dni. Co wpłynęło na podjęcie decyzji o tej wyprawie?

– Żeglarstwem zajmowałem się niemalże od dziecka, już jako trzynastolatek zdobyłem patent żeglarza. Ale nie było mnie stać na jacht, żebym mógł się wybrać w dłuższy rejs. Pewnego dnia przyszła mi do głowy myśl, że interesuję się survivaliem, zgłębiałem tajniki przetrwania w trudnych warunkach, więc powinienem sam pokazać, aby przekonać potencjalnego rozbitek, że jeśli się nie podda i nie załamie, to szalupa ratunkowa, na której mógłby się znaleźć, jest w stanie ocalić mu

życie. Pamiętałem, że statystyki z okresu II Wojny Światowej mówiły o tym, iż dziewięćdziesiąt pięć procent osób spośród tych, które zginęły na morzu jako rozbitkowie, straciło życie w chwilę po tym jak się poddali, czyli przestali wierzyć w swoje ocalenie. I ja chciałem udowodnić, że nie trzeba się poddawać i tracić wiary aż do końca.

Był Pan pionierem survivalu...

– W Europie na pewno tak. W Stanach Zjednoczonych już wiele lat wcześniej survival był znany, tyle że pod innym kątem. Na przykład takim: „jak przetrwać kiedy sąsiad zacznie strzelać”, albo: „jak zbudować schron przeciwoatomowy”, ponieważ były to czasy „zimnej wojny”. Czyli chodziło o obronę przed zagrożeniem, jakim jest drugi człowiek. Ja poszedłem w innym kierunku, w stronę budowania własnej wytrzymałości, i to było wtedy pionierskie.

Szkolił Pan między innymi kosmonautów

– Tak, ale dopiero wtedy, kiedy zebrałem już trochę doświadczeń. Od rosyjskich kosmonautów otrzymałem zaproszenie, ponieważ dowiedzieli się o mojej szkole survivalu i prowadziłem dla nich dwuletnie szkolenia przetrwania w trudnych środowiskach, np. w tajdze, w strefie polarnej, na morzu, na pustyni itp.

Kolejne wydarzenie które przyniosło Panu rozgłos to zlokalizowanie źródła Amazonki. Były wokół tego kontrowersje...

– Na temat kontrowersji nie będę się wypowiadał, ponieważ z hochsztaplerami nie mam ani zamiaru, ani czasu wdawać się w polemiki. Czuję się uprawniony do nazwania tych „kontrowersji” hochszta-

▶ egzotykę, przygody i podróżnictwo. Czułem się w tych tematach dobrze i dlatego udało mi się niemal z rozbiegu wejść na łamy „Corriere della Sera”, gdzie pracowałem przez kilkanaście lat. Więc to wszystko było ze sobą powiązane. I każ-



Żeglarskie wakacje z prezydentem Komorowskim



Historyczne spotkanie trzech prezydentów RP, zorganizowane w 2011 r. przez Jacka Palkiewicza

plerką, ponieważ władze Peru uznały i certyfikowały moje odkrycie oraz wystawiły w tym miejscu obelisk z tablicą pamiątkową.

Jest Pan członkiem elitarnego brytyjskiego Królewskiego Towarzystwa Geograficznego. Cudzoziemcowi chyba nie jest łatwo dostać się w jego szeregi? Jakie trzeba mieć zasługi, żeby zostać członkiem tego Towarzystwa?

– Trzeba mieć dwóch wprowadzających. W moim przypadku historia była kuriozalna, ponieważ miałem tylko jednego poręczyciela, którym był Thor Heyerdahl (norweski odkrywca i podróżnik). W Królewskim Towarzystwie Geograficznym początkowo zastanawiano się, kto powinien być drugim wprowadzającym, ale w końcu uznano, że on jeden wystarczy za dwóch.

Czy bycie członkiem rzeczywistym (czyli wyższego stopnia) tego Towarzystwa jest tylko funkcją honorową, czy wiąże się także z jakimiś obowiązkami?

– Daje to przede wszystkim dużo satysfakcji oraz prestiż. Kiedy czasami podczas organizowania wyprawy trzeba „otworzyć jakieś drzwi” lub coś ułatwić bądź przyspieszyć, to legitymacja członkowska Towarzystwa zazwyczaj robi duże wrażenie.

Która z licznych odbytych wypraw jest dla Pana najbardziej znacząca?

– Trudno by mi było stworzyć jakiś stały ranking, chociaż pewnie Atlantyk zdecydowanie zawsze wysunie się na prowadzenie. W czołówce będzie też zapewne wyspa Borneo, którą przeszliśmy od brzegu do brzegu, co się nie udało nawet indonezyjskim komandosom. Nie chcę przez to powiedzieć, że byliśmy lepsi od tych komandosów, tylko mieliśmy po prostu korzystniejsze warunki pogodowe. Na pewno będzie to także wyprawa na reńferych do bieguna zimna na Syberii,

gdzie spędziliśmy miesiąc w temperaturach minus 40–50 stopni Celsjusza. Również kilka wypraw na pustynie, podczas których testowaliśmy m.in. wytrzymałość organizmów na brak wody, było bardzo istotnych.

Czy zdarzyła się Panu podczas podróży jakaś naprawdę niebezpieczna sytuacja, kiedy poczuł się pan zagrożony?

– W książkach podróżniczych często czyta się o różnych niebezpieczeństwach, na przykład w zetknięciu z prymitywnymi plemionami czy dzikimi zwierzętami. W praktyce jednak jest tak, że ja właściwie nie pamiętam żadnej naprawdę dla mnie groźnej sytuacji. Na górnym Orinoko byłem na przykład pierwszym białym człowiekiem, którego zobaczyli mieszkańcy jednego z tamtejszych plemion. Wydawałoby się, że ryzyko było duże. Jak się jednak okazało nie było zagrożenia. Na wszelki wypadek zawsze wożę ze sobą worek z prezentami, kiedy jadę w jakieś odległe miejsca. Nawet nie po to, aby oddalić zagrożenie, tylko raczej żeby się zaprzyjaźnić i lepiej sobie ułożyć stosunki z tubylcami.

Kwestie ekologiczne od lat leżą Panu na sercu. Czy to dlatego, że podczas licznych podróży niejednokrotnie miał Pan możliwość obserwowania z bliska tego, że jakaś roślina lub zwierzę może wyginąć? Czy daje to większą świadomość ekologiczną?

– Na pewno oglądanie czegoś z bliska, a nie na ekranie telewizora, zwiększa świadomość tego, co znaczą zmiany klimatyczne lub czym są ginące gatunki. Również obserwacja prymitywnego Indianina, który nie zetnie ani jednego drzewa a nawet gałęzi więcej niż mu to niezbędne do zbudowania szałasów czy nie zabije ani jednego więcej zwierzęcia niż musi – daje do myślenia i otwiera oczy. Jest w tym wiele mądrości, o której my, żyją-

cy w świecie rozszalałej konsumpcji i ciągłej pogoni za nowościami, zazwyczaj zapominamy. A to wszystko doprowadza do niszczenia środowiska.

Czy jest jakaś wyprawa, którą bardzo chciałby Pan zorganizować? Takie niespełnione podróżnicze marzenie?

– Nie używam słowa marzenie, bo staram się swoje pomysły wprowadzać w czyn. Jednak mniej więcej 10 lat temu szukałem w Amazonii El Dorado. Zazwyczaj organizując wyprawy nie kieruję się legendami, ponieważ solidnie stoję nogami na ziemi. Ale wpadł mi w ręce XVI-wieczny dokument Jezuitów potwierdzający istnienie El Dorado. Była to prośba do Watykanu o zgodę na chrystianizację mieszkańców tego miasta. To mnie zaciękało i zacząłem szukać tego miejsca. Jak wiadomo El Dorado jest poszukiwane od 400 lat i te poszukiwania pochłonęły już wiele istnień. W mojej wyprawie doszliśmy do takiego miejsca, o którym sądzę, że było bardzo blisko celu. Znaleźliśmy tam ślady bytności człowieka, jakieś konstrukcje i budowle... Musieliśmy jednak zrezygnować z kontynuowania wyprawy z różnych powodów, m.in. ze względu na malarię oraz na wyczerpanie zapasów żywności. Później nie wróciłem do tej sprawy, ponieważ Europa wpadła w kryzys i trudno było znaleźć sponsora na ten projekt. Jednak obecnie przychodzi mi z pomocą rozwój technologiczny i instrument o nazwie lidar, który podczepiony do śmigłowca pozwala na fotografowanie terenu nawet przez warstwę gruntu czy gęstą roślinność. Myślę, że dzięki temu urządzeniu można będzie tym razem dotrzeć do celu. Stąd ponownie pojawiła się idea poszukania sponsora i zorganizowania kolejnej wyprawy do El Dorado. Prawdopodobieństwo osiągnięcia celu wyprawy tym razem jest już naprawdę duże. ■

YOU SHOULD NEVER GIVE UP – an interview with Jacek Pałkiewicz

One day a thought crossed my mind that I am interested in survival, I explore the secrets of survival in difficult conditions, so I should show it myself, in order to convince a potential survivor, that if he does not give up and break down, the lifeboat can save his life – says Jacek Pałkiewicz, a well-known Polish traveller, journalist and the member of the British Royal Geographical Society about his solitary expeditions in the lifeboat across the Atlantic.

INTERVIEWED by IZABELLA JARSKA

Did you as a child become engrossed in reading travel books?

– I did not only become engrossed in reading travel books, but even before, when I was a small kind, my aunt was reading travel books to me and I really liked the stories of other cultures. Later I also had a liking for such books. It should be remembered that in the days of my childhood and youth, there were no "devourers" of attention which are popular now and which stop people from reading books anymore. Then one spent time in a different way. One read a book or did sport... or drank cheap wine...

Your life is very colorful. Before you became a traveller, you served among other things, as an officer under the Panamanian flag. How did you end up there?

– Traditionally, to end up on the ship as an officer, one had to graduate from the Maritime School and later have a few years of practice. I have not graduated from such a school in Poland, and only when I was in Italy it turned out that in the Liberian Consulate in Genoa it was possible to take an exam to get an officer licence of so-called cheap flags: Liberian, Panamanian, etc. Within two weeks, along with one of the officers of the fleet – a Pole, with whom we became friends – we covered the five-year program of the studies in my house. Later, I went to Genoa for this exam and I passed it. **Were you made to go on the ship by your passion for travelling or did this passion for travelling awaken during sea journeys?**

– Passion for travelling was much, much earlier, as early as primary school.



Polish explorer with Janomami, the most primitive tribe of the Amazon

– Passion for travelling was much, much earlier, as early as primary school. When, during family events, I was asked: "kid, who would you like to be when you grow up?" I always replied – not that I would like to be – but that I will definitely be a traveller.

When, during family events, I was asked: "kid, who would you like to be when you grow up?" I always replied – not that I would like to be – but that I will definitely be a traveller. When it comes to serving on ships, when I was in Italy, I did not know anyone there who I could rely on or count on for help. And when I left I had \$10 in my pocket, because, back then, that was the official currency amount limit legally allowed to be exported from the country. Therefore, I was interested in any job, and this one was well paid, because it was illegal. And at the same time it gave me an opportunity to explore the world. I worked under the Panamanian flag for two years. Then, when I stood on my own feet and I felt more financially independent, I was able to quit this job.

You also went to the diamond mines in Sierra Leone...

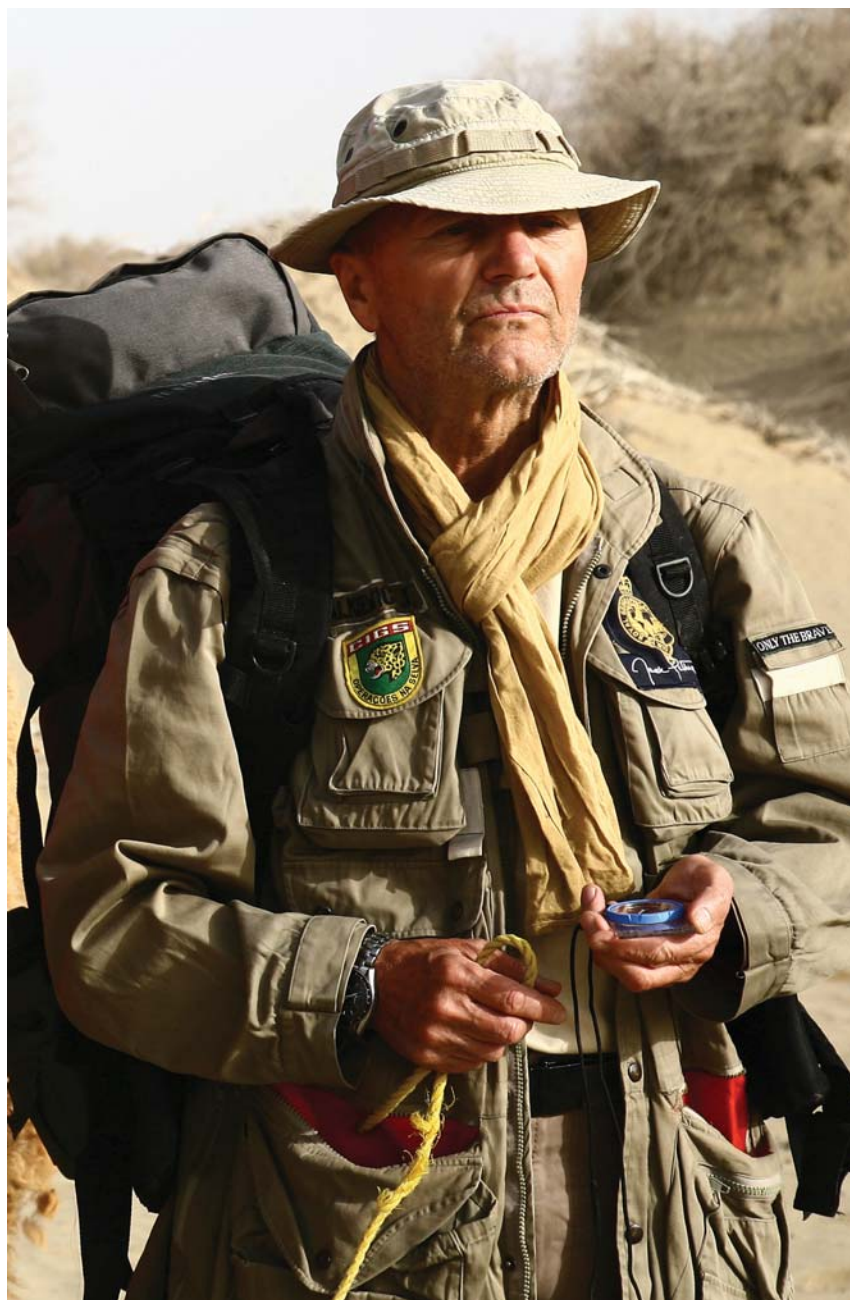
– This is because I previously worked in the gold mine in Ghana and I travelled a lot through Africa. Thanks to it I got a few contacts, especially in the Italian communities. Once, someone I had just met, told me that he was working in Sierra Leone in the diamond mines security, and that two men had just handed in their notice, so maybe I would be interested in such a job. And since I had already been interested in the survival and safety issue, two days later I got to the mine and started working there.

Would you be able to assess the value of a diamond?

– Roughly rather yes, but when it comes to the nuances of such a valuation certainly no, because to do it a specialist's eye is needed.

What event would you consider a critical moment, from which you could say that you became a traveller, not just someone travelling a lot?

– It was the year 1975 when I swam across the Atlantic alone in a lifeboat. When I set off on this trip, I was someone completely unknown to the public. Merely one of the emigrants from behind the Iron Curtain. After the trip, my name became known and I gained such a position that I could choose sponsors. This event led to further events. Almost simultaneously I landed a job in the Italian press as a journalist. In addition, I started from the big titles, I wrote, among others, for "Corriere della Sera". Later, many fellow writers wondered how I managed to get there as quickly if it took them many years of arduous efforts and climbing the professional ladder waiting for a place in the newspaper. As for me, having an urge



Jacek Pałkiewicz

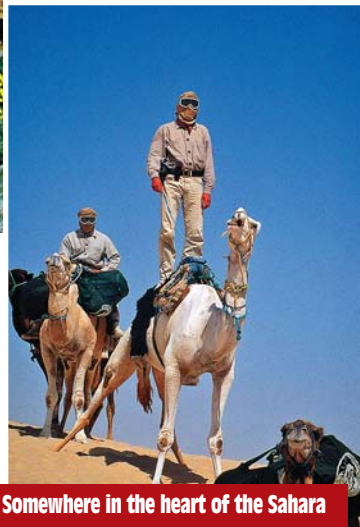
A reporter, journalist and traveller. The creator of survival in Europe. Before becoming a journalist, he earned his living as an officer on ships under the Panamanian flag, he worked in a gold mine in Ghana, he looked for diamonds in Sierra Leone and sailed as a captain on large yachts. In 1975 he crossed the Atlantic alone on a five-meter lifeboat. His forty-day-cruise was the first of its kind in the history of navigation. The survival school founded by him in 1983 in Italy has become a model to follow for many countries. He collaborated with the Russian Cosmonaut Training Center during the survival programme and taught survival strategies in different climatic zones to elite special forces. He led many international expeditions in all latitudes of the world. In 1994 he became a regular member of the elite Royal Geographical Society in London. In 1996 his scientific expedition located the source of the Amazon River, thereby dispelling the controversy over the birthplace of the largest river of the world. The discovery was officially confirmed by the Geographical Society in Lima and awarded the Knight of the Order of Merit of the Italian Republic. Jacek Pałkiewicz is the author of over twenty books and he publishes his travel journals in widely read periodicals in Europe. In Poland, he writes for the "Plus and Minus" and a supplement to "Rzeczpospolita". In 1998 he received the main prize "Amber Butterfly" for the best travel book of the year ("Terra incognita", published by Bellona).



Jacek Palkiewicz's literary work



With his wife Linda Vernola



Somewhere in the heart of the Sahara



Across the island of Borneo

at where he could find himself can save his life. I remembered that the statistics from the period of World War II spoke about the fact that ninety-five percent of people among those who died at sea as shipwrecked persons, lost their lives in the moment after they surrendered, or stopped believing in their rescue. And I wanted to prove that you cannot give up and lose faith until you're safe.

You were a pioneer of survival...

– In Europe, certainly yes. In the United States survival had been known earlier for many years, but from a different angle. For example: "how to survive when a neighbour starts shooting", or "how to build a bomb shelter," because it was a time of "cold war". So it was about defending against the threat posed by another person. I went in the other direction, towards building own strength, and it was then pioneering.

You trained among other astronauts

– Yes, but only when I had gathered some experience. I received an invitation from the Russian cosmonauts, because they learned about my survival school and I conducted for them a two-year training to survive in harsh environments, for example, in the taiga, in the polar zone, at sea, in the desert and the like.

Another event that brought you fame was to locate the source of the Amazon. There were around this controversies...

– I will not talk about the subject of controversy because I neither have time not the intention to engage in polemics with swindlers. I feel entitled to name the

of "Corriere della Sera", where I worked for several years. So it was all interconnected. And each of my journey ended later with a reportage, I even had to learn to take pictures to be able to illustrate these articles.

You spent alone 44 days in the Atlantic. What led you to the decision about this expedition?

– I had dealt with sailing almost since I was a child, as a thirteen-year-old I got a sailor patent. But I could not afford a yacht to go on a longer

cruise. One day it came to my mind that I am interested in survival, I explore the secrets of survival in difficult conditions, so I should show it myself – in order to convince a potential survivor – that if he does not give up and break down, the lifebo-

to travel, I sold the travel logs of my numerous trips to various newspapers as a freelancer. There was then a great demand for exotic, adventure and travelling. I felt comfortable with such topics so I was able to almost immediately enter the columns



Sailing holiday with President Komorowski



The historic meeting of the three presidents of Poland, organized in 2011 by Jacek Palkiewicz

"controversy" a swindle, because the authorities of Peru recognized and certified my discovery and put in this place an obelisk with a commemorative plaque.

You are a member of the elite British Royal Geographical Society. It is probably not easy for a foreigner to get in its ranks. What kind of the merits do you need to have to be a member of this Society?

– You have to know two ‘insiders’ who will introduce you. In my case, the story was bizarre because I had only one guarantor who was Thor Heyerdahl (Norwegian discoverer and explorer). The Royal Geographical Society initially thought who should be the second person to introduce me, but in the end it was decided that he alone was enough for two.

Does being a regular member (which is a high status) of the Society is only an honorary function or does it also involve some duties?

– First and foremost, it gives a lot of satisfaction and prestige. When sometimes while organizing the expedition one has to "open a door" or facilitate or accelerate something, the Society membership card usually makes a big impression on people.

Which of your numerous expeditions is the most significant to you?

– It was difficult for me to create a fixed ranking, although probably the Atlantic definitely always takes the lead. The leaders will also probably be the island of Borneo, which I went from bank to bank, which even Indonesian commandos failed to do. I don't mean to say we were better than those commandos, but we had just more favorable weather conditions. This will certainly be a trip on the reindeer to the pole of cold in Siberia, whe-

re we spent a month at the temperatures minus 40–50 Celsius degrees. Also a number of expeditions to the deserts, during which we tested the resistance of the organism to the lack of water, were very important.

During your travels, has anything really dangerous ever happened to you, when you felt seriously threatened?

– In the travel books one can often read about various dangers, for example, in contact with the primitive tribes and wild animals. In reality, however, it is so that I do not actually remember any really dangerous situation for me. At the upper Orinoco, for example, I was the first white man ever seen by the inhabitants of one of the local tribes. You would think that the risk was high. As it turned out there was no danger. Just in case, I always take with me a sack of presents, when I go to some distant places. Even not in order to dismiss a threat, but rather to make friends and have better relations with the natives.

You have had environmental issues for many years at heart. Is it because during many travels you often had the opportunity to observe from close up that any plant or animal could become extinct? Does it give greater environmental awareness?

– Definitely watching something closely, and not on the TV screen, increases the awareness of what climate changes mean and what endangered species are. Also, the observation of a primitive Indian who will not chop down a single tree or even a branch more than he needs to build a hut or will not kill even one more animal than he needs – makes you think and opens your eyes. There is a lot of wisdom, about which we who live in the world of

raging consumption and the continuous pursuit of news, usually forget. And all this leads to the destruction of the environment.

Is there a trip that you would love to organize? Such an unfulfilled dream travel?

– I do not use the word dream because I am trying to put my ideas into action. However, about 10 years ago I was looking for El Dorado in the Amazon. Usually, while organizing the expeditions I am not driven by legends, as I have both feet on the ground. But I got into my hands the sixteenth-century Jesuit document confirming the existence of El Dorado. It was a request to the Vatican for the permission to christianize the people of this city. It made me curious and I started looking for this place. As one knows, El Dorado has been sought for 400 years, and this seeking claimed many lives. In my quest we came to a place, which I think was very close to the destination. We found traces of the presence of a man there, some structures and buildings... But we had to give up to continue the trip for various reasons, including malaria and using up food stocks. Since then I've never come back to this case, as Europe fell into crisis, and it was difficult to find a sponsor for this project. However, now technological development and an instrument called lidar, which when attached to the helicopter allows one to take a picture of the land even through the layer of soil or dense vegetation, could help me. I think that thanks to this device we will be able to get to our destination this time. Hence the idea to look for a sponsor and organize the next trip to El Dorado reappeared. The likelihood of achieving the objective of the expedition this time is really big. ■

NIE PRZYSZŁAM DO BIZNESU NA GOTOWE – rozmowa z Inarą Wiłkaste

W dzisiejszym świecie musimy dołożyć wszelkich starań, żeby główną wartością pozostało ludzkie życie. Bardzo ważne jest, aby człowiek żył w wolnym społeczeństwie, gdzie nie ogranicza go dyktatura władzy, służby specjalne lub niesprawiedliwe prawo – mówi Inara Wiłkaste, znana na rynku nieruchomości przedsiębiorczyni, według magazynu „Forbes” jedna z najbardziej skutecznych businesswoman na Łotwie. Od 2005 wraz z rodziną jest prześladowana w swoim kraju i walczy o sprawiedliwość przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka w Strasburgu.

ROZMAWIA IZABELLA JARSKA

Ma Pani na swoim koncie spektakularne sukcesy w biznesie. Świadczą o tym nagrody i wyróżnienia, w tym tak renomowanego wydawnictwa jak Forbes. Co pomogło Pani osiągnąć taki sukces? Czy wymagało to szczególnych cech charakteru?

– Jestem pewna, że cechy charakteru wykształcają się w dzieciństwie. W nim znajduje się klucz do naszych dorosłych serc. Wtedy, do jeszcze nieukształtowanej duszy, wpadają nasiona, z których w przyszłości powstaną owoce. Może wyrosnąć z tego oset, a może też fiołek lub kłos zboża.

Niestety, ani mojego taty, ani mamy, ani kochanego i kochającego starszego brata nie ma już z nami. Lecz stosunek do życia, którego mnie nauczyli pozwala mi w tej chwili tworzyć i budować. Mama zaszczyliła we mnie chęć do pracy. Nie widywałam jej siedzącej z założonymi rękami, to zdarzało się bardzo rzadko. Gdy była w domu, ja również nie mogłam siedzieć beczynnie. Moja mama była żywym przykładem osoby, która zawsze jest w ruchu: przygotowuje posiłki, sprząta dom lub haftuje... Opanowanie i charakter częściowo odziedziczyłam po matce, lecz w kwestii postrzegania świata jestem córką swojego ojca. Tata był niesamowitym człowiekiem. Nawiasem mówiąc, miał polskie korzenie i do końca życia pamiętał o kraju swojego pochodzenia... Tata głęboko rozumiał funkcjonowanie świata i pomógł zrozumieć i mnie to, co dla in-

nych pozostawało niewidoczne. Dużo spacerowaliśmy, często chodziliśmy do lasu, nauczył mnie obserwować przyrodę, rozumieć jej istotę. Prawdopodobnie te dwie cechy – pracowitość oraz całościowe, niestandardowe i twórcze spojrzenie na wszystkie problemy – pozwoliły mi osiągnąć część sukcesów.

Starszy brat zawsze był przy mnie. I w ciężkich chwilach, i wtedy, gdy odnosiłam sukcesy i się nimi cieszyłam. Mogłam zadzwonić do niego o każdej porze, a on zawsze przyjeżdżał, żeby mnie wesprzeć. Bardzo mi go brakuje. Oczywiście miło jest otrzymywać wyróżnienia i nagrody. Jednak najbardziej cieszy mnie sam proces wykonywania pracy. Duże znaczenie ma dla mnie to, że moje pomysły, moja wizja, są potrzebne ludziom. Że pomagają im zmienić życie na lepsze a mojemu krajowi ciągle się rozwijać.

Z jakiego osiągnięcia biznesowego jest Pani najbardziej dumna?

– Nie przyszłam do biznesu na gotowe. Dziś trudno jest w to uwierzyć, ale naprawdę wszystko osiągnęłam samodzielnie. Do wszystkiego musiałam dochodzić o własnych siłach, posługując się swym własnym rozumem i siłą woli. Nie miałam wysoko postawionych protektorów czy wsparcia finansowego. Otrzymałam wykształcenie na Uniwersytecie Łotewskim, zajmowałam wysokie stanowiska w systemie handlowym Łotwy. Tam nauczyłam się jednego: komunikowania się z ludźmi. Teraz tym, którzy proszą o radę, również

mówię: nauczcie się rozmawiać z ludźmi, słuchać ich, rozumieć ich oczekiwania. W okresie przejściowym, w latach 90., gdy na Łotwie jeszcze nikt poważnie nie myślał o rynku nieruchomości, zdałam sobie sprawę z tego, jak wiele młodych rodzin ma problemy mieszkaniowe. Sowiecki system budownictwa przestał istnieć i nie powstawały nowe mieszkania. Rynek nieruchomości pod tym względem zmarł. Wtedy postanowiłam wybudować jakoś nowe i nowoczesne mieszkania w Rydze. Ludzie bardzo szybko docenili ich zalety. Jestem dumna z tego, że pomogliśmy im stworzyć prawdziwe domowe ogniska. Jeżeli chodzi o moje najnowsze projekty, jestem naprawdę dumna z wielu z nich. Na przykład Medicalpark nad brzegiem Bałtyku w Jurmale. Jest to wielofunkcyjny kompleks o wartości 21 mln euro. Jego główną część, zgodnie z planem, ma zająć centrum medyczne na potrzeby turystyki zdrowotnej. Myślę, że polskie firmy również byłyby zainteresowane wzięciem udziału w tym przedsięwzięciu.

Czy były jakieś koszty osobiste takiego sukcesu zawodowego? Czy udawało się Pani łączyć życie rodzinne z zawodowym, co zazwyczaj dla kobiety jest trudniejsze niż dla mężczyzny?

– Bez wątpienia. Ale pociesza mnie myśl, że moja rodzina doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że żyję i pracuję przede wszystkim dla nich. Jesteśmy ludźmi wierzącymi, dość konserwatywnymi. Wiara w Boga pomaga nie tylko w relacjach mię-

dzy nami, ale również tworzy atmosferę, która nas łączy, daje siły do pracy, wyzwala kreatywność. Oczywiście wiele się zmieniło po rozpoczęciu tego okropnego prześladowania mnie i mojej rodziny. Prześiępcy próbowali porwać moją córkę, prawie podpalili dom, wysadzili w powietrze samochód Władimira (męża Inary Wiłkaste – przyp. red.), próbowali go zabić. Został poważnie ranny, cudem uniknął śmierci, ale do dziś cierpi z powodu skutków zamachu na jego życie. Adwokat naszej rodziny, Ajnar Płatacis, zniknął bez śladu... Prawdopodobnie został zamordowany. Po takich wyzwaniach zupełnie inaczej patrzę na relacje z mężem i córkami. Doceniam każdą wspólną chwilę. Oczywiście większości kobiet-przedsiębiorców trudno jest pogodzić pracę z życiem rodzinnym. Ja jestem bardzo rodzinną osobą i zamiast pełnych patosu przyjęć wolę kolację w gronie rodziny.

Proszę powiedzieć kilka słów o swojej rodzinie i o tym co was spotkało...

– Moja rodzina już prawie od dziecięciu lat z honorem wytrzymuje straszliwy ucisk bezprawnego prześladowania ze strony grupy przestępców oraz kilku oficerów służb specjalnych, którzy rozpętali nam prawdziwe piekło. Wytrzymanie tego też jest swoistym powodem do dumy. Wydawałoby się, że coś takiego nie może się dziać we współczesnej wolnej Europie. Dlaczego funkcjonariusze w mundurach powołani do tego, aby chronić społeczeństwo, traktują je tylko jako źródło zarobku? Dla mnie jest to pytanie zasadnicze. Teraz walczę o godność i honor swojej rodziny. W Europie ta sytuacja została zauważona, sprawa jest rozpatrywana w instytucjach broniących praw człowieka w Strasburgu. Moją radość to moje córki, Olga i Diana. Olga jest świetną stylistką, ekspertką w dziedzinie mody. Diana jest politologiem, obecnie robi karierę dyplomatyczną. Dla mnie szczególnym zaszczytem jest bycie żoną Władimira Waszkiewicza. Tutaj chcę powiedzieć o nim nie jako żona: Władimir przez długi czas kie-

Inara Wiłkaste

Znana, łotewska przedsiębiorczyni, działająca w biznesie od 1992 roku. Jedna z najlepszych deweloperów w swoim kraju oraz ekspert w dziedzinie nieruchomości. W 2005 roku zrealizowała największą i najbardziej prestiżową na Łotwie inwestycję budowlaną w Rydze. Magazyn „Forbes” dwukrotnie (w 2012 i 2013 r.) umieścił ją na liście najbardziej skutecznych businesswoman na Łotwie. Laureatka nagrody Victory of Human Rights A.D. 2014, w związku z prześladowaniem jej i jej rodziny przez wymiar sprawiedliwości oraz służby specjalne na Łotwie. Walczy o sprawiedliwość przed Trybunałem Praw Człowieka w Strasburgu. Zaangażowana jest w międzynarodowy ruch na rzecz praw człowieka.



→ rował w Służbie Celnej na Łotwie Wydziałem do spraw zwalczania przestępczości. Ekspertów w dziedzinie prawa celnego i podatkowego w Europie można policzyć na palcach. Poświęcił swoje życie służbie państwowej dla dobra Łotwy. I mimo zdrady ze strony państwa, nadal pozostaje patriotą.

Mówi się, że nieszczęścia zbliżają ludzi. Pani ponownie wyszła za mąż za swojego byłego męża, Włodzimira Waszkiewicza. Prześladowania zbliżyły was do siebie?

– Tak, to wiąże się z wcześniejszym pytaniem. Mieliśmy kryzys w związku, ale znaleźliśmy w sobie siłę, aby przezwyciężyć ten trudny okres. I oczywiście prześladowanie naszej rodziny nas połączyło. Ta historia rozpoczęła się w 2005 roku. Główną przyczyną była zazdrość i proste pragnienie, aby ukraść pieniądze. W tym roku, przy wsparciu zachodnich specjalistów, został opracowany i przygotowany do realizacji duży projekt dotyczący nieruchomości na Łotwie. Biorąc pod uwagę fakt, że Łotwa już wtedy weszła do Europy, wykonałam obliczenia i przygotowałam prognozy dotyczące pozyskania europejskich inwestorów - okno do Europy zostało otwarte. Kwota transakcji na tamte czasy była rekordowa i przekraczała 45 milionów euro. Te pieniądze miały stworzyć dużo miejsc pracy, miały być użyte dla dobra kraju. Niestety zazdrość i chciwość to straszne grzechy, zwłaszcza, gdy ogarnięte są nimi dusze ludzi posiadających władzę. Groźby, szantaż, prześladowania – właśnie tak się rozpoczęło wymuszanie olbrzymich kwot – prawie 7,5 mln euro. Brał w tym udział również mój pracownik. Przez całe życie wierzyłam ludziom, byłam pochłonięta pracą i nieszczęśliwie poświęcałam czas procedurom formalnego sprawdzenia tych, którzy pracowali pod moim kierownictwem. Jak się okazało, to był błąd. Odmówiłam zapłaty, ale groźby były realne. W tamtym czasie nie mogłam sobie nawet wyobrazić, że do tego całego koszmaru już dołączyli pracownicy średniego szczebla z Biura ds. Zapobiegania i Zwalczania Korupcji (KNAB) i Biura Ochrony Konstytucji (łotewskiego wywiadu). Do sprawy zostali wplątani również inni pracownicy służb specjalnych i niektórzy politycy. Razem zaczęli wywierać presję na mnie i na moją rodzinę. Terror ostatnich lat to odpowiedź grupy ludzi ze służb specjalnych, polityków i przestępców na odmowę – zgodnie z moim sumieniem – pójścia na kompromis i wykonania żądań szantażystów. W pewnym momencie interesy tych osób zbiegły się. W końcu wszystko to przelożyło się na sytuację, która nigdy nie powinna mieć miejsca ani w Europie, ani w jakimkolwiek prawdziwie demokratycz-



Szczęśliwa rodzina przed nagonką: Inara Wilkaste z mężem Włodzimierzem Waszkiewiczem oraz córkami Olgą i Dianą

Nie przysłałam do biznesu na gotowe. Dziś trudno jest w to uwierzyć, ale naprawdę wszystko osiągnęłam samodzielnie. Nie miałam wysoko postawionych protektorów czy wsparcia finansowego.



Inara Wilkaste z byłym Prezydentem USA Billem Clintonem, byłym Sekretarzem Generalnym Walterem Schwimmerem i córką Olgą



Inara Wilkaste składa kwiaty pod pomnikiem Bohaterów Warszawy

nym kraju, w której niewielka grupa ludzi wykorzystuje system (zasoby państwowe) w celu zniszczenia osób niewygodnych.

Czy Pani zdaniem takie przeżycia nadają nowy wymiar relacjom między ludźmi, inaczej się wtedy patrzy na drugiego człowieka?

– Jestem osobą głęboko wierzącą, dlatego nie chcę się na kimkolwiek mścić. Powiem więcej, wybaczyłam wszystkim swoim wrogom. Bóg ich osądzi. Ja chcę jednego. Chcę dla siebie i dla swojej rodziny takiego życia, jakie prowadziliśmy, zanim zostało to nam odebrane przez przestępców i osoby skorumpowane. Ich niech osądzi społeczeństwo i Sąd w Niebie. Na pewno po tak strasznych zdarzeniach inaczej oceniam ludzi, którzy mnie otaczają. Teraz dopiero zaczynam rozumieć prawdziwą cenę wierności i przyjaźni. Bez rodziny i bez wsparcia przyjaciół prawdopodobnie nie udało mi się przeżyć tego koszmaru. Słyszałam, że czasami przez tego rodzaju życiowe wyzwania, człowiek staje się bezwzględny, skryty i zawzięty. W moim przypadku jest odwrotnie. Zaczęłam jeszcze bardziej czerpać radość z prostych ludzkich relacji, kontaktów z przyjaciółmi. Staram się więcej pomagać tym, którzy mają gorzej ode mnie. Walka o życie mojej rodziny otworzyła dla mnie nowe dziedziny – ruch w obronie praw człowieka. Teraz czuję odpowiedzialność nie tylko za siebie, ale i za setki ludzi, którzy spotkali się z podobnymi trudnościami, lecz z powodu braku wykształcenia i środków nie mogą dochodzić swoich praw. Staram się im pomagać na tyle, na ile mogę. W Warszawie zorganizowałyśmy międzynarodową konferencję obrońców praw człowieka, na której określiliśmy najbardziej istotne problemy europejskiego ruchu na rzecz obrony praw człowieka. Wszystko odbyło się pomyślnie, została więc podjęta decyzja o wydaniu we wrześniu książki, w której zostaną zaprezentowane najważniejsze i najciekawsze wystąpienia polskich profesorów i znawców prawa oraz międzynarodowych obrońców praw człowieka. Z tymi ekspertami planujemy zorganizować cykl seminariów w stolicach państw europejskich.

Obecnie więcej czasu niż w swoim kraju spędza Pani zagranicą i walczy tam o sprawiedliwość. Czy na Łotwie nie czuje się Pani bezpiecznie?

– To, że spędzam teraz więcej czasu za granicą niż w domu to tendencja, która pojawiła się tylko w ostatnim okresie. W dużej mierze jest to związane z moim biznesem i zaangażowaniem w działania na rzecz obrony praw człowieka. Ale ma pani rację – ani ja, ani moja rodzina – na razie nie czujemy się na Łotwie bezpieczni. I nie-

stety istnieje ku temu wiele przesłanek. Póki skorumpowani pracownicy służb specjalnych oraz zwykli przestępcy będą przebywać na wolności, do tego czasu mnie, moim córkom i małżonkowi grozi realne niebezpieczeństwo. Polska znalazła w sobie dość siły i przyznała, że związek przestępców i służb specjalnych jest możliwy. Dowodem jest okropna sprawa Olewnika. Na Łotwie, nie wiem dłaczego, nadal wszyscy zachowują milczenie i udają, że istnienie czegoś takiego w naszym małym kraju jest niemożliwe, że terrorku mojej rodziny nie ma. Jednak nasza sprawa wyszła poza granice mojej ojczyzny. W Wiedniu została stworzona i działa komisja „Sprawiedliwość dla Inary”, na czele której stanął jeden z najwybitniejszych znawców prawa w Europie, były szef Rady Europy, doktor Schwimmer. Usłyszeli nas obrońcy praw człowieka w Polsce. Skargi są rozpatrywane w Strasburgu. Tak więc wyciszyć wszystkiego już się nie uda. Teraz najważniejszy dla mnie nie jest wyłącznie mój, dość szczególny, przypadek. W trakcie pracy ustaliliśmy, że w Europie, zwłaszcza w jej „nowych” krajach, istnieje mnóstwo problemów w kwestii ochrony praw człowieka. Dlatego walczę już nie tylko o siebie i swoją rodzinę, ale i o prawa setek innych europejskich rodzin. I to daje siłę. Jeśli zapyta pani, czy się boję, odpowiem: nie! Przecież teraz nie jestem sama, ze mną jest bardzo dużo świątłych i szlachetnych ludzi, dla których prawa człowieka to nie są tylko piękne słowa, ale cel życia. Z Łotwy nie wyjadę. Jestem patriotką i będę pomagać mojej ojczyźnie stać się jeszcze bogatszą, piękniejszą i bardziej sprawiedliwą.

Czy po tym wszystkim nadal wierzy Pani w sprawiedliwość? Na czym, Pani zdaniem, polega dzisiaj istota praw człowieka?

– Nie wierzę w sprawiedliwy sąd na Łotwie. Musi nastąpić zbyt wiele zmian w systemie, abym mogła w to uwierzyć. Ufam jednak, że takie zmiany są możliwe. Wierzę w wartości europejskie i europejski system prawny, którego fundamentem są prawa każdego człowieka. Mam głębokie przekonanie, że to nie są puste słowa. Bardzo mi się podoba, że Polska i jej najtęższe umysły, stała się w „nowej” Europie jednym z głównych przedstawicieli wartości, o które walczymy. Wiedziałam, że w Polsce jest rozwinięty ruch obrony praw człowieka, nie wyobrażałam sobie jednak, że są w to zaangażowani nie tylko prawnicy, ale i biznesmeni oraz przedstawiciele inteligencji twórczej oraz środowisk akademickich. Tak szeroki front obrony praw człowieka, który nadaje ton nie tylko w kraju, ale i w całej Europie Wschodniej, jest prawdziwym osiągnięciem i istotnym moralnym punktem

odniesienia. Jeśli zaś mówimy o prawach człowieka, jestem pewna, że w dzisiejszym świecie musimy dołożyć wszelkich starań, aby główną wartością pozostawało ludzkie życie. Bardzo ważne jest, aby człowiek żył w wolnym społeczeństwie, gdzie nie ogranicza go dyktatura władzy, służby specjalne lub niesprawiedliwe prawo.

W ostatnim czasie często bywa Pani w Polsce? Proszę opowiedzieć o swoich planach w naszym kraju? Jak Pani ocenia Polaków oraz polskich przedsiębiorców?

– Polskę poznałam bliżej podczas zorganizowanej tutaj konferencji dotyczącej praw człowieka. Zakochałam się w Polakach! Jest to bardzo otwarty i serdeczny naród, który cudze nieszczęście traktuje jak swoje własne. Znaleźliśmy w Polsce wielu przyjaciół, w rozmowach z którymi powstało sporo ciekawych planów, również tych dotyczących biznesu (nadal jestem kobietą biznesu). Jest mi przykro, że łotewski i polski biznes jest rozdzielony. Proszę mi uwierzyć, jest wiele ciekawych i dochodowych projektów, które możemy wspólnie zrealizować. Dlatego, jeśli polski przedsiębiorca będzie zainteresowany działalnością na Łotwie, proszę się nie wahać i skontaktować ze mną. Na pewno wesprę radą, kontaktami lub pomysłem. To samo proponuję łotewskim przedsiębiorcom zainteresowanym wejściem na rynek Polski. Z przyjaciółmi z Klubu Integracji Europejskiej planujemy utworzenie Polsko-Bałtyckiego Funduszu Rozwoju. Nasza fundacja, oprócz obrony praw człowieka, programów edukacyjnych i szkoleniowych, na stałe będzie się zajmować nawiązywaniem relacji między łotewskim i polskim biznesem. Nie chcemy zatrzymywać się tylko na relacjach dwustronnych. Dla przykładu, zainteresowanie tym projektem istnieje również w innych krajach, nawet w Ameryce Południowej. Są duże szanse, że liczba uczestników będzie rosła z dnia na dzień.

Czy w tym wszystkim jest jeszcze miejsce na marzenia? O czym Pani marzy?

– Być może większość ludzi pomyśli, że nie jestem do końca szczerą. Ale mówię absolutnie uczciwie – marzę, aby na świecie nie było wojen. W ostatnim czasie staje się bardzo niebezpiecznie, co rusz wybuchają konflikty zbrojne i mają miejsce militarne starcia. Teraz również w Europie, po raz pierwszy po 1945 roku, brzmi tak mi nienawistne słowo: wojna. Jestem pewna, że im więcej będziemy zwracać uwagi na przestrzeganie praw człowieka, tym mniej będzie na Ziemi krwawych walk. A jeśli chodzi o marzenia osobiste, chciałabym zostać babcią i ponianić wnuki. Mam nadzieję, że moim wnukom, naszym dzieciom umożliwimy bezpieczne, sprawiedliwe i piękne życie w Europie. To jest w naszej mocy! ■

I DID NOT COME TO BUSINESS AFTER EVERYTHING HAD BEEN DONE

– an interview with Inara Wiłkaste

In today's world we must make every effort to ensure that a human life is the main value. It is very important that the man lives in a free society, where he is not limited by the dictatorship government, secret services or unjust law – says Inara Wiłkaste, a well-known entrepreneur in the real estate market, according to "Forbes" magazine, one of the most successful businesswomen in Latvia. Since 2005, along with her family, she has been persecuted in her country and has fought for justice in the European Court of Human Rights in Strasbourg.

INTERVIEWED by IZABELLA JARSKA

You are credited with spectacular successes in business. It is reflected by the awards and honors, including by such reputable magazines as Forbes. What helped you achieve such a success? Did it require specific features of character?

– I am sure that the character develops in childhood. It is the key to our adult hearts. Then, the seeds fall into a still undeveloped soul, out of which the fruit will arise in the future. They can grow into a thistle, and perhaps a violet or an ear of corn. Unfortunately, neither my dad nor my mother, nor my dear and loving older brother is no longer with us. But they taught me the attitude to life, which allows me to create and build at the moment. My mother instilled in me the willingness to work. I did not use to see her sitting idly, it hardly ever happened. When she was at home, I also could not sit idly. My mother was a living example of a person who is always on the move: preparing meals, cleaning the house or embroidering... I partially inherited self-control and character from my mother, but in terms of perceiving the world I am the daughter of my father. Dad was an amazing man. By the way, he had Polish roots and till the end of his life he remembered his country of

origin ... He deeply understood the functioning of the world and helped me understand what remained invisible to others. We walked a lot and we often went to the forest. He taught me to observe nature, to understand its essence. Probably these two qualities – hard work and comprehensive, unconventional and creative look at all the issues allowed me to achieve some success. My older brother was always there for me. Both at tough times, and at successful and joyful moments. I could give him a call him at any time, and he would always come and offer his support. I really miss him. Of course, it is nice to receive awards and prizes. But the very process of working is the most enjoyable. It is important to me that my ideas, my visions, are needed. That they help people to change their lives for the better and that they help my country to continue to develop.

What business achievement are you the most proud of?

– I did not come to the business after everything had been done. Today it is hard to believe, but I have really achieved everything on my own. I had to pursue everything on my own, using my own reason and willpower. I had no influen-

cial patrons or financial support. I received education from the University of Latvia, I held high positions in the trade system of Latvia. There, I learned one thing: how to communicate with people. Now I say to those who ask me for advice: learn to talk to people, listen to them, understand their expectations. During the transitional period in the 90s when no one seriously thought about the real estate market in Latvia, I realized how many young families have accommodation problems. The Soviet system of construction ceased to exist and no new flats were built. The real estate market froze. Then I decided to build high-quality and modern apartments in Riga. People very quickly started appreciating their advantages. I am proud that we helped them create true home. As for my latest projects, I am really proud of many of them. For example, Medicalpark on the Baltic coast in Jurmala. It is 21 million euros' worth of multifunctional complex. Its main part, according to the plan, will be devoted to the purposes of a medical center addressing the needs of health tourism. I think that Polish companies would also be interested in taking part in this enterprise.

Was there a price to pay for your professional success? Did you manage to combine your family and career life, which is usually more difficult for a woman than for a man?

– Without a doubt. But it is reassuring for me to know that my family is well aware of the fact that I live and work primarily for them. We are believers, and we are quite conservative. The faith in God helps not only in relations between us, but also creates the atmosphere that unites us, gives strength to work, triggers creativity. Of course, a lot has changed after this terrible persecution of me and my family started. Criminals tried to kidnap my daughter, almost set fire to the house, blew up Vladimir's car (Inary Wilkaste's husband – editorial note), tried to kill my husband. He was seriously injured, narrowly escaped death, but still suffers from the effects of the attempt on his life. Our family lawyer, Ajnar Platacis, disappeared without a trace ... He may have been murdered. After such hardships I look at the relationship with my husband and daughters in a different way. I appreciate every shared moment. Of course, most women-entrepreneurs find it difficult to reconcile work and family life. I am a very family-oriented person and instead of fancy parties I prefer dinner with my family.

Please say a few words about your family and what you have endured...

– For almost ten years my family have withstood with honour a tremendous oppression of unlawful persecution by a group of criminals and a few secret service officers who have made our life hell. Withstanding this is also a kind of reason to be proud of. You would think that something like this cannot be happening in the contemporary free Europe. Why do the officers in uniforms, appointed to protect the society, treat the society only as a source of income? For me this is a fundamental question. Now I am fighting for the

Inara Wilkaste

A well-known, Latvian entrepreneur, working in the business since 1992. One of the best developers in the country and an expert in the field of real estate. In 2005 she completed the largest and most prestigious construction project in Latvia in Riga. "Forbes" magazine put her twice (in 2012 and 2013) on the list of the most effective businesswomen in Latvia. She is the winner of the Victory of the Human Rights A.D. 2014, in connection with the persecution of her and her family by the judiciary and secret services in Latvia. She has been fighting for justice before the Court of Human Rights in Strasbourg. She is involved in the international movement for human rights.



→ dignity and privilege of my family. In Europe, this situation was noticed and this case has been dealt with by the institutions protecting human rights in Strasbourg. My daughters, Olga and Diana, are my joy. Olga is a great stylist, an expert in the field of fashion. Diana is a political scientist, currently doing a diplomatic career. For me it is a special honor to be the wife of Vladimir Waszkiewicz. Here I want to say about him not as a wife: Vladimir managed Customs Chamber Department for Crime Fighting in Latvia for a long time. Experts in the field of customs and tax law in Europe are few and far between. He devoted his life to the service of the state for the good of Latvia. And despite the betrayal by the state, he remains a patriot. **It is said that misfortunes bring people together. You re-married your ex-husband, Vladimir Waszkiewicz. Did the persecution bring you together?**

– Yes, it is related to an earlier question. We had a crisis in a relationship, but we found the strength to overcome this difficult period. And, of course, the persecution of our family brought us together. This story began in 2005. The main reason was jealousy and a simple desire to steal money. In that year, with the support of western experts, a big project for real estate in Latvia was drawn up and prepared to be implemented. Taking into account the fact that Latvia had already entered Europe, I performed the calculations and prepared a forecast to attract European investors – so a window onto Europe was opened. The amount of the transaction at that time was record-high and exceeded 45 million euros. The money was to create a lot of jobs and was to be used for the good of the country. Unfortunately, jealousy and greed are terrible sins, especially when they corrupt the souls of people in power. Threats, blackmail and persecution – it was how extorting huge amounts of money – nearly 7.5 million euros – started. My employee was also involved in this. Throughout all my life I believed people, I was absorbed in the work and I did not particularly devote time for formal procedures to verify those who worked under me. As it turned out, it was a mistake. I refused to pay, but the threats were real. At that time I could not even imagine that the mid-level staff of Corrupt Practices Investigation Bureau and Constitution Protection Bureau (Latvian secret service) had already joined all this nightmare. Also other secret service workers and some politicians got involved. Together they began to exert pressure on me and my family. Terror of the recent years is the answer of the group of people from secret services, politicians and criminals to refusal – according to my conscience – to



Happy family before persecution: Inara, her husband Vladimir Waszkiewicz and daughters Olga and Diana

I did not come to the business after everything had been done. I had no influential patrons or financial support.



Inara Wilkaste with Bill Clinton, a former US President, Walter Schwimmer, a former Secretary General, and daughter Olga



Inara Wilkaste lays flowers at the Monument to the Heroes of Warsaw

compromise and performance of the demands of blackmailers. At some point, the interests of these people met. In the end, all these translated into the situation – that should have never happened neither in Europe, nor in any truly democratic country – in which a small group of people abuses the system (national resources) in order to destroy inconvenient people.

Do you think that such experience gives a new dimension to relations between people and we then look at another man in a different way?

– I am a deeply religious person, so I do not want to take revenge on anyone. I will say more, I forgave all my enemies. God will judge them. I only want one thing. I want for myself and for my family a kind of life we had before it was taken away from us by criminals and corrupt people. Let the society and the Court of Heaven judge them. Surely, after such terrible events I differently judge the people who surround me. Only now I am beginning to understand the true value of loyalty and friendship. Without a family, without the support of friends, I probably would not have been able to survive this nightmare. I have heard that sometimes because of such life challenges, a man becomes ruthless, secretive and obstinate. In my case, it is the other way round. I started to enjoy even more the simple human relations, contacts with friends. I try more to help those who are in a worse situation than me. The fight for the life of my family opened new areas for me – a movement in defense of human rights. Now I feel responsible not only for myself but also for hundreds of people who have faced similar difficulties, but because of lack of education and means they cannot enforce their rights. I try to help them as much as I can. In Warsaw, we organized an international conference of human rights defenders, during which we identified the most important problems of the European movement for the defence of human rights. Everything went well, so it has been decided to release the book in September, which will present the most important and interesting appearances and statements of Polish professors and experts in international law and human rights defenders. With these experts, we are planning to organize a series of seminars in the capitals of European countries.

Currently, you are spending more time abroad fighting for justice than in your country. Do you not feel safe in Latvia?

– The fact that I am spending more time abroad than at home is rather a recent tendency. To a large extent this is related to my business and commitment to promote human rights. But you are right, for the time being neither I nor my fami-

ly feel safe in Latvia. And unfortunately, there are many good reasons for this. Until corrupt employees of secret services and ordinary criminals remain at large, I, my daughters and spouse will be in real danger. Poland found enough strength and admitted that the relationship between criminals and secret services is possible. A terrible Olewnik's case is the proof. In Latvia, I do not know why, everyone still remains silent and pretends that there is no such thing in our small country and that the terror of my family does not exist. However, our case has gone beyond the borders of my homeland. In Vienna, there was created and has been working the committee "Justice for Inary", chaired by one of the foremost experts of law in Europe, the former head of the Council of Europe, Dr. Schwimmer. We were heard by human rights defenders in Poland. Complaints have been dealt with in Strasbourg. So it is not possible to hush everything up any more. Currently, my case, which is a rather unique case, is not the most important thing for me. Along the way, we found that in Europe, especially in its "new" countries, there are a lot of problems with the protection of human rights. That is why, I have been fighting not only for myself and my family, but also the rights of hundreds of other European families. And it gives strength. If you ask whether I am afraid, I will answer: no! Because now I am not alone, there are many enlightened and noble people with me for whom human rights are not only beautiful words, but the purpose of life. I will not leave Latvia. I am a patriot and I will help my country to become even richer, more beautiful and fairer.

After all this do you still believe in justice? What, in your opinion, is the essence of human rights today?

– I do not believe in a fair justice system in Latvia. A lot of changes will have to be made before I can believe in it again. I have faith, however, that such changes are possible. I believe in European values and European legal system, the foundation of which are the rights of every human being. I have a deep conviction that these are not empty words. I really like that Poland and its greatest minds have become in the "new" Europe one of the main representatives of the values that we have been fighting for. I knew that in Poland there is a developed movement for the defense of human rights, but I did not expect, however, that not only lawyers, but also businessmen and representatives of the creative intelligentsia and academia are involved in this. Such a broad front of human rights protection, which gives the tone not only in the country but also in Eastern Europe, is a real achievement

and an important moral point of reference. If we are talking about human rights, I am sure that in today's world, we must make every effort to ensure that a human life is the main value. It is very important that the man lives in a free society, where he is not limited by the dictatorship government, secret services or unjust law.

How often do you come to Poland recently? Please tell us about your plans in our country. How do you evaluate the Poles and Polish entrepreneurs?

– I got to know Poland better during the conference on human rights which was held here. I fell in love with Poles! It is a very open and welcoming nation that treats the misfortune of others as their own. We found a lot of friends in Poland, and during our conversations a lot of exciting plans came up including business-related ones (I am still a businesswoman). I am sorry that the Latvian and Polish business is separated. Believe me, there are many interesting and profitable projects that we can successfully carry out together. Therefore, if a Polish entrepreneur is interested in business activities in Latvia, please do not hesitate to contact me. I am willing to offer my advice, share contacts or ideas. I suggest the same to Latvian entrepreneurs interested in entering the Polish market. With the friends from the Club for European Integration I am planning to create a Polish-Baltic Development Fund. Our foundation, in addition to human rights, education and training programs, will be dealing on a permanent basis with establishing the relationship between Latvian and Polish business. We do not want to limit ourselves only to bilateral relations. To give an example, other countries seem to be interested in this project as well, even in South America. The number of participants is very likely to grow day by day.

Is there in this all still a place for dreams? What are you dreaming of?

– Perhaps most people will think that I am not entirely honest. But absolutely honestly – I am dreaming of the world without wars. In recent times, it becomes very dangerous, every time armed conflicts break out and military clashes take place. Now also in Europe, for the first time since 1945, I can hear the sound of the word I hate the most – war. I am sure that the more attention we pay to respect human rights, the fewer bloody battles there will be in the world. And when it comes to personal dreams, I would like to be a grandmother and take care of grandchildren. I hope that we will enable my grandchildren and our children, safe, fair and beautiful life in Europe. It is in our power! ■

TOKSYCZNA MIESZANKA Kafki i Orwella

Słynny brytyjski mąż stanu Sir Winston Churchill jest autorem kilku znanych sentencji na temat demokracji. (...) W mojej opinii istotny jest następujący cytat: „Demokracja oznacza, że jeśli wcześniej nad ranem budzi cię dzwonek, możesz mieć pewność, że to mleczarz” – pisze dr Walter Schwimmer, wybitny austriacki prawnik i były Sekretarz Rady Europy.

Fot. © Council of Europe



DR WALTER SCHWIMMER

31 stycznia 1995 r. Zgromadzenie Parlamentarne debatowało o przyjęciu Republiki Łotewskiej do Rady Europy, najstarszej i najbardziej wszechstronnej organizacji zjednoczenia Europy. Opartej na duchowych i moralnych wartościach, tworzących wspólne dziedzictwo jej narodów oraz źródło zasad wolności osobistej, swobód politycznych i praworządności, które stanowią podstawę każdej prawdziwej demokracji. Łotwa miała zostać 34. państwem członkowskim Rady, dwa lata przed dwoma pozostałymi krajami nadbałtyckimi. Zostałem wyznaczony przez Komisję ds. Prawnych i Praw Człowieka Zgromadzenia Parlamentarnego do przedstawienia stanowiska Zgromadzenia w sprawie wniosku o członkostwo Republiki Łotewskiej. Na podstawie dogłębnych badań przeprowadzonych przez tę Komisję wniosko wałem, „aby Rada Europy przyjęła do swej demokratycznej rodziny ten mały i odważny kraj – Łotwę – który w dziejach historii poddany był ciężkim próbom”. Zarówno ja, jak i pozostali członkowie Komisji oraz całe Zgromadzenie, byliśmy w pełni przekonani, że ta mała republika leżąca nad Morzem Bałtyckim zasługuje na nasze zaufanie i wsparcie. Cztery lata później zostałem wybrany Sekretarzem

Generalnym tej organizacji, która wówczas skupiała 40 państw członkowskich i której głównym zadaniem było umocnienie współpracy w Europie w celu promowania podstawowych wartości organizacji – pluralistycznej demokracji, rządów prawa, a przede wszystkim praw człowieka, wśród 800 milionów obywateli Europy. Za mojej kadencji na stanowisku Sekretarza Generalnego Rady Europy miałem doskonały kontakt z Łotwą, zwłaszcza w trakcie jej przewodnictwa w Komitecie Ministrów. Bardzo doceniałem fakt, że częścią programu łotewskiego przewodnictwa było „zapewnienie nieprzerwanej skuteczności wiedzy Rady Europy w dziedzinie praw człowieka”.

Już 9 lat później, 1 maja 2004 r., Łotwa została członkiem Unii Europejskiej. Najważniejszym warunkiem członkostwa w UE jest spełnienie kryteriów kopenhaskich, tj. istnienie pluralistycznej demokracji, rządy prawa i poszanowanie praw człowieka. Są to główne wartości Rady Europy, które przejęła Unia Europejska (tak samo jak hymn Unii Europejskiej i niebieską flagę z 12 gwiazdami). Po podpisaniu 16 kwietnia 2003 r. traktatu akcesyjnego na rok 2004 w Stoa Attalos, delegacja Łotwy podeszła do mnie wraz z delegacjami pozostałych 9 nowych państw członkowskich i podziękowała Radzie Europy za pomoc Łotwie w spełnieniu kryteriów kopenhaskich.

W pierwszej połowie 2015 r. Republika Łotewska obejmie prezydencję w Unii Europejskiej, co przyciągnie uwagę opinii publicznej w Europie na obecną sytuację kraju: polityczną, gospodarczą i również prawną. Unia, której będzie przewodniczyć Republika Łotewska, opiera się na wartościach poszanowania godności osoby ludzkiej, wolności, demokracji, równości, państwa prawnego, jak również poszanowania praw człowieka, w tym praw osób należących do mniejszości. Wartości te są wspólne Państwom Członkowskim w społeczeństwie opartym na pluralizmie, niedyskryminacji, toleran-

cji, sprawiedliwości, solidarności oraz na równości kobiet i mężczyzn.

Czy Łotwa jest gotowa na objęcie wiodącej roli w Unii opartej na tak szlachetnych i wymagających zasadach? Czy ocena będzie taka sama jak podczas przystępowania do Rady Europy, przewodnictwa w Komitecie Ministrów i przyjęcia do Unii Europejskiej? A może zaistnieją poważne obawy o pogorszenie się sytuacji w konkretnych dziedzinach?

Tak, na Łotwie ciągle istnieją demokratyczne instytucje oparte na wolnych i uczciwych wyborach. Łotwa posiada system prawny z konstytucyjnie zagwarantowaną niepodległością. Wchodząc do Rady Europy, Łotwa podpisała i ratyfikowała europejską konwencję praw człowieka i podstawowych wartości, jak również europejską konwencję o zapobieganiu torturom oraz nieludzkiemu lub poniżającemu traktowaniu albo karaniu. Obywatele Łotwy mają dostęp do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Istnieje jedno ale. Czy za tą fasadą nie kryją się kłopoty lub poważne problemy?

Słynny brytyjski mąż stanu Sir Winston Churchill jest autorem kilku znanych sentencji na temat demokracji. Nie wszystko opiera się na formalnościach i formalnej fasadzie. W mojej opinii istotny jest następujący cytat: „Demokracja oznacza, że jeśli wcześniej nad ranem budzi cię dzwonek, możesz mieć pewność, że to mleczarz”. Czy ta republika, której mieszkańcy przez 50 lat żyli pod dyktandem komunistyczną, pomyślnie zda „test mleczarza”?

Nie tylko ja, ale również inni ludzie byli zszokowani, kiedy dowiedzieli się o wyjątkowej sprawie, która zamieniła życie jednej łotewskiej rodziny w koszmar. Historia tej rodziny to tylko jedna z wielu takich spraw na Łotwie. Po bliższym przyjrzeniu się tego rodzaju wydarzeniom można zaobserwować ciemną stronę politycznego i prawnego systemu na Łotwie. Historia ta uwydatnia system, w którym określone grupy istniejące w ramach władz uzyskały kontrolę i dzia-

łają we własnym, często podejrzanym, interesie.

Kiedy po raz pierwszy usłyszałem o sprawie Wilkaste–Waszkiewicz, nie mogłem uwierzyć, że takie rzeczy są możliwe w Europie III tysiąclecia. Niewątpliwie na myśl przywołała mi ona powieść mojego rodaka Franza Kafki – „Proces”. Mam świadomość, że jest to powściągliwe porównanie. To, co przydarzyło się tej rodzinie, jest znacznie gorsze i wygląda jak toksyczna mieszanka „Procesu” Kafki z „Rokiem 1984” George'a Orwella. Niekończące się prześladowania bez wyraźnego sensu, nadużywanie władzy, działania przestępcze – to składniki tej mieszanki.

Pewnego dnia odnosząca sukcesy bizneswoman zostaje uwikłana w przestępczy spisek. Wymuszenia, podpalenie, zaginięcie prawnika i podejrzone dochodzenia stały się codziennością dla Inary Wilkaste. Została wciągnięta w liczne „prawne” postępowania. Przeciwko niej nie było żadnych dowodów, ale groźby nigdy nie ustąpiły.

Prawie w tym samym czasie, ojciec jej córek, mężczyzna, z którym była rozwiedziona, utalentowany i odnoszący sukcesy wysoki urzędnik administracji skarbowej, Włodzimierz Waszkiewicz, który pracował nad restrukturyzacją administracji podatkowej oraz zwalczaniem przemytu i prania brudnych pieniędzy, znalazł dowody na nielegalne działanie, korupcję, przemyt i oszustwa podatkowe. W samym centrum tych czynności znajdowali się pracownicy Biura ds. Zapobiegania i Zwalczania Korupcji Republiki Łotewskiej (KNAB), jak również agenci Łotewskiej Służby Wywiadowczej, pracownicy Ministerstwa Finansów, przestępcy czy nawet politycy, którzy chronili głównych sprawców. Pan Waszkiewicz poinformował swojego zwierzchnika w Ministerstwie Finansów oraz premiera, lecz ze względu na wyniki wyborów doszło do zmiany rządu, a dla pana Waszkiewicza zaczął się koszmar. Na początku chciano go fizycznie wyeliminować poprzez podpalenie jego samochodu, a później podłożenie bomby pod jego samochodem, przez co został poważnie ranny (do tej pory zmaga się on z konsekwencjami wybuchu). Ponieważ przeżył, jego oponenci sfabrykowali prawne oskarżenia, został on zawieszony w obowiązkach, odebrano mu wynagrodzenie i ubezpieczenie społeczne, a nawet go aresztowano.

Na podstawie „oświadczeń” złożonych przez szantażystę (który został skazany za swój czyn) ten sam KNAB „niezależnie” wszczął postępowanie przeciwko pani Wilkaste. Przez lata pani Wilkaste prawie co drugi dzień musiała stawiać się w sądzie i przed innymi organami ścigania, w większości przypadków w charakterze „świad-

ka”, czyli bez prawa do zapoznania się z aktami i bez prawa do obrony przed czynnościami, które wyglądały jak przesładowanie za pomocą „legalnych” środków. Skarga na te czynności: naruszenia prawa do życia prywatnego i rodzinnego, a nawet do pewnego stopnia prawa do ochrony mienia została złożona w Europejskim Trybunale Praw Człowieka w Strasburgu. Łotewski sąd, który skazał ją w sądzie drugiej instancji w sprawie karnej, którą można uważać za sfabrykowany epizod zarzucanego łapówkarstwa, ponownie oparł swoją decyzję na „dowodach” przedstawionych przez wcześniej skazanego szantażystę. W międzyczasie wyrok został uchylony przez Senat Sądu Najwyższego Republiki Łotewskiej, a od roku nie wszczęto nowych postępowań. Zdaniem byłej przedstawicielki rządu Łotwy przy Europejskim Trybunale Praw Człowieka, pani Ingi Reine, sprawy przeciwko Łotwie wniesione do ETPC dotyczą głównie bezpodstawnie długiego okresu prowadzenia postępowań karnych, braku równości stron w rozpoznawaniu

stron trzecich. Nadanie prawnikom obrony statusu świadków stanowi jawną próbę uzyskania pozwolenia na założenie podsłuchu rozmów telefonicznych prawników z ich klientami (o ile tak już się nie stało) oraz odmowy pani Wilkaste i jej rodzinie możliwości prawnej obrony.

Później Centralny Sąd Rejonowy miasta Rygi uznał przeszukanie domu za nielegalne w związku z brakiem początkowych podstaw, jednakże do dziś ciągle nie zwrócono wszystkich rzeczy skonfiskowanych w trakcie rewizji domu.

Żadna osoba, która dogłębnie zapoznana się ze sprawą Wilkaste, nie wierzy w zbieg okoliczności w przypadku, gdy KNAB jest nie tylko siłą stojącą za wszystkimi zarzutami przeciwko pani Wilkaste (oraz jej mężowi), ale również gdy można znaleźć relacje i powiązania z KNAB lub powiązanymi służbami specjalnymi w praktycznie każdej przestępczej czynności skierowanej przeciwko tej rodzinie, np. podłożenie bomb pod samochodem, próba porwania, podpalenie, zaginięcie bez śladu prawnika rodziny.

To, co przydarzyło się tej rodzinie wygląda jak toksyczna mieszanka „Procesu” Kafki z „Rokiem 1984” George'a Orwella.

spraw, zaniezań w ocenie materiałów dowodowych oraz nieprzestrzegania zasady domniemania niewinności.

Jakby tego było mało, KNAB zastraszało adwokatów rodziny i na podstawie spreparowanych zarzutów przeciwko panu Waszkiewiczowi dokonało niezgodnych z prawem przeszukań posiadłości i dokumentów pani Wilkaste. Przed rozpoczęciem przeszukania domu prawnikom pani Wilkaste i pana Waszkiewicza doręczono wezwania na „świadków” w nowych postępowaniach.

Prawnicy obrony, którym KNAB nadało status świadków, dostali zakaz uczestniczenia w przeszukaniu domu. Chociaż przeszukanie domu oficjalnie miało być częścią dochodzenia w sprawie związanej z panem Waszkiewiczem, funkcjonariusz dochodzeniowy KNAB ustnie poinstruował osoby dokonujące przeszukania, aby „brali wszystko, również to, co dotyczy Inary”. W trakcie rewizji skonfiskowano również dokumentację dotyczącą

Ciągle wierzę w łotewską demokrację i zaangażowanie tego kraju w przestrzeganie prawa i praw człowieka - tak samo, jak wierzyłem w to jako sprawozdawca, w czasie gdy Łotwa dołączała do Rady Europy i jako Sekretarz Generalny tej europejskiej demokratycznej rodziny. Nikt nie może stać ponad prawem i z tego względu nie podlegać żadnej demokratycznej kontroli w ustroju demokratycznym.

Nadszedł czas, aby powstrzymać się od wszelkich niezgodnych z prawem czynności i zaprzestać prześladowań pani Wilkaste i jej rodziny!

Kiedy 1 stycznia 2015 r. Łotwa obejmie prezydencję w Unii Europejskiej, wyjątkowej organizacji opartej na pokoju i prawach obywateli, ten mały i dzielny kraj, który - jak wspominałem w swojej wypowiedzi z 31 stycznia 1995 r. - w dziejach historii poddawany był ciężkim próbom, powinien mieć nieskalaną opinię pod względem ochrony praw człowieka. Przy takich warunkach data 1 stycznia 2015 r. stanie się kolejną historyczną datą w historii Łotwy, obok 18 listopada 1918, kiedy to Łotwa proklamowała niepodległość, czy 10 lutego 1995 r. gdy została przyjęta do Rady Europy oraz 1 maja 2004 r., kiedy stała się członkiem Unii Europejskiej. ■

Dr Walter Schwimmer

były Sekretarz Rady Europy, parlamentarzysta Austrii oraz wybitny prawnik, który stanął na czele Międzynarodowego Komitetu „Sprawiedliwość dla Inary”.

TOXIC MIXTURE of Kafka and Orwell

Sir Winston Churchill, a famous British statesman, is the author of several well-known sayings on democracy. (...) According to Dr. Walter Schwimmer, a prominent Austrian lawyer and a former Secretary of the Council of Europe, the following quote is important: "Democracy means that if the doorbell rings in the early hours, it is likely to be the milkman."

Fot. © Council of Europe



DR WALTER SCHWIMMER

On January 31, 1995 the Parliamentary Assembly debated the accession of the Republic of Latvia to the Council of Europe, the oldest and most comprehensive organization of European unification, based on the spiritual and moral values which are the common heritage of their peoples and the true source of individual freedom, political liberty and the rule of law, principles which form the basis of all genuine democracy. Latvia was to become the 34th member state of the Council two years after the two other Baltic States. I was appointed by the Committee on Legal Affairs and Human Rights of the Assembly to present the position of the Assembly on the application for membership of the Republic of Latvia. Based on the thorough research the committee had undertaken. I recommended "that the Council of Europe admit into the family of democracies this small and brave country Latvia, which has been so-

rely tested in the course of history". Together with the other members of the committee as well as of the whole Assembly I was fully convinced that the small republic at the Baltic Sea deserves our confidence and support. Four years later I was elected Secretary General of the organization which had in the meantime 40 member states with the main task to strengthen European cooperation in order to foster the organization's core values, pluralist democracy, rule of law and above all human rights of 800 million European citizens. During my term of office as Secretary General of the Council of Europe I had excellent relations with Latvia, in particular during its chairmanship in the Committee of Ministers. I appreciated very much that part of the program of the Latvian chairmanship was "to ensure the continued effectiveness of expertise of the Council of Europe in the field of human rights."

Already 9 years later, on May 1, 2004, Latvia became part of the European Union. The most important pre-condition for EU membership is the fulfilment of the Copenhagen criteria, i.e. functioning of pluralist democracy, rule of law and the observation of human rights. These are the main values of the Council of Europe, taken over by the Union (like the European Anthem and the blue flag with the 12 stars). When the Treaty for the 2004 enlargement was signed in Athens on April 16, 2003, the Latvian delegation approached me in the Stoa of Attalos, like the delegations of the 9 other new members, and thanked the Council of Europe for helping the country to fulfil the Copenhagen criteria.

In the first half of 2015 the Republic of Latvia will take the presidency of the European Union which will draw the attention of the European public to the country's current situation, politically, eco-

nomically and of course, legally too. The Union to be presided by the Republic of Latvia is founded on the values of respect for human dignity, freedom, democracy, equality, the rule of law and respect for human rights, including the rights of persons belonging to minorities. These values are common to the Member States in a society in which pluralism, non-discrimination, tolerance, justice, solidarity and equality between women and men prevail. Is Latvia prepared to take a leading role in a Union based on such noble and challenging principles? Can and will the assessment be the same as at the time of joining the Council of Europe, of chairing the Committee of Ministers and of the admission to the European Union? Or would there be some serious concerns about deterioration in specific fields?

Yes, Latvia still has functioning democratic institutions based on free and fair elections. Latvia has a judicial system with constitutionally guaranteed independence. Latvia has signed and ratified the European Convention on Human Rights and Fundamental Freedoms as well as the European Convention on the Prevention of Torture and Inhuman Treatment when entering the Council of Europe. Latvian citizens have access to the European Court of Human Rights. But? Can there be hidden troubles and serious problems behind this façade?

The famous British statesman Sir Winston Churchill made several well-known statements about democracy. No one is based on formalities or a formal façade. The best one in my view is the following quote: "Democracy means that if the doorbell rings in the early hours, it is likely to be the milkman." Will the Republic which' people lived 50 years under communist dictatorship pass the "milkman test"?

Not only I but many other people were shocked when we learnt about a special case putting a Latvian family into a nightmare. The family's case is just one out of many in Latvia. Looking closer onto such cases, a dark side of the political and legal system in Latvia can clearly be observed. It shows a system where certain groups within state authorities have gotten out of control and act on behalf of their own – often shady – interests.

When I first heard about the Vilkašte–Vashkevich case I did not believe that such things are possible in Europe in the 3rd millennium. It clearly reminded me to the famous novel of my fellow-countryman Franz Kafka "The Trial". In the meantime I know that this is a kind of understatement. What happened to the family is more, it is a poisonous melange of Kafka's trial and George Orwell's "1984". Endless persecutions with no visible sense, abuse of power, criminal activities, are the ingredients of this melange.

One day a successful businesswoman found herself in the middle of a criminal plot: Extortion, arson, a disappeared lawyer and shady investigations became the unintended daily business of Inara Vilkašte. She got involved in several dozens of "legal" proceedings. There has been no evidence against her, but the threats never stopped.

At nearly the same time, the father of her daughters from whom she was divorced, a skilled and successful senior official in the financial administration, Vladimir Vashkevich who worked on the restructuring of the tax administration and on combating contraband and money-laundering, found evidence for illegal activities, corruption, smuggling and tax fraud. In the centre of these activities were employees of the Corruption Prevention and Combating Bureau of the Republic of Latvia, KNAB... but also agents of the Latvian Intelligence Service, employees of the Ministry of Finance, criminals, but also politicians who protected the main actors. Mr. Vashkevich informed his superior Minister of Finance as well as the Prime Minister, but due to the results of an election the government changed and for Mr. Vashkevich another nightmare started. First they tried to eliminate him physically, by an arson on his car and then with a bomb under his car through which he was seriously wounded (and is still suffering from the consequences). As he survived, his opponents fabricated legal accusations, he was suspended without salary and social insurance from his position and even arrested.

Based on the "statements" submitted by an extortionist (who was convicted for the deed) the same KNAB started "inde-

pendently" proceedings against Mrs. Vilkašte. For years Mrs. Vilkašte had to appear nearly every second day at the court, and other law enforcement agencies, in the vast majority just as "witness" and therefore without any right to view the files or to defend her against the actions which look like harassment by "legal" tools. A complaint against these actions, violating the right to private and family life, and to some extent also the right to protection of property, is pending at the European Court of Human Rights in Strasbourg. The Latvian court who sentenced her in a criminal case which can be considered as a fabricated episode of alleged bribery in second instance, based its decision again on the "evidence" by the previously convicted extortionist! The verdict was lifted in the meantime by the Senate of the Supreme Court but new proceedings did not start since one year. According to the former governmental agent of Latvia at the European Court of Human Rights, Ms. Inga Reine the main

structed the searchers that they "shall take everything – also everything referring to Inara"! Also documentation concerning third parties was confiscated during the search. Turning the defence lawyers into "witnesses" is also an obvious attempt to get the permission to wiretap the telephone conversation of lawyers with their clients (if this did not happen already), and to deny the opportunity for legal defence for Mrs. Vilkašte and her family.

The home search was later on declared illegal by the Riga City Central District Court as from the very beginning unfounded; but until today not all items confiscated in the illegal home search were returned so far.

Nobody who has studied the Vilkašte in detail believes in coincidences when KNAB is not only the force behind all allegations against Ms. Vilkašte (as well as against her husband), but one can find relations or connections to KNAB or related special services in practically every criminal action carried out against the family,

What happened to the family is more, it is a poisonous melange of Kafka's trial and George Orwell's "1984".

cases against Latvia at the ECHR are unreasonable duration of criminal proceedings, inequality of parties in adjudication of cases, negligent verification of evidence and ignorance of the assumption of innocence!

But not enough, KNAB intimidated the defence lawyers of the family and to search illegally the property and the documents of Mrs. Vilkašte. Based on a fabricated allegation against Mr. Vashkevich KNAB started a search in the house of Mrs. Vilkašte. Before the commencement of the house search, the attorneys of Mrs. Vilkašte and Mr. Vaskevics were served subpoenas as "witnesses" in the new proceedings.

At the home search the defence lawyers, turned by KNAB into "witnesses" were not allowed to be present. Although the home search was declared as part of an investigation in a case related to Mr. Vaskevics, a KNAB investigator, orally in-

e.g. car bombs, attempt of kidnapping, arson, disappearance without trace of the family's lawyer etc.

I still believe in Latvian democracy and the commitment of this country to rule of law and human rights as I did as rapporteur for the admission of Latvia to the Council of Europe and as Secretary General of this European family of democracies. But nobody can stay above the law in a democracy and therefore without effective democratic control.

There is time to refrain from any illegal action and to stop the harassment of Ms. Vilkašte and her family! When Latvia will take over the presidency of the European Union, this unique project of peace and citizens' rights, on January 1st, 2015, there should be no shadow on the human rights record of the small and brave country, I quote again my words from January 31, 1995 "which has been sorely tested in the course of history". Under these conditions January 1st, 2015, shall be another historic date in Latvia's history, as it was November 18th, 1918, when Latvia's independence was declared, February 10th, 1995, the day of admission to the Council of Europe, and May 1st, 2004 when Latvia became a member of the European Union. ■

Dr Walter Schwimmer

a former Secretary of the Council of Europe, an Austrian parliamentarian and a prominent lawyer, who stood at the head of the International Committee "Justice for Inara".

Wstęp do monografii „PRAWA CZŁOWIEKA FUNDAMENTEM EUROPY WARTOŚCI”

Czasy po wielkich tragediach, niemal zawsze, są źródłem marzeń o życiu lepszym i szczęśliwszym. Trauma po II wojnie światowej była rzec można powszechna. Nie powinno to w zasadzie dziwić, zważywszy na rozmiar nieszczęść jakie ten konflikt spowodował.



HON. PROF. DR JÓZEF ANTONI HABER,
PRZEWODNICZĄCY MIĘDZYNARODOWEJ
RADY PROGRAMOWEJ CYKLU KONFERENCJI
„PRAWA CZŁOWIEKA V. KAZUS INARY WILKASTE”

Podeptano w wyniku tej wojny nie tylko godność człowieka, lecz co gorsza zniszczono, zaufanie do prawa i ludzi wzajemnie do siebie. W świadomości ludzi tkwił niespotykany dotąd lęk przed grozą powtórzenia się tego nieszczęścia. Zaistnienie zimnej wojny ten stan rzeczy tylko wzmacniało. W Europie szczególnie obawy te były widoczne. Dzisiaj, z perspektywy stulecia, rozumiemy to tym bardziej, mając w pamięci, że obie wojny światowe właśnie w Europie się rozpoczęły. W konsekwencji na kontynencie europejskim pojawiały się idee powstrzymania nowego szaleństwa prowadzącego do niemal totalnego złamania wszelkich zasad i systemów wartości. Ludzie wciąż wierzyli, że uda się odbudować wiarę w prawa człowieka; że uda się zbudować na nowo Europę jako kontynent wartości. To ta wiara przyświecała, po II wojnie światowej, twórcom idei zjednoczonej Europy. Europy opartej na takich

wartościach jak pokój, bezpieczeństwo, wolność, solidarność, odpowiedzialność, tolerancja i odwaga. Zwłaszcza ta ostatnia wartość, odwaga, była niezmiernie ważna, bo to jej głównie zabrakło, aby przeciwstawić się rodzącemu się totalitaryzmowi. Zabrakło też roztropności, która wymaga wiedzy i refleksji. Myślę, że to, między innymi, właśnie dlatego twórcy Preambuły do Karty Narodów Zjednoczonych postanowili umieścić te słowa na jej początku: „My Ludy Narodów Zjednoczonych zdecydowane uchronić przyszłe pokolenia od klęski wojny...”, aby wskazać na wszelkie zło z tych wojen płynące.

Po niemal 70-ciu latach od chwili, gdy Karta weszła w życie, postawmy sobie pytanie czy i do jakiego stopnia jesteśmy tymi ludami zjednoczonymi? Czy te podstawowe prawa w Karcie zawarte, a następnie szczególnie uwypuklone i uchwalone w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka oraz rozwinięte w wielu następnych dokumentach, rzeczywiście są przestrzegane, a instytucje państwowe i międzynarodowe postępują w sposób odpowiedzialny? Prawa człowieka wyrażone są w wartościach tak mocno, że ludzie gotowi byli ponosić ofiary, a zwłaszcza ofiarę pozbawienia wolności, aby o te prawa walczyć, o nie się upominać, a brak ich przestrzegania upubliczniać. Europa, ta integrująca się, oparła się na tych wartościach podkreślając to w całej, złożonej przecież, ewolucji integracji europejskiej. Wolność człowieka i jego prawa stały się fundamentem koncepcji jednolitego rynku europejskiego, a jego powstanie uważam za największe osiągnięcie integracji. Stworzono na bazie tej wartości, jaką jest wolność, fundamentalny czworokąt dla rozwoju, na który składają się swoboda przepływu towarów, kapitału, usług i ludzi. Bez ludzi Europa, Unia Europejska to czysty abstrakt.

To ludzie tworzą i decydują o kształcie tej Europy. Uznaliśmy, jako narody Europy, że aby osiągnąć wyższy poziom rozwoju, musimy działać solidarnie. Solidarność stała się naszą ważną wartością. Stała się warunkiem powodzenia działań na rzecz rozwoju. Szczególne znaczenia ta solidarność na rzecz wolności nabrała po rozpoczęciu bezprecedensowego w historii Europy procesu transformacji w Europie Środkowej i Wschodniej. Dlatego w tej części Europy jesteśmy szczególnie wrażliwi na przestrzeganie praw człowieka oraz na zaniedbania ze strony instytucji państwowych, które te prawa powinny szczególnie chronić. Obserwujemy z niepokojem jak zaniedbania te mają tendencję do utrwalania się po liczbie spraw kierowanych przez obywateli do Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości. Zaniedbania te są dotkliwe dla obywateli we wszystkich sferach, z ekonomiczną włącznie. Prawa człowieka są fundamentem Europy wartości, a chcę wierzyć, że ona jeszcze nią jest lub ponownie też może nią w pełni być. Niestety Europa wartości jawi się dzisiaj bardziej Europą rywalizacji, walki sprzecznych interesów i dlatego stawiam w tym miejscu propozycję, aby tematyczne prawa człowieka jako fundamentu Europy wartości poświęcić europejski cykl konferencji. Cykl, który zwróci uwagę szerokiej opinii publicznej, w oparciu o konkretny przykład lub przykłady, na niebezpieczny proces ponownej erozji braku zaufania do prawa i instytucji sprawiedliwości, a przez to osłabiający ideę integracji europejskiej. Proces tego postępującego braku zaufania mogą zatrzymać jedynie solidarne działania na rzecz stosowania w praktyce praw człowieka. Praw opartych o wartości, o których Europa coraz częściej zapomina w imię źle rozumianej poprawności politycznej. ■

PRAWA CZŁOWIEKA we współczesnej Europie

Monografia pt.: „Prawa człowieka fundamentem Europy wartości” ukaze się 19 września jako pierwsza z publikacji Biblioteki Naukowej Klubu Integracji Europejskiej.

Wydawnictwo zawiera zbiór tekstów, których tematyka obraca się wokół przestrzegania praw człowieka we współczesnej Europie. Wyboru studiów monograficznych oraz ich redakcji naukowej dokonał dr Cezary T. Szyjko. Wstęp do książki napisał prof. Józef Antoni Haber.

Publikacja dedykowana jest Inarze Wilkaste, nagrodzonej w tym roku statuetką Victoria of Human Rights 2014 podczas dorocznej Gali Praw Człowieka w Warszawie. Laureatka to łotewska przedsiębiorczyni od wielu lat wraz z rodziną prześladowana przez wymiar sprawiedliwości oraz służby specjalne swojego kraju. I właśnie przypadek Inary Wilkaste jest jednym z rażących przykładów łamania praw człowieka we współczesnej Europie.

Uroczysta premiera książki odbędzie się 19 września o godz. 13.00 w Auditorium im. Stefana Dembego Biblioteki Narodowej, przy Al. Niepodległości 213 w Warszawie. Imprezę poprowadzi aktorka Laura Łącz a po części oficjalnej przewidziano koktajl. Wstęp wolny. ■



Preface to the monography „HUMAN RIGHTS AS A FUNDAMENT OF EUROPE OF VALUES“

Times after great tragedies, almost always, are the sources of dreams on better and happier life. A trauma of the World War II, let to say, was universal. In a substance it should not surprise, bearing in mind extention of misfortunes caused by this conflict.



HON. PROF. DR JÓZEF ANTONI HABER

In a result of that war it was lead down not only human dignity, but what more it has been destroyed confidence to law and people each other. In a people's consciousness was fresh in memory, not met till now, a fear that such a danger can repeat. The cold war only strengthened this state. In Europe such fears have been especially seen. Today, in a perspective of a century, we understand it better, Bearing in mind that both world's wars in Europe began. In a consequence on European continent have appeared ideas to restrain from new folly going towards total breach of rules and values systems. People still believed, that it is a possibility to renew a faith to human rights, that it makes possible to rebuild again Europe as a continent of values. So, this faith actuated, after WW II, creators of an idea of united Europe. Europe based on such values as peace, security, solidarity, re-

sponsibility, tolerance and courage. Especially this last value – courage, has been immensely important, because mainly this value has been missing to oppose boring totalitarian systems. It has been missing a prudence, which requires knowledge and reflection. I think, that's why, among others, founders of the Preamble of the United Nations Charter decided to place those words of its beginning: We The Peoples of the United Nations Determined to save succeeding generations from the scourge of war..., to indicate on all evils of wars.

After almost 70 years since that moment, when the Charter entered into force, we should to put a question if and to what extend, we are the United Peoples? If those fundamental rights into the Charter included, and next especially embossed and resolved in the Universal Declaration of Human Rights, and expanded in many next documents, are there really preserved?, and State's and international institutions are acting responsibly? Human rights are expressed in values so strongly, that people have been ready to suffer a loss, and especially freedom, to fight and assert those rights, and a lack of its keeping to publish. Europe, just this integrating, is grounded on those values undermining this in its total and complex European integration evolution. Freedom of a man and his rights became a fundamental of European Single Market concept, and its creation I recognize as a greatest achievement of integration. Founded on the base of such a value as freedom, basic quadrangle for development, composed of freedom of movement of goods, capital, services and people. Without people Europe, the European Union is a pure abstract. People

create and decide on a shape of Europe. We recognized, as nations of Europe, that for achieving higher level of development we have to act unanimously. Solidarity became our important value. It became a condition of a success of activities for development. Particularly came into importance this solidarity after beginning unprecedented, in European history, transformation process within Central and Eastern Europe. That's why, in that part of Europe, we are particularly sensitive on keeping human rights, and on laches of State institutions, who those rights should especially protect. We are observing with anxiety how those laches have a tendency to consolidation, taking into account the number of affairs submitted by citizens to the European Court of Human Rights. Those laches are pungent for citizens within all spheres, economic included. Human rights are fundament of Europe of values, and I want to believe, that it is still as such, or it can be again. Unfortunately Europe of values appears today more Europe of rivalry, fight of contradictory interests. And that's why I put in that place proposal to dedicate European cycle of conferences on Human Rights as fundament of Europe of Values. Such a cycle, which will take attention of a large public opinion, based on specific case or cases, on dangerous renewed erosion process of a lack of confidence to law and justice institutions, and via this debilitating idea of European integration. A process of such going forward lack of confidence can only be stoped by solidary activities for using in a practice human rights. Rights based on values, which are more and more forgetting by Europe, on behalf badly understood political correctness. ■

HUMAN RIGHTS in contemporary Europe

The monograph entitled: "Human Rights as the Foundation of Europe of Values" will be released on September 19 as the first publication of the Scientific Library of the Club of European Integration.

The publication contains a collection of articles, which revolve around the theme of human rights in contemporary Europe. The selection of the monographic studies was made by Dr Cezary T. Szyjko. He was also responsible for the editorial work. The introduction to the book was written by Prof. Józef Antoni Haber.

The publication is dedicated to Inara Wiłkaste who during the annual Gala of Human Rights in Warsaw this year was awarded the statue of Victoria of Human Rights 2014. The winner is a Latvian entrepreneur persecuted with her family by the judiciary and the secret services of her country for many years. Inara Wiłkaste's case is one of the glaring examples of human rights violations in contemporary Europe.

The book will be premiered on September 19 at 1 p.m. in the Stefan Demby Auditorium in the National Library, Al. Niepodległości 213, Warszawa. The event will be led by an actress Laura Łącz. After the official part a cocktail party will be given. Admission is free. ■



PSEUDOLEGALNE PRZEŚLADOWANIE W KRAJACH BYŁEGO ZSRR – kazuś Wiłkaste–Waszkiewicz

W swojej wieloletniej pracy, jako obrońca w sprawach karnych na Łotwie miałam możliwość zaobserwować interesującą tendencję, tj. jak system prawny może być używany, a wręcz nadużywany do tego, aby praktycznie zniszczyć konkretną osobę niezależnie od tego, czy jest to polityczny adwersarz, biznesmen, czy po prostu osoba, która nie chce płacić „haraczu” służbom specjalnym w zamian za ochronę. Z prawnego punktu widzenia ciekawe jest obserwowanie, jak braki w systemie prawnym pozwalają na długoletnie prześladowanie ludzi i prowadzenie niekończącego się łańcucha czynności procesowych. Jednak dla osób będących celem takiego prześladowania jest to nie tyle interesujący kazuś prawny, ile życiowy koszmar.

MEC. JELENA KVJATKOVSKA

Za szczególnie wyrazisty przykład takiego pseudolegalnego prześladowania może posłużyć sprawa Wiłkaste–Waszkiewicz. W ich przypadku wszystkie braki systemu ścigania zostały doprowadzone do skrajności. Oczywiście staję się, że kariery i życia ludzi mogą zostać zdruzgotane przez maszynę tak zwanych służb specjalnych.

Kontekst sprawy jest dobrze znany dzięki łotewskim i międzynarodowym mediom. Inara Wiłkaste, odnosząca sukcesy bizneswoman, stała się celem przestępców działających pod przykryciem ich popleczników w służbach centralnych, którzy chcieli wyłudzić od niej 7 milionów euro. Ci sami przestępcy zostali z kolei wykorzystani przez funkcjonariuszy służb specjalnych w celu prawnego i fizycznego zniszczenia Włodzimierza Waszkiewicza, wysokiego rangą urzędnika Krajowego Urzędu Skarbowego odpowiedzialnego za walkę z szarą strefą (pranie brudnych pieniędzy, przemyt), a tym samym utrudnianie uzyskiwania dochodów przestępcom mającym wsparcie polityczne. Taka współpraca *qui pro quo* pomiędzy przestępcami i funkcjonariuszami służb specjalnych jest możliwa dzięki brakom w ustawodawstwie. Być może istnienie takich braków nie jest czymś przypadkowym. Pozwoliły one bowiem na długo-



Mca. Jelena Kvjatkovska

LL.M., specjalistka praw człowieka z Łotwy, ekspert projektu B. Š. „Kobiety, Biznes i Prawo”, koordynator programu Rady Europy „Help”

letnie podsłuchiwanie Włkaste i Waszkiewicza, wykorzystanie fałszywych zeznań przestępców w celu sfabrykowania spraw przeciwko nim, zorganizowanie kampanii czarnego PR w mediach oraz sprawiły, że ich życie, jak i życie ich dzieci stało się koszmarem.

Zarzucanie sieci

Najlepszą definicją terminu „zarzucanie sieci” (z ang. fishing expedition) w jego szerszym znaczeniu jest „śledztwo prowadzone bez jasno określonego planu lub zamiaru w celu wykrycia przydatnych informacji”. W czasach ZSRR istniał raczej smutny i cyniczny żart: „Jeśli istnieje osoba, można znaleźć na nią paragraf”, co oznacza, że każdego można oskarżyć o coś, czego życzą sobie organy ścigania. Oba te wyrażenia znajdują bezpośrednie odniesienie w sprawie Włkaste-Waszkiewicz. Przez lata zarówno Inara Włkaste, jak i Włodzimierz Waszkiewicz byli podsłuchiwani i śledzeni przez posiadający duże uprawnienia organ służb specjalnych – Biuro ds. Zapobiegania i Zwalczania Korupcji (Korupcijas novēršanas un apkarošanas birojs – przyp. tłum.), zwane dalej KNAB. W miejscu zamieszkania Inary Włkaste i Włodzimierza Waszkiewicza doszło do licznych przeszukań. Wielu przyjaciół, znajomych, a nawet luźno powią-

głównie jeden blok łotewskich aktów normatywnych, który nazywam Trójkątem Bermudzkim i który umożliwia przeprowadzanie legalnego „zarzucania sieci” przeciwko konkretnej osobie.

Europejski Trybunał Praw Człowieka stwierdził w starej i klasycznej sprawie Malone p. Zjednoczonemu Królestwu, a następnie wielokrotnie podtrzymał w innych sprawach dotyczących inwigilacji, że potajemnie wykorzystywane uprawnienia stwarzają ryzyko arbitralności, przez co państwo musi podjąć wszelkie kroki w celu zapewnienia skutecznego mechanizmu kontroli w celu uniknięcia nadużyć.

Niestety tak się nie dzieje na Łotwie i istnieje wiele wyraźnych przykładów braku tego rodzaju kontroli.

Na Łotwie dozwolone jest przeprowadzenie tajnego monitoringu przeciwko osobie, poza jakimikolwiek postępowaniami karnymi, nawet wtedy, gdy podstawą do takiego monitoringu jest domniemanie, że osoba popełniła przestępstwo lub planuje jego popełnienie.

Ustawa o czynnościach dochodzeniowych Republiki Łotewskiej dosłownie stanowi:

„Jeśli organ prowadzący czynności dochodzeniowe posiada informacje o konkretnych osobach (również informacje

„Okres prowadzenia czynności dochodzeniowych w takich sprawach wynosi sześć miesięcy, który to okres może zostać przedłużony o sześć miesięcy za zgodą naczelnika lub zastępcy naczelnika organu przeprowadzającego czynności dochodzeniowe. Kolejne przedłużenie okresu jest możliwe wyłącznie za zgodą Prokuratora Generalnego lub prokuratora specjalnie upoważnionego przez Prokuratora Generalnego, jednakże nie może on przekraczać okresu przedawnienia przestępstwa, w sprawie którego jest prowadzone postępowanie dochodzeniowe”.

Oznacza to termin 6 miesięcy, plus 6 miesięcy, plus nieokreślony termin, nie dłuższy niż okres przedawnienia zarzucanego przestępstwa, który może wynosić od 2 do 15 lat w zależności od wagi zarzucanego przestępstwa.

Jednakże konstytucyjne prawa osoby mogą zostać ograniczone na podstawie zgody sądowej sędziego specjalnego Sądu Najwyższego. Okres takich środków (w tym inwigilacji) jest również szeroko definiowany w ustawie:

„Pozwolenie na przeprowadzenie takich czynności dochodzeniowych może zostać wydane na okres do trzech miesięcy, a w uzasadnionych przypadkach może zostać przedłużone, lecz tylko na okres, w którym taka czynność dochodzeniowa jest prowadzona w stosunku do tej osoby”.

Co znowu oznacza okres do 15 lat.

Ponadto ustawa nie zakazuje służbom specjalnym wszczynania nowych „postępowań dochodzeniowych” przeciwko tej samej osobie, a tym samym pozwala na uniknięcie i tak już niejasnych limitów czasowych określonych w ustawie.

W końcu, zgodnie z ustawą o tajemnicy państwowej Republiki Łotewskiej wszystko, co dotyczy czynności dochodzeniowych jest uważane za tajemnicę państwową, w tym treść informacji uzyskanych za pomocą takich czynności. Tym samym przedmiot inwigilacji nie ma możliwości dowiedzieć się o fakcie inwigilacji prowadzonej przeciwko niemu w przeszłości ani poznać treści uzyskanych informacji, skorzystać z tych informacji w sądzie w celu samoobrony (większość sędziów również nie ma dostępu do tajemnicy państwowej i nie może zweryfikować informacji, na których opierają się organy w swoim oskarżeniu osoby), jak również nie może skutecznie zakwestionować legalności takich informacji.

Podsumowując wyżej podane informacje z praktycznego punktu widzenia: proszę sobie wyobrazić osobę, która na przykład z powodów politycznych, finansowych lub osobistych nie podoba się wysokim funkcjonariuszom służb specjalnych. Przeciwko takiej osobie można

Z prawnego punktu widzenia „zarzucanie sieci” skierowane przeciwko Włkaste i Waszkiewiczowi składa się z dwóch aspektów – czynności zgodnych z prawem i czynności bezprawnych.

zanych z nimi osób zostało poddanych naciśkom w celu wymuszenia fałszywych dowodów, które obciążałyby ich oboje. Celem tych czynności NIE było ustalenie okoliczności jakiegokolwiek przestępstwa, do którego doszło w rzeczywistości, ale znalezienie choćby cienia szansy na oskarżenie określonych osób za spreparowane przestępstwa. Praktyka prowadzenia dochodzenia nie w sprawie przestępstwa, ale przeciwko osobie jest zabroniona we wszystkich cywilizowanych jurysdykcjach, również na Łotwie. Podobno.

Z prawnego punktu widzenia „zarzucanie sieci” skierowane przeciwko Włkaste i Waszkiewiczowi składa się z dwóch aspektów – czynności zgodnych z prawem i czynności bezprawnych. Ostatecznie możliwość przeprowadzania bezprawnych czynności przez organy ścigania może wynikać z braków

uzyskane w wyniku dochodzenia) i informacje te stanowią wystarczającą podstawę do tego, aby podejrzewać takie osoby o planowanie lub popełnienie przestępstwa lub stwarzanie zagrożenia istotnym interesom państwa, albo takie osoby są poszukiwane w związku z już popełnionym przestępstwem, w stosunku do takich osób należy wszcząć postępowanie dochodzeniowe”.

W istocie oznacza to, że jakkolwiek organ służb specjalnych może zlecić przeprowadzenie czynności dochodzeniowych bez wszczynania postępowania karnego przeciwko jakiegokolwiek osobie, która w opinii organu służb specjalnych planuje przestępstwo lub je popełniła, pozabawiając daną osobę wszelkich praw i gwarancji właściwych dla postępowania karnego, np. prawa do odmowy składania zeznań.

Okres wykonywania takich „czynności dochodzeniowych” jest dość długi:

➔ wszcząć „postępowanie dochodzeniowe”, które trwa przez okres w zasadzie nieokreślony, w którym to postępowaniu przeprowadza się jawne „zarzucanie sieci”, które ma na celu przeprowadzenie interpretacji każdego słowa, które dana osoba wypowiada w prywatnych rozmowach, aby wszcząć przeciwko niej liczne postępowania karne. Ponadto proszę sobie wyobrazić, że niektórzy z tak upoważnionych funkcjonariuszy są powiązani z przestępcami i przekazują tym przestępcom informacje zebrane w trakcie wykonywania inwigilacji. Jakie możliwości obrony ma przedmiot takiego oskarżenia? Praktycznie żadne.

W 2013 r. Łotwa przegrała sprawę na mocy art. 6 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka w sprawie *Baltiņš p. Łotwie*. Europejski Trybunał Praw Człowieka stwierdził, że sąd nie zbadał informacji uzyskanych w wyniku postępowania dochodze-

niem państwowej, które celowo nie były nowelizowane od lat, aby dać większą władzę służbom specjalnym i pracującym w nich agentom. Jednakże nie byłoby trójkąta bez trzeciego „kąta” – są nim same służby specjalne.

Tak zwane Państwowe Służby Bezpieczeństwa, zgodnie z ustawą to: Biuro Ochrony Konstytucji (SAB), Policja Wojskowa (MP) i Policja Bezpieczeństwa (DP). Podobne uprawnienia zostały przyznane jednej bardzo specjalnej służbie, tj. KNAB, który oficjalnie nie jest wpisany na listę Państwowych Służb Bezpieczeństwa, jednakże ze względu na szeroki zakres uprawnień i brak kontroli ze strony jakiegokolwiek instytucji nadzorczej, organ ten jest równie specjalny jak trzy organy Państwowych Służb Bezpieczeństwa wymienione w ustawie o Państwowych Służbach Bezpieczeństwa. I choć oficjalnie istnieją trzy Państwowe Służby Bezpieczeństwa,

riuszy KNAB pochodzi z Policji Bezpieczeństwa), albo są oni spokrewnieni (była zastępczyni dyrektora KNAB, pani Juta Striķe, którą wiele osób uważa za faktycznego zwierzchnika KNAB, jest żoną jednego z głównych funkcjonariuszy Policji Wojskowej, pana Maigursa Striķisa), co sprawia, że współpraca pomiędzy służbami specjalnymi jest na tyle zacieśniona zarówno na poziomie oficjalnym, nieoficjalnym, korupcyjnym, że staje się to rzeczywistym problemem.

Wyobraźmy sobie bowiem, że grupa osób pracująca w różnych służbach specjalnych, działających całkowicie poza kontrolą jakiegokolwiek niezależnego organu, podejmuje decyzję o zniszczeniu kariery odnoszącego sukcesy, lecz niewygodnego urzędnika państwowego, który zajmuje kluczowe stanowisko w obszarze, którym bardzo zainteresowani są przestępcy, tj. przestępstwa celne i podatkowe. Urzędnik ten wdraża reformy, które znacznie ograniczyłyby zyski pochodzące z prania brudnych pieniędzy, przemytu itd. Urzędnik zwalcza korupcję i nie zgadza się na współpracę z „właściwymi ludźmi” ze służb specjalnych. Wszczyna on nawet śledztwo w sprawie działania funkcjonariuszy służb specjalnych. Niewątpliwie stanowi on zagrożenie, które musi zostać zlikwidowane. Kiedy cel został wybrany, rozpoczyna się „zarzucanie sieci” skierowane przeciwko Włodzimierzowi Waszkiewiczowi. To samo dzieje się z matką jego dzieci, Inarą Wilkaste. Staje się ona celem z prostego powodu – wyłudzenie 7,5 miliona euro. W obu przypadkach metody są takie same – groźby fizyczne, szantaż, wszczęcie sprawy karnej, podsłuchy i w końcu kampania oczerniająca w mediach. Ten ostatni element łatwo jest zorganizować przy pomocy kontrolowanych dziennikarzy – przeprowadzenie „głośnych” przeszukań, wycieki nieistniejących dowodów, sfałszowane zapisy rozmów itd. Na początku cele nie rozumieją, co się dzieje. Ciągłe uważają, że organy ścigania ich chronią. Muszą minąć lata, aby można było zrozumieć, że łotewski system prawny wygląda, jakby był skrojony na miarę skorumpowanych i działających niezgodnie z prawem funkcjonariuszy służb bezpieczeństwa, aby umożliwić im nadużywanie legalnych metod w celu osiągnięcia niezgodnych z prawem celów. Obecnie ETPC rozpatruje kilka skarg złożonych w imieniu Inary Wilkaste i Włodzimierza Waszkiewicza, które przedstawiają poważne problemy łotewskiego prawa i praktyk prawnych. Oboje są pewni, że jeśli europejska społeczność prawna i polityczna nie usłyszy ich historii i nie zada pytań łotewskim partnerom, nie będą oni w stanie odzyskać swojego życia. ■

Europejski Trybunał Praw Człowieka stwierdził w sprawie *Malone p. Zjednoczonemu Królestwu (...)*, że potajemnie wykorzystywane uprawnienia stwarzają ryzyko arbitralności, przez co państwo musi podjąć wszelkie kroki dla zapewnienia skutecznego mechanizmu kontroli aby uniknąć nadużyć.

niowego prowadzonego przeciwko osobie, a tym samym pozbawił ją prawa do obrony. Wówczas prawdopodobnie po raz pierwszy ETPC zwróciło uwagę na służby specjalne i sytuację inwigilacji na Łotwie.

W niedawnej sprawie *Ternovskis p. Łotwie*, ETPC ponownie poruszyło kwestię związaną z obszernością informacji objętych tajemnicą państwową na Łotwie, brakiem przejrzystości postępowań w biurze Prokuratora Generalnego i z niemożliwością osobie poznaną, jakie informacje władze gromadzą przeciwko niej.

Mam nadzieję, że ta tendencja będzie kontynuowana i ETPC będzie bardziej aktywnie angażować się w rozwiązywanie problemów związanych z prawem łotewskim. Wilkaste i Waszkiewicz zwrócili się również o pomoc do ETPC, informując o wielu naruszeniach praw człowieka, z nadzieją, że ETPC przyjrzy się bliżej „osobliwościom” łotewskiego prawa.

Omówiliśmy już dwa aspekty Trójkąta Bermudzkiego, tj. ustawę o czynnościach dochodzeniowych i ustawę o ta-

w praktyce do ww. listy należy dodać również KNAB. Zatem możemy mówić o czterech potężnych jednostkach służb bezpieczeństwa o charakterze policyjnym w kraju, w którym liczba mieszkańców nie przekracza dwóch milionów (służby te występują oprócz regularnych służb policyjnych).

Po co Łotwie tak dużo służb specjalnych?

Odpowiedź jest prosta – im więcej służb specjalnych, tym łatwiej kontrolować ludzi. Uważam, że można mówić o kontroli politycznej, jak również o jeszcze jednym powodzie, który stoi za wszystkimi procesami we współczesnym świecie – żądzą pieniądza. Niestety sprawa Wilkaste-Waszkiewicz dowodzi, że to stwierdzenie jest prawdziwe.

Należy pamiętać, że w tak małym kraju, jakim jest Łotwa, więzi między ludźmi pracującymi w różnych służbach specjalnych, policji i prokuraturze są bardzo bliskie. Pochodzą oni albo z tego samego środowiska (większość wysokich funkcyjna-



Accountants &
business advisers

KOMPONUJEMY UNIKALNE ROZWIĄZANIA POD NIESTANDARDOWE SYTUACJE

KONSULTING GOSPODARCZY

DORADZTWO PODATKOWE

AUDYT FINANSOWY

RACHUNKOWOŚĆ

KADRY I PŁACE

SZKOLENIA



PSEUDO-LEGAL HARASSMENT IN POST-SOVIET STATES: Vilkaste–Vaskevics case

Working for more than ten years as a criminal defence attorney in Latvia, I had a chance to monitor an interesting tendency – how the legal system may be used, or rather abused, in order to virtually destroy a particular person – be it a political opponent, a businessman or simply a person, unwilling to pay the “rent” to special services to get protection. It is legally interesting to watch, how the deficiencies of the legal system allow persecuting people for years, conducting unstoppable chain of various procedural actions – for the targets of such persecution this is, however, not an interesting legal casus, but a nightmare.

Mec. JELENA KVJATKOVSKA

As a particularly bright example of such pseudo-legal persecution, one can mention the Vilkaste–Vaskevics case. In their case all deficiencies of the law-enforcement system are brought to the extreme; it is evident that the careers and lives of people are easily run over by a machinery of the so-called special services.

The background of the case is well-known from the Latvian and international media – Inara Vilkaste, a successful business woman, was targeted by criminals under the cover of their supporters in special services with a purpose to extort over 7 million euro from her; the same criminals were in turn used by the same officers of special services in order to both legally and physically destroy Vladimirs Vaskevics, a high-ranking official of State Revenue Service in his capacity fighting against black economy (money laundering, contraband) – and thus hindering the profit-making of politically covered criminals. Such qui pro quo cooperation between criminals and officers of special services is only possible due to shortcomings of the legislation – and perhaps, these shortcomings are not occasional. These shortcomings allowed to wiretap Vilkaste and Vaskevics for years, to use false testimonies of criminals in order to fabricate nume-



Mec. Jelena Kvjatkovska

LL.M., a human rights specialist from Latvia, an expert of The World Bank Project "Women, Business & Law", coordinator of the Council of Europe Program "Help"

rous criminal cases against both, to organize black PR campaign in the media, and in general, to turn life of both and their children into a nightmare.

Fishing expedition

The best definition of the term "fishing expedition" in its broader meaning is "any inquiry carried on without any clearly defined plan or purpose in the hope of discovering useful information." During the Soviet times there was a rather sad and cynical joke that sounded: "If there is a person, the section of the law would be found", meaning that any person may be held liable for something the law-enforcement agencies would wish. Both of the expressions are directly applicable to the Vilkaste–Vaskevics case. For years both Inara Vilkaste and Vladimirs Vaskevics were wiretapped and followed by a powerful special service called Corruption Prevention and Combating bureau (the KNAB). Numerous searches were performed in their place of residence. Many of their friends, acquaintances and even people very remotely connected to them were subjected to pressure in order to extract false incriminating evidence against both. The purpose of these actions was NOT to investigate any crime that really have occurred but to find any slightest po-

surveillance, that powers exercised in secret entail evident risks of arbitrariness, and therefore the State must take all measures to provide for strong control mechanism to exclude possibility of abuse.

Unfortunately, this is not the case in Latvia, and there are particular bright examples of such lack of control.

It is allowed in Latvia to conduct secret surveillance of the person outside any criminal proceedings against him or her, even if the basis for such secret surveillance is an allegation that a person committed or plans to commit a crime.

The "Investigatory Operations Law" provides literally:

"If the body performing investigatory operations has at its disposal information with respect to specific persons (including where obtained as a result of an investigatory examination) and it provides a sufficient basis to suspect such persons of planning or committing a criminal offence or threatening interests of importance to the State, or such persons are being sought with respect to a criminal offence already committed, investigatory process shall be initiated with respect to such persons."

This effectively means that any secret service may order "investigatory operations" without initiating the criminal pro-

This means 6 months, plus 6 months, plus indefinite period, not longer than limitation period for the alleged crime which is from 2 to 15 years depending on the gravity of the alleged offence.

The constitutional rights of person, though, may be limited only on basis of the judicial consent of a special judge of the Supreme Court. The term of such measures (including secret surveillance) is also broadly defined in the law:

"Permission to perform such investigatory operations measures may be issued for a period of up to three months and may be extended where it is substantiated that it is necessary, but only for the period of time that the investigatory process is being carried out with respect to the person."

Therefore, again, up to 15 years.

Moreover the law does not prohibit the secret service from initiation of new "investigatory processes" against the same persons, thus avoiding yet the vague time limits provided in the law.

Finally, under the "Law on State Secret", everything connected with investigatory operations is considered state secret, including the content of the information so obtained. The object of the secret surveillance, therefore, has no chance to learn about the FACT of the surveillance performed against him in the past, and the CONTENT of the information gained, may not use it in court for self-defence (most of the judges also do not have access to State secret and cannot verify the information the authorities rely on in accusing a person), and may not effectively challenge the legality of such information.

To summarize all above stated on practical grounds: imagine a person, for some reasons, be it political, financial or personal reason, being disliked by some of the secret services leading officers. The "investigatory process" can be started against this person for a virtually indefinite period of time, conducting a clear cut "fishing expedition" with the purpose of interpreting each word that this person says in private conversations for initiation of numerous criminal proceedings against him or her. Furthermore, imagine that some of the officers so empowered are connected with the criminals and submit these criminals with information gathered during secret surveillance. What options does the object of such prosecution have to protect him or herself? In practice none.

In 2013 Latvia has lost a case under Art. 6 of the European Convention. In *Baltiņš v. Latvia* the ECHR has acknowledged that the court failed to examine information gained as a result of the investigative process against a person and thus

From legal point of view the fishing expedition against Vilkaste and Vaskevics contains of two aspects – lawful activities and unlawful activities.

possibility for holding the particular persons liable for the imaginary crimes. The practice to investigate not the crime but the person is prohibited in all civilized jurisdictions and, by the way, also in Latvia... Allegedly.

From legal point of view the fishing expedition against Vilkaste and Vaskevics contains of two aspects – lawful activities and unlawful activities. In the end also a possibility of the law-enforcement agencies to conduct unlawful activities is also attributed to the deficiencies of the law, but primarily I would like to discuss one block of Latvian normative acts, which I call the "Bermuda triangle", that allows for lawful fishing against the particular person.

The European Court of Human rights has stated in an old and classic case of *Malone v. the United Kingdom* and reiterated in many other cases regarding secret

proceedings against any person that they consider "planning or committing a crime" depriving the person of any rights and guarantees, inherent for criminal proceedings, for example, not to incriminate oneself.

The term of such "investigatory operations" is rather broad:

"The term for investigatory process in such matters is six months, which may be further extended for six months with the approval of the head or deputy head of the body performing investigatory operations. A further extension of the term may be done only with the approval of the Prosecutor General or a prosecutor specially authorized by the Prosecutor General, but it shall not be for more than the limitation period of the crime in relation to which the investigatory process is being conducted."

↳ deprived him of his rights for defense. This is probably the first notice the ECHR has taken about the secret service and secret surveillance situation in Latvia.

In a very recent case of *Ternovskis v. Latvia* ECHR again touched upon the related issues of extensive state secrecy of everything in Latvia, the non-transparency of the processes within the Prosecutor General's office and inability of person to know what information is gathered against him or her by the authorities.

Hopefully this tendency will continue and ECHR will more actively involve itself in solving problems of Latvian law. *Vilkaste* and *Vaskevics* have also turned to ECHR for help, notifying of many violations of human rights and hoping that ECHR looks closer at the "peculiarities" of Latvian law.

We have discussed two corners of the "Bermuda triangle" – the "Investigatory Operations Law" and the law "On state secret", which are not amended for years – and on purpose, so that give wide powers to special services and their agents. But these two corners would not form a triangle without the third – and this is special services themselves.

The so-called "State Security Services" under the law are: Constitution Protection Bureau (SAB), Military Police (MP) and



It must be borne in mind that in a country as small as Latvia the ties between people working in different secret services and police and prosecutor's offices are very close. They either come from the same background (most of KNAB leading people come from the Security Police), or they are relatives (former deputy head of KNAB, Ms. Jūta Striķe, considered by many to be the factual head of KNAB, is married to one of the leading officers of the Military Police, Mr. Maigurs Striķis) and this makes the cooperation between the secret services so close on both official and non-official, corruptive level, that it becomes a real problem.

So, let's imagine that a group of people working in different special services, totally uncontrolled by any independent body, decide to destroy a career of a successful, but unaccommodating state servant, who holds a key position in a very interesting sphere for criminals – customs and financial crimes. This state servant is implementing the reforms that would substantially cut the profit from money laundering, contraband etc. This state servant is fighting corruption – and is unwilling to cooperate with the "right people" from the special services. He even institutes investigations into the activities of the special services officers. He is definitely dangerous and needs to be destroyed. When the target is chosen, the fishing expedition against *Vladimirs Vaskevics* is launched. The same happens with the mother of his children, *Inara Vilkaste* – she is targeted for a simple reason – extortion of 7,5 millions euro. The methods in both cases are the same – physical threats, blackmail, initiation of criminal cases, wiretapping and, last but not least, defamation campaign in the media. The latter is easy to organize, using the controlled journalists – making "loud" searches, leakages of non-existing evidence, forged records of the conversations etc. In the beginning the targets do not understand, what is happening? They still think that law-enforcement agencies are there in order to protect them. It takes years to come to the conclusion, that Latvian legal system looks as being tailor made for the corrupt and criminal officers of the secret services to facilitate the abuse of lawful methods in order to achieve unlawful goals.

At current several applications on behalf of *Inara Vilkaste* and *Vladimirs Vaskevics* are pending before ECHR, raising serious problems of Latvian law and practice. Both are confident that if European legal and political community will not hear their stories and ask questions to Latvian partners, they will not be able to get their lives back. ■

The European Court of Human rights has stated in an old and classic case of *Malone v. the United Kingdom* and reiterated in many other cases regarding secret surveillance, that powers exercised in secret entail evident risks of arbitrariness, and therefore the State must take all measures to provide for strong control mechanism to exclude possibility of abuse.

Security Police (DP). The similar competence is granted to one very special service – the KNAB, officially not included into the list of "State Security Services", but, by virtue of wide powers and lack of control from any supervising institution, it is equally "special" as the fourth State Security Services listed in the "Law on State Security Services". So, although officially there are three "State Security Services", KNAB must also be added to this list in practice. Thus, we speak about four powerful "secret services" of a police natu-

re in a country of less than two million people (this is apart of regular police forces).

Why does Latvia need so many secret services?

The answer is clear – the more secret services there are, the easier it is to control the people. I think that we speak about political control – and yet another reason, which stands behind all processes in the modern world – greed for money. Sadly, but the *Vilkaste-Vaskevics* case proves also this statement to be true.

GRUPA TERAPEUTYCZNA DLA DZIECI I RODZICÓW

Stowarzyszenie OPTA, które od lat z sukcesem organizuje grupy terapeutyczne oraz warsztaty dla dzieci i rodziców, zaprasza dzieci z klas I-III i IV-VI oraz ich rodziców lub opiekunów na spotkania grupy terapeutycznej.

Ofertę kierujemy do:

Dzieci, które mają różnorakie problemy w szkole i w domu: bywają agresywne, wycofane, źle czują się w grupie rówieśniczej, mają niską samoocenę, nie radzą sobie z trudną sytuacją rodzinną. Rodziców/opiekunów, którzy nie rozumieją swojego dziecka, czują, że nie potrafią do niego dotrzeć, a wszystkie stosowane dotychczas metody wychowawcze zawiodły, zmagają się z trudną sytuacją osobistą i rodzinną (np. rozwód, problem alkoholowy, przemoc, choroby przewlekłe).

Będziemy pracować nad:

Z dziećmi:

- + jak lepiej dbać o swoje potrzeby
- + jak rozpoznawać, nazywać oraz wyrażać emocje
- + jak radzić sobie z trudnymi emocjami i sytuacjami
- + jak budować dobre relacje z rówieśnikami i rozwiązywać konflikty
- + wzmacnianiem ich poczucia wartości i kompetencji

Z rodzicami:

- + wspieraniem dziecka i towarzyszeniem mu w trudnych dla niego sytuacjach
- + rozpoznawaniem źródeł występujących/pojawiających się u niego problemów
- + odkrywaniem skuteczniejszych sposobów radzenia sobie z ich trudnymi zachowaniami

Spotkania będą się odbywały w dwóch równoległych grupach - jednej dla dzieci i drugiej dla rodziców. Każdą poprowadzi dwóch terapeutów. Raz w miesiącu odbędzie się wspólny warsztat. Nabór poprzedzą 2-3 konsultacje – zarówno z dzieckiem, jak i z rodzicem.

STRASBURSKI

wymiar sprawiedliwości

Co może zrobić polski obywatel, kiedy czuje się niesprawiedliwie potraktowany we własnym kraju w zakresie łamania praw człowieka? Gdzie ma szukać pomocy, jeśli system prawny w ojczyźnie go zawiódł? Jak może dochodzić swoich praw przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka w Strasburgu? Niżej wskazówki, których udziela adwokat Marcin Wielec.

DR MARCIN WIELEC

Adwokat

1. Aby rozwiązać powstały spór prawny pomiędzy zantagonizowanymi co najmniej dwiema stronami należy zbadać racje uczestniczących stron i doprowadzić do sprawiedliwego rozsądzenia. Znaczący to, że powinien istnieć niezależny i bezstronny organ posiadający odpowiednie kompetencje do wnikliwego zapoznania się z istotą tego sporu i do wypracowania ostatecznego werdyktu. Organ ten rozsądnie i precyzyjnie rozważy stanowiska jednej i drugiej strony zaangażowanej w powstały konflikt i na podstawie obiektywnej analizy poznanych okoliczności wyda orzeczenie.

W demokratycznym państwie prawa rozstrzygnięciem sporów prawnych, a więc wymierzaniem sprawiedliwości, zajmują się sądy.

Proces wymierzenia sprawiedliwości nie jest jednak prosty. Z utrudnień jakie jednostka dążąca do osiągnięcia sprawiedliwości może napotkać, wskazać między

innymi trzeba niepotrzebne luki w prawie, brak harmonii orzeczniczej i odmienne interpretacje przepisów prawnych dokonywane przez sądy oraz urzędy publiczne czy w końcu ciągle zmiany przepisów prawa. Wszystko to daje jednostce poczucie ciągłego braku stabilizacji i nieufność do organów państwowych zajmujących się z mocy ustawowego nadania rozstrzygnięciem sporów prawnych pomiędzy podmiotami w państwie.

Ustawodawca chcąc zagwarantować pewność sprawiedliwego rozwiązania w sporze ustalił pewne reguły prowadzenia postępowania sądowego niezależnie czy mamy do czynienia ze sprawą cywilną, karną lub administracyjną.

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 9 kwietnia 1997r., (Dz.U. 1997 nr 78 poz. 483) w Rozdziale VIII pt. Sądy i Trybunały gwarantuje, że to właśnie Sądy i Trybunały są władzą odrębną i niezależną od innych

władz w państwie i to one jako jedyne wydają wyroki w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

Wymiar sprawiedliwości w Rzeczypospolitej Polskiej sprawują zatem Sąd Najwyższy, sądy powszechne, sądy administracyjne oraz sądy wojskowe. Konstytucja RP gwarantuje również że postępo-



wanie prowadzone przed sądami jest co najmniej dwuinstancyjne.

2. Zagwarantowana dwuinstancyjność postępowania sądowego w przepisach Konstytucji ma wyjątkowo doniosły charakter. Przede wszystkim chodzi o to, że pierwsza instancja rozpatrzenia sprawy przed sądem ma wymiar merytoryczny, natomiast druga instancja ma charakter kontrolny. Gdyby zdarzyła się jakakolwiek pomyłka i w pierwszej instancji wydany wyrok nie byłby sprawiedliwy lecz obciążony błędnymi ocenami dowodów, błędną oceną merytoryczną czy wadliwą i interpretacją przepisów itp., wówczas skrzywdzona tym wyrokiem jednostka ma prawo do tego, aby jeszcze raz jej sprawa została zbadana przez sąd drugiej instancji. Do tego służą odpowiednie środki odwoławcze w tym m.in. apelacja (sprawy karne, sprawy cywilne) lub skarga (sprawy administracyjne). W tych pismach odwoławczych należy wskazać przede wszystkim to, co w rozumieniu strony skarżącej było nie tak z wyrokiem pierw-

cywilnych i sprawach administracyjnych). Wnosi się je do Sądu Najwyższego (w sprawach karnych i sprawach cywilnych) lub do Naczelnego Sądu Administracyjnego (sprawy administracyjne) i powinny być one zawsze sporządzone przez profesjonalistę.

3. Przedstawione możliwości prawne jednostki odnośnie do wywalczenia sprawiedliwego wyroku są jedynie instrumentami funkcjonującymi w kraju.

Nie zawsze przejście przez co najmniej dwie instancje postępowania sądowego daje poczucie sprawiedliwości i prawidłowego rozwiązania sporu prawnego.

Stąd istnieją i są niewątpliwie potrzebne rozwiązania pozakrajowe, które będą działały w ten sposób, że jednostce będzie dana możliwość, aby zupełnie niezależny organ sądowy znajdując się całkowicie poza układem prawnym określonego państwa, jeszcze dodatkowo zbadał sprawę.

Jest to możliwe jednak pod pewnymi warunkami. Te wymogi wynikają z treści

bunał Praw Człowieka mieszczący się w Strasburgu.

4. Skargę do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu może wnieść każdy podmiot uważający, że jego prawa i wolności gwarantowane przez Europejską Konwencję o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności zostały naruszone przez państwo, które jest jednocześnie stroną tej Konwencji.

Rozpoczęcie procedury przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka w Strasburgu wymaga zatem skutecznego pod względem prawnym skonstruowania i wniesienia wspomnianej skargi.

Konwencja o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności przewiduje wprawdzie szereg warunków formalnych, których spełnienie jest obligatoryjne. Warunki formalne muszą zostać zachowane, ponieważ w przeciwnym razie Europejski Trybunał Praw Człowieka wyda decyzję stwierdzającą niedopuszczalność skargi i w efekcie wniesioną skargę po prostu odrzuci i pozbawi tym jednostkę merytorycznego rozpoznania skargi.

W tym sensie warunki formalne są wyjątkowo ważne i nigdy nie należy dopuścić do ich zlekceważenia.

5. Wśród wymogów stawianych podmiotom chcącym wnieść skargę do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, przepisy Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności (dalej Konwencja) przewidują między innymi:

Po pierwsze; stroną przeciwko której składa się skargę, musi być tylko i wyłącznie państwo, które jest bezpośrednio stroną Konwencji, a więc państwo które tą Konwencję ratyfikowało, co oznacza włączenie jej przez to państwo do swojego porządku prawnego. Niedopuszczalne jest wniesienie skargi np. przeciwko indywidualnym osobom prywatnym, instytucjom państwowym czy podmiotom gospodarczym.

Po drugie; zarzutem skargi musi być naruszenie co najmniej jednego z praw zagwarantowanego w Konwencji, przy czym naruszenie to musi mieć miejsce już po rozpoczęciu obowiązywania Konwencji w państwie przeciwko któremu taka skarga jest wnoszona.

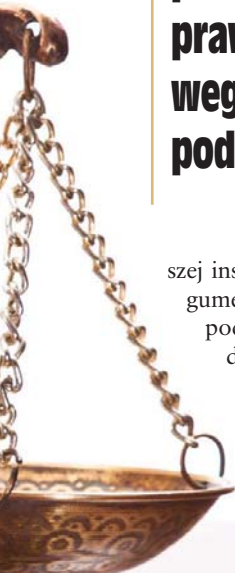
Po trzecie; podmiot skarżący musi przed wniesieniem skargi do Trybunału przejść całą przewidzianą prawem drogę sądową w swoim kraju, co oznacza, że musi wyczerpać najpierw wszystkie możliwe środki odwoławcze przewidziane w prawie swojego państwa. Jak wspomniano powyżej, konieczne jest, aby przed wniesieniem skargi do Trybunału np.

Treść Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności nie pozostawia wątpliwości, że prawa jednostki w postaci prawa do życia, prawa do bezpieczeństwa, prawa do wolności czy prawa do sprawiedliwego procesu sądowego to prawa dla niej podstawowe i niezbywalne.

szej instancji i podać odpowiednią argumentację, którą będzie rozważał pod względem jej słuszności sąd drugiej instancji. Warto tu zasygnalizować, że zasadniczo tego rodzaju pisma odwoławcze może wnieść samodzielnie jednostka, lecz są od tego wyjątki i tak np. od wyroku sądu okręgowego orzekającego jako sąd pierwszej instancji w sprawie karnej apelację do sądu apelacyjnego może sporządzić i wnieść jedynie profesjonalista (np. adwokat). Przejście przez dwie instancje postępowania sądowego nie zamyka jeszcze tematu, bowiem apelacja należy do tzw. zwyczajnych środków odwoławczych. Polski system prawny przewiduje również tzw. nadzwyczajne środki zaskarżenia do których należą kasacja (w sprawach karnych) oraz skargi kasacyjne (w sprawach

Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności sporządzonej w Rzymie z dnia 4 listopada 1950 r. (Dz.U. 1997 nr 78 poz. 483), której Polska jest również stroną.

Treść Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności nie pozostawia wątpliwości, że prawa jednostki w postaci prawa do życia, prawa do bezpieczeństwa, prawa do wolności czy prawa do sprawiedliwego procesu sądowego to prawa dla niej podstawowe i niezbywalne. W przypadku pogwałcenia któregokolwiek z tych praw gwarantowanych przez Europejską Konwencję o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności skrzywdzoną jednostka ma możliwość wniesienia indywidualnej skargi przeciwko państwu, które te prawa naruszyło. Niezależnym od krajowych sądów organem rozstrzygającym jest tu specjalnie powołany Europejski Try-



➔ w postępowaniu w sprawach cywilnych wnieść apelację, skargę kasacyjną, natomiast w sprawach karnych apelację i kasację, zaś w postępowaniu administracyjnym trzeba w pierwszym złożyć odwołanie od decyzji od organu pierwszej instancji do organu drugiej instancji, a następnie wnieść skargę na decyzję organu drugiej instancji do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego i dalej wnieść od wyroku Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego skargę kasacyjną do Naczelnego Sądu Administracyjnego.

Po czwarte; przewidziany jest konkretny termin na złożenie skargi do Trybunału, który wynosi 6 miesięcy i termin ten liczony jest od wydania ostatecznego orzeczenia w sprawie. Wskazanego terminu nie można ani przywrócić, ani przedłużyć. Nie ma żadnej okoliczności uspra-

tu przepisy ustawy z dnia 17 czerwca 2004 roku o skardze na naruszenie prawa strony do rozpoznania sprawy w postępowaniu sądowym bez nieuzasadnionej zwłoki (Dz. U. z 2004 r. Nr 179, poz. 1843).

Po ósme; warto przedstawić, że dość niedawno, bo w dniu 1 czerwca 2010 roku, wprowadzono nową przesłankę dopuszczalności skargi. Dotyczy ona tzw. „znaczącego uszczerbku”, bowiem stwierdza się, że Europejski Trybunał Praw Człowieka uzna za niedopuszczalną każdą skargę indywidualną w przypadku, gdy wnioskodawca nie doznał znaczącego uszczerbku, chyba że poszanowanie praw człowieka w rozumieniu Konwencji i jej Protokołów wymaga rozpoznania przedmiotu skargi oraz pod warunkiem, że żadna sprawa, która nie została należycie roz-

też stwierdzona zostanie przez Europejski Trybunał Praw Człowieka niezgodność przedmiotu wniesionej skargi z postanowieniami Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, a nadto nastąpi stwierdzenie oczywistej bezzasadności skargi czy nadużycia przez jednostkę prawa do skargi, co rozumieć należy jako wykorzystanie przez jednostkę skargi w celach niezgodnych z postanowieniami Konwencji, a nadto nie stwierdzi się „znaczącego uszczerbku” dla jednostki.

8. Czyniącą zadość wymogom prawa skargę jednostka wnosi bezpośrednio do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu na adres: The Registrar European Court of Human Rights Council of Europe F-67075 Strasbourg Cedex, France.

Skargę może jednostka wnieść albo samodzielnie, albo przez swojego zawodowego pełnomocnika (adwokat, radca prawny). Skargę wnosi się na oficjalnym formularzu skargi dostępnym powszechnie w wersji elektronicznej lub w urzędach i sądach, do którego dołącza się ewentualnie kserokopie orzeczeń sądowych zapadłych w postępowaniu. Od złożonej skargi nie pobiera się żadnych opłat. Skargę w początkowej fazie można wnieść w języku polskim.

9. Pomyślnie wniesiona skarga zaktywizuje postępowanie prawne pomiędzy skarżonym państwem a Europejskim Trybunałem Praw Człowieka, które po przejściu kolejnych etapów może zwieńczyć rozprawą przed tym Trybunałem.

W przypadku podzielnia racji jednostki zawartych we wniesionej skardze, czyli stwierdzenia, że państwo naruszyło jednak postanowienia Konwencji, wówczas Trybunał wyda wyrok, w którym stwierdza naruszenie przepisów Konwencji oraz przyznaje skarżącemu odpowiednie zadośćuczynienie.

Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu nie ma jednak mocy, aby dokonać zmiany wyroku sądu krajowego. Dlatego Europejskiego Trybunału Praw Człowieka nie można traktować jako kolejną instancję odwoławczą. Jest to raczej organ sądownictwa międzynarodowego powołany do określania ewentualnych nadużyć związanych z nie przestrzeganiem przepisów Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności oraz załączonych do niej Protokołów dodatkowych (m.in. Protokoły nr 1,4,5,7,13).

Wykonanie wyroku wydanego przez Trybunał należy już do kompetencji innego organu w postaci Komitetu Ministrów Rady Europy. ■

Skargę wnosi się bezpośrednio do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu na adres: The Registrar European Court of Human Rights Council of Europe F-67075 Strasbourg Cedex, France.

wiedliwiającej ewentualne przywrócenie czy przedłużenie tego terminu.

Po piąte; wniesiona skarga musi zawierać nie tylko określenie przez skarżącego prawa, jakie zostało naruszone przez wskazane państwo i które zagwarantowane jest jednostce przez Konwencję, ale także wskazać trzeba, na czym to naruszenie konkretnie polegało i czy miało ono jakiś konkretny skutek dla jednostki.

Po szóste; wykluczona jest jakakolwiek inna równoległa interwencja organu sądowego w wymiarze międzynarodowym, co oznacza, że postępowanie przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka w konkretnej sprawie musi być wyłączne. Podkreśla się, że Europejski Trybunał Praw Człowieka nie rozpatrzy żadnej sprawy, jeżeli została ona poddana innej międzynarodowej procedurze dochodzenia czy też innemu rozstrzygnięciu.

Po siódme; jeżeli zarzutem jednostki w skardze jest m.in. przewlekłość postępowania sądowego, to wniesienie skargi do Trybunału poprzedza przejście całej procedury związanej z zaskarżeniem przewlekłości postępowania przed sądami polskimi. Oznacza to, że w sprawach, gdzie strona powołuje się na przewlekłość postępowania sądowego konieczne jest najpierw wniesienie skargi na przewlekłość postępowania sądowego do sądu krajowego. Podstawą działania w Polsce będą

patrzone przez sąd krajowy, nie może być odrzucona na tej podstawie.

6. Przedstawione wymogi są wyjątkowo ważne i należy je wszystkie precyzyjnie wypełnić. W innym przypadku jeżeli strona wnosząca skargę nie spełni nawet jednego z przedstawionych warunków dopuszczalności skargi, wówczas skarga zostanie zwyczajnie uznana za niedopuszczalną i w konsekwencji nastąpi jej odrzucenie. Europejski Trybunał Praw Człowieka w tej sytuacji wyda decyzję o niedopuszczalności skargi. Decyzja Trybunału w przedmiocie odrzucenia skargi z powodu zauważonych uchybień formalnych jest niezaskarżalna. Strona wnosząca skargę już nigdzie nie ma możliwości odwoływać się od wydanej w tej materii decyzji.

7. Określone są także sytuacje w których skarga będzie uznana za niedopuszczalną.

Chodzi między innymi o to, że Europejski Trybunał Praw Człowieka uzna skargę wniesioną za niedopuszczalną, jeżeli będzie ona np. anonimowa czy też przedmiot skargi był już wcześniej rozpatrywany przez Trybunał. Wśród innych warunków niedopuszczalności skargi przedstawia się także wcześniejsze lub równoczesne rozpatrywanie sprawy w innej prawem przewidzianej procedurze przed organami międzynarodowymi lub



WARSZAWSKIE WIECZORY OLIMPIJSKIE

V GALA SPORTU I BIZNESU IM. FELIKSA STAMMA
ORAZ
CHARYTATYWNY BAL AMBASADORÓW SPORTU 2014

STADION NARODOWY

17.10.2014



* Wręczenie statuetek "Ambasador Sportu"

* Bogaty program artystyczny

* Akcja charytatywna unikatowych sportowych pamiątek ikon polskiego sportu

* Wybitni sportowcy i elita przedsiębiorców wspierających sport w jednym miejscu

ZAINTERESOWANYCH UCZESTNICTWEM NA GALI W CHARAKTERZE PARTNERA /
GOŚCIA / SPONSORA / FUNDATORA NAGRÓD PROSIMY O KONTAKT:
BIURO@FUNDACJASTAMMA.PL LUB +48 727 527 527

SOLIDARNOŚĆ SPOŁECZNA

w kontekście praw człowieka

Kiedy cierpimy w ciszy i samotności, nasz ból jest schowany i nikt nie może nam pomóc, bo nie wie o naszym nieszczęściu. Kiedy nasza krzywda ujrzy światło dzienne, nie zawsze oczekujemy wsparcia z zewnątrz (często jest to nasza wewnętrzna potrzeba). Ale kiedy nasz krzyk odbija się od muru niechęci, lekceważenia, ból się potęguje i umiera wiara w drugiego człowieka – w solidarność społeczną.



DR ROLAND ŁUKASIEWICZ
WSM w WARSZAWIE, AH w Pułtusk

Emil Durkheim pisał, iż społeczeństwo stawia człowieka, jako jednostkę społeczną człowieka, jako pochwałę społeczeństwa – tworzy, który jest punktem wyjścia teorii więzi społecznej „solidarności”, będącej jednością w różnorodności. W idei durkheimowskiej społeczeństwo o przewadze prawa kooperacyjnego (pominięto tu szczegóły durkheimowskiej teorii praw) charakteryzuje się dużą postawą solidarności, tym samym kooperacja i wzajemne „widzenie” i respektowanie siebie buduje społeczeństwo solidarne. Wychoząc z durkheimowskiego założenia można przejść do idei solidarności wskazującej na istnienie drugiego człowieka. Żyjąc w społeczeństwie, mamy moralny obowiązek odczuwania powinności wobec drugiego człowieka per analogia pierwszych słów niniejszego artykułu – jeśli krzyżujemy, że dzieje nam się krzywda, naturalnym odruchem człowieka „społecznego” powinien być odruch odpowiedzialności i wsparcia.

W przypadku łamania praw człowieka, nie tylko w zakresie naszej grupy społecznej, społeczeństwa, ale także w sensie globalnym, udzielamy wsparcia drugiemu człowiekowi, porzucając własny egoizm i partykularyzm - stajemy się podmiotem wspólnego interesu społecznego. Solidarność społeczna to nic innego jak dbanie o wspólny interes. Nigdy bowiem nie wiemy czy nie znajdziemy się w sytuacji, w której jest obecnie człowiek szukający wsparcia. Solidarność społeczna to nie tylko wsparcie drugiego człowieka, ale także swoistego rodzaju identyfikacja z problemem i nie musi być związana z faktem, iż znajdujemy się w podobnej sytuacji. Dostrzegamy w drugim człowieku osobę nam bliską, odczuwamy poczucie więzi społecznej i tożsamości z określoną grupą społeczną nierzadko wykraczające poza obszar narodu, państwa. W tym zakresie mówimy o solidarności globalnej wyrażanej np. w idei uniwersalnych praw człowieka.

W codzienności społecznej można odnaleźć wiele przykładów tzw. solidarności społecznej. Przejawiają się one w postaci zachowań manifestowania określonej postawy strony – najczęściej w sytuacjach, kiedy problem indywidualny lub małej grupy osiąga wymiary konfliktu społecznego.

Identyfikacja z określonym stanowiskiem jest zarówno określeniem swojej postawy moralno-etycznej, światopoglądu, ale także manifestacją poparcia dla osób będących podobnymi do nas lub z nami zidentyfikowanych. Obecne społeczeństwa ponowoczesne skłonne są do podejmowania spektakularnych, a także ad hoc aktów solidarności społecznej. Jednakże dość często nasze akty solidarności koń-

czą się lub też koncentrują jedynie na pewnym spektakularnym zachowaniu. Czyli na akcjach „solidarnościowych” np. w postaci regularnych działań o charakterze czasowym, cyklicznym i swoiście zamkniętym, w którym jeden akt zachowania społecznego (np. wrzucenie do puszeki datku) zamyka zarówno nasz akt więzi społecznej, wsparcia bliźniego i jednocześnie „leczy” nasze poczucie moralno-etyczne. Pomijając jednak aspekt negatywny postępowania, jak wspomniano powyżej, jesteśmy skłonni do wsparcia drugiego człowieka w sytuacji dziania się krzywdy czy łamania prawa, tym bardziej jeśli owo prawo łamane jest przez instytucję lub administrację zobowiązaną do przestrzegania tegoż.

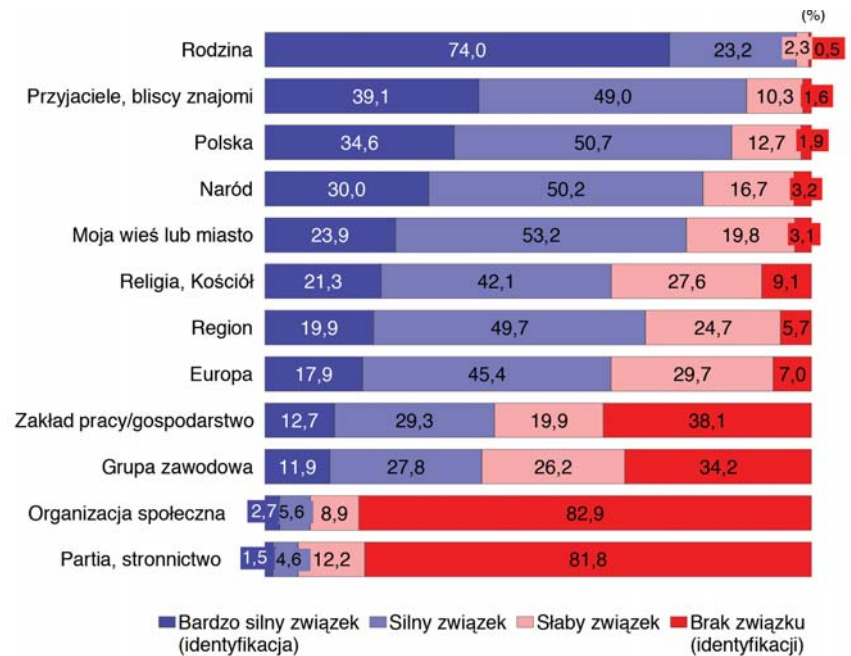
Pozytywne kształtowanie solidarności społecznej, inaczej mówiąc więzi społecznej, jest w interesie każdego z nas. Przez nasze akty solidarnościowe stajemy się społeczeństwem, które z jednej strony jest uczestnikiem a z drugiej kontrolerem swego uczestnictwa w życiu społecznym i w określonym systemie aksjonormatywnym. Jakże to ma znaczenie dla nas samych? Odpowiedzieć można przy pomocy przykładu braku opieki nad tym, co zasiejemy. Nie wystarczy bowiem jedynie rozsypać ziarno, należy przede wszystkim zasiać je w odpowiednim miejscu, pilnować i dbać o plony. Jeśli tego nie uczynimy to, co zasiejemy może nas nie usatysfakcjonować.

Takie dbanie o plony było przedmiotem zainteresowania teoretyków już w XIX w., kiedy powstawała idea solidaryzmu społecznego głoszącego, iż wszystkie grupy społeczne posiadają wspólny interes niezależny od statusu majątkowego czy zawodowego. Solidaryzm społeczny

opiera się na założeniu, że wspólny interes wszystkich ludzi ważniejszy jest od indywidualnych celów jednostki. Pilnowanie wspólnego interesu nawet w przypadku dziania się zła w indywidualnym przypadku przyniesie plony w postaci społecznego nacisku na normy społeczne czy prawne, w których de facto przychodzi nam żyć i funkcjonować.

Czy dziś posiadamy przynajmniej załątki solidarności społecznej? Jest to dość trudne do oszacowania. Tym bardziej w przypadku społeczeństwa polskiego, które charakteryzuje się solidarnością społeczną jedynie w przypadku wspólnego zewnętrznego zagrożenia. W innych aspektach niestety raczej separujemy się od siebie.

Jednakże analizując wyniki badań przeprowadzonych przez CBOS, rośnie nasza świadomość więzi społecznych i solidarności oraz wzajemnego wsparcia. Uzyskane wyniki potwierdzają przekonanie o występowaniu więzi społecznych innych zarówno z najbliższymi „grupami pierwotnymi”, jak i z krajem lub narodem. Poszczególne grupy lub środowiska społeczne dzielą się na dwie kategorie: jedną wywołującą poczucie silnej z nią więzi i drugą, z którą więzi są bardzo słabe lub wręcz nie istnieją (Badania CBOS – strona ośrodka badań dostęp: 2014 -080-11).



Rys. nr 1 Samoidentyfikacja z różnymi grupami społecznymi

Źródło: CBOS

Tym samym istotne staje się stwierdzenie, które może z jednej strony budzić zastrzeżenia, że solidarność społeczna nam się opłaca. W kontekście interesu i ładu społecznego jest to jednak stwierdzenie prawdziwe.

Źródła:
I.Kochman, „Solidarność społeczna”, Wokół Debat Tischmierskich – www.erazm.uw.edu.pl
dostęp 2014 -08-11,
Ośrodek Badań społecznych CBOS

SZTUKA i dobroczynność

W Polsce niemal każdego tygodnia odbywa się jakaś akcja lub aukcja charytatywna. Fundacje i inne organizacje zbierają pieniądze na pomoc ludziom i zwierzętom. Zbieramy na chore, biedne dzieci, bezdomnych, pokrzywdzonych przez los, porzucone zwierzęta... To bardzo szlachetne i godne szacunku działania. Problem jednak w tym, że czasem przyglądając się tym akcjom, mam wrażenie, że w efekcie tych działań najwięcej korzyści z nich mają dobroczyńcy.

LENA STRUŻYŃSKA

GALERIA MOSTRA, WARSZAWA, UL. CHOCIMSKA 35, LOK. 25



Tak jest bardzo często w przypadku charytatywnych aukcji sztuki. Ich organizatorzy zbierają od artystów dzieła, zapewniając o szlachetnym celu, ale też o dużej promocji ich nazwiska.

Wystawiają je potem na aukcji i jak to w demokracji, cena wywoławcza jest taka sama dla wszystkich. Często jest to 100, 200 złotych.

Dzieła o znikomej wartości artystycznej licytowane są wraz z wybitnymi pracami uznanych artystów.

Można by pomyśleć, że nie ma w tym nic złego, bo to przecież aukcja na rzecz potrzebujących i rzeczywiście wartość prac nie ma tu nic do rzeczy. Ja mam jednak wątpliwości.

Licytujący to w większości ludzie, których przywiódł odruch serca, ale są wśród nich tacy, którzy bywają na wszystkich takich aukcjach i przyświeca im inny cel – polują na wartościowe dzieła za najmniejszą możliwą cenę, dziesięciokrotnie (lub więcej) niższą od wartości rynkowej.

➔ Zakupione za kilkaset złotych dzieła trafiają potem na rynek w swoich właściwych cenach lub uzupełniają zamożne kolekcje nabierając z czasem jeszcze większej wartości.

Artyści to ludzie wrażliwi i los potrzebujących nie jest im obojętny, ale zauważyłam, że już coraz mniej chętnie biorą udział w aukcjach charytatywnych. Poprosiłam o opinię na ten temat malarkę, która wielokrotnie przekazywała swoje prace na takie aukcje. Oto jej refleksje:

„Od wielu lat uczestniczę regularnie w aukcjach charytatywnych kilku fundacji działających w Polsce. Przekazuję obrazy własnego autorstwa, na ogół dużego formatu 140 cm x 110 cm. Jako autorka obrazów otrzymuję w zamian skromny, zbiorczy katalog, w którym zdjęcia moich obrazów często są wielkości mniejszej niż znaczek pocztowy. W porównaniu do innych prac, które woryginale są wielokrotnie mniejsze od moich. Pomimo załączonego przeze mnie zdjęcia cyfrowego obrazu w wysokiej rozdzielczości lub zapewnień organizatorów, że zadbają o zawodowy katalog. W rezultacie powstaje taniutki katalog, który nie spełnia funkcji reklamowej, ani przed wystawą, ani po. Nie jest on w jakimkolwiek stopniu „podziękowaniem” dla artysty. Od pewnego czasu mam również wrażenie, że katalogi stają się coraz bardziej tandetne – od strony wykonania, nie mówiąc już o stronie merytorycznej. Pomyłkach w tytułach, w informacjach dotyczących techniki. Dość istotnym problemem jest nieodpowiednia oprawa obrazów, niezgodna z informacją autora, która jest załączona do obrazu. Zdarzyło się to wielokrotnie, mimo że moje propozycje oprawy były skromne i na pewno nie nadszarpnęły finansów organizatorów. Jako artysta czuję coraz mniejszą przyjemność uczestniczenia w aukcjach charytatywnych, bowiem pozycja artystów – „darczyńców” w moim odczuciu staje się coraz bardziej marginalna. A przecież to dzięki nam powyższe aukcje mają szansę bytu i podobno są realizowane w szacownych celach. Tylko dla kogo? Dla nas – artystów na pewno nie, a raczej już nie. Coraz częściej zastanawiam się nad kolejnym „darem”. Czy jest to w ogóle dar, za który nikt nie dziękuje? Co z niego ma wynikać dla mnie... reklama? Zwiększona sprzedaż moich obrazów? Popularność na rynku aukcji? To już wiem, że nie. Nic nie wynika.



Robert Bubel „Alicja” 85x100 cm. Olej na płótnie



Alina Skiba „LOVER” 110x140 cm. Water colour digital print and gold hand painting. Sygnowane

Jako wyjątek wśród innych Fundacji zajmuje miejsce Fundacja A Kogo? Ewy Błaszczyk. Obraz z Czerwonym Ptakiem podarowany dla Budzika znajduje się w holu głównym kliniki. Zostałam zaproszona na uroczyste przekazanie obrazu, wraz z wywiadem do radia i telewizji. Fundacja zadbała o to, abym jako artysta i darczyńca poczuła radość, że mój obraz spełnia swoją pozytywną funkcję. Nie ukrywam, że sprawiło mi to wielką przyjemność i satysfakcję”.

Alina Skiba

Ostatnio poproszono mnie, by jeden z artystów współpracujących z moją galerią przekazał swoje obrazy na aukcję. Dowiedziałam się, że dochód z aukcji ma być przeznaczony na pomoc ludziom bezdomnym, uzależnionym od alkoholu. Usłyszałam opowieści o ciężkim ich losie...

Pracuję z artystami od wielu lat. Wiem, jak się zmagają z trudnościami finansowymi.

Często pracują np. na budowie, by zarobić na farby lub płótno. Wielu z nich, bardzo utalentowanych, żyje w skrajnie „skromnych” warunkach. Tych, którzy utrzymują się ze sztuki, jest bardzo niewielu.

Aby sprzedawać sztukę trzeba włożyć wiele starań i pieniędzy w jej wypromowanie – organizować wystawy, wydawać katalogi, prezentować na targach sztuki. Aukcje charytatywne częściej szkodzą artystom niż promują ich sztukę. Zaniżają ceny i niewłaściwie prezentują. Owoc ich pracy i talentu staje się przedmiotem jak inne. Nie ma u nas szacunku dla ludzi sztuki, nie potrafimy docenić jej wartości i uniikatowości.

Obrazy na aukcjach często są sprzedawane taniej niż postery z sieciówek produkowane w milionach sztuk.

Może pora by pomyśleć, jak wesprzeć artystę? Przecież to nasze dobro i powód do dumy.

Najwyższy czas, by to docenić. Inwestowanie w sztukę to nie tylko dobra inwestycja finansowa, to inwestycja w siebie i swoją rodzinę. ■



PROJEKT GRATIS i 20% RABATU

NA WYPOSAŻENIE ŁAZIENKI
WEDŁUG PROJEKTU

Kupon ważny do końca 2014 r.

Ponad 100 gotowych projektów

Zaprojektuj z nami swoją wymarzoną łazienkę

Zdjęcie z projektu Komiksowy Mix

Grast & MTB

Markowe produkty podstawą naszej oferty
Od 1990 roku na rynku.

PROJEKTOWANIE I WYPOSAŻENIE ŁAZIENEK

ul. Gen. Okulickiego 21
05-500 Piaseczno
tel: +48 22 736 59 66
projektant.katarzyna@grast-mtb.pl

ul. Jagiellońska 2
03-721 Warszawa
tel: +48 22 618 63 20
projektant.marta@grast-mtb.pl

ul. Bartycka 175/1A
00-716 Warszawa
tel: +48 22 841 23 07
projektant.krzysztof@grast-mtb.pl

ul. Postępu 10 lok. 176
02-676 Warszawa
tel. +48 22 251 58 86
aranzacje.postepu@grast-mtb.pl

Nasze projekty można zobaczyć na www.grast-mtb.pl

CZŁOWIEK CO DO ZASADY jest dobry

Codziennosc wydaje się z każdą godziną coraz bardziej przerażająca. Konflikty zbrojne przybierają na sile, wokół slychać o ludzkim cierpieniu, łzach i rodzinach bez dachu nad głową. Z każdym dniem wydarzenia na świecie jawią się mniej przewidywalne i zdecydowanie mniej przyjazne. Czy, widząc to wszystko, można o naturze człowieka wciąż myśleć i mówić dobrze?



PAULINA WNUKIEWICZ

Ktoś mógłby powiedzieć, że przecież to my sami tworzymy ten świat, każdy z nas ma wpływ na to, jaki los gotuje innym. Tak, ludzie wszędzie są tacy sami, zdolni do czynienia tak dobra, jak i zła. Jednak to, w co zostali wyposażeni, wychowując się w różnych rodzinach i kręgach kulturowych, sprawia, że różnią się diametralnie. W myśl nurtu psychologii humanistycznej, właśnie to wyposażenie odpowiedzialne jest za sposób, w jaki postępujemy w życiu. Ono też ma wyjaśniać wszelkie zaburzenia i anomalie funkcjonowania człowieka.

Choć w obliczu historii ludzkości może wydawać się to dość kontrowersyjne, według przedstawicieli nurtu humanistycznego człowiek co do zasady jest dobry. Wszystkie zaburzenia człowieka traktowane są w kategoriach deficytu rozwoju osobowości, będącego następstwem niezaspokojenia w dzieciństwie i wczesnej młodości ważnych psychicznych potrzeb jednostki: miłości, akceptacji,

autonomii. Okres dzieciństwa jest dla psychologów bardzo ważny, bowiem wtedy tworzą się i kształtują wszelkie niezbędne struktury odpowiedzialne za funkcjonowanie i radzenie sobie w dorosłości.

U podłoża psychologii Gestalt, stanowiącej trzon nurtu humanistycznego, leży przekonanie, że wszystkich ludzi cechuje wrodzone dążenie do rozwoju i samorealizacji. Jednak wczesna edukacja i uspołecznienie prawie zawsze skłaniają nas do wypierania lub tłumienia wielu aspektów naszej prawdziwej natury (bo nie wypada..., co ludzie pomyślą?, to niegrzeczne!). Zgodnie z oczekiwaniami otoczenia uczymy się być tacy, jacy powinniśmy być, niekoniecznie zgodnie z naturalnymi tendencjami naszego organizmu. Właśnie tak podstępnie rozwija się w nas poczucie winy, pojawiające się na styku tego, kiedy zachowujemy się tak, jak chcemy, a nie tak, jak „powinniśmy”. Patrząc na to z innej, terapeutycznej strony, można powiedzieć, że każda dorosła osoba jest w pełni świadoma swoich możliwości w każdej dowolnej chwili. Musi jedynie zaakceptować rzeczywistość taką, jaką jest. Dzięki świadomości, samoakceptacji i uznaniu prawa do bycia taką, jaką jest, będzie się rozwijać zgodnie ze swoją naturą i wykorzystywać własną energię życiową.

Podstawowym problemem każdego człowieka jest balansowanie pomiędzy wy-

maganiem otoczenia i swoją wewnętrzną istotą, czyli tym, jakim naprawdę chce być. Taka ekwilibrystyka powoduje ogromne straty energii, bowiem człowiek, odpowiadając na żądania świata rozpoczynające się od słowa: „powinieneś”, odgrywa rolę, która nie jest podtrzymywana przez jego rzeczywiste potrzeby. To tak, jakby skłaniać osobę leworęczną do posługiwania się wyłącznie prawą ręką. To się w rzeczywistości udaje, ale jak wiadomo nie taka jest prawdziwa natura leworęcznych.

Po narzuceniu człowiekowi zewnętrznych wymagań, on próbując im sprostać, staje się nieautentyczny i niepewny. Nie jest już sobą. Odgrywa rolę niepodtrzymywane przez własny potencjał, a jego reakcje przestają być własne i autentyczne. Stają się takimi, jakie wynikają z narzuconej mu roli. Przykładem takiego ideału jest koncepcja perfekcji – doskonałości. Aby sprostać temu ideałowi, człowiek stwarza i nakłada maskę, by wywołać u innych ludzi wrażenie własnej doskonałości, nieomyślności czy pewności siebie. Jednak perfekcjonistyczne wymagania ograniczają w znacznym stopniu możliwość swobodnego i autentycznego funkcjonowania człowieka w świecie. Przez zwrócenie swoich perfekcjonistycznych żądań do samego siebie, człowiek dwoi się i troi, by zadość uczynić swojemu nierealistycznemu ideałowi. Jednak wszechobecna perfekcja, tak często rozumiana jako ideał ludzkich dążeń, jest niczym innym, jak instrumentem do torturowania zarówno samego siebie, jak i innych za nieosiąganie nierealistycznych celów.

Warto w tym miejscu podkreślić, że psychologia humanistyczna pokłada w człowieku bardzo dużą wiarę. Jej przedstawiciele uważali, że każdy z nas w każdej chwili posiada zdolność do „wzięcia życia w swoje ręce”. Dzięki temu zawsze ma możliwość samorealizacji i dlatego też samodzielnie może znaleźć sobie takie oto-

Paulina Wnukiewicz

Psycholog, psychoterapeutka, biegła sądowa, trener. Doktorantka Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego. Zawodowo zajmuje się psychoterapią osób dorosłych cierpiących z powodu kryzysów życiowych, zaburzeń lękowych i depresyjnych. Zainteresowana także kryminalistyką oraz kwestiami z pogranicza prawa i psychologii.

Kontakt: wnukiewicz@gmail.com



czenie, które się najlepiej do tego nadaje. Za to odpowiedzialna jest kreatywność w każdym z nas. Dzięki temu kształtuje się zdrowa osobowość człowieka, który sam sobą kieruje, jest zdolny odrzucić brzemię danych konfliktów, wchodzić we właściwe interakcje z otoczeniem i prowadzić satysfakcjonujące życie w teraźniejszości.

Czy pamiętasz czasy, kiedy czułeś się wolny i spontaniczny? Odczuwałeś dużo kreatywnej energii? Kiedy dobrze się czułeś w swoim ciele? Kiedy wszystko było pełne sensu i znaczenia? A Ty byłeś otwarty na to, co się pojawiało?

Czy jesteś świadomy, że to wszystko jest nadal w Tobie?

Innym źródłem problemów emocjonalnych człowieka może być unikanie nieprzyjemnych lub zakazanych uczuć, takich jak: wściekłość, wstyd, wstręt, lęk, zaskópnienie, a przede wszystkim ból i miłość (miłość może być czasem tak przemożna, że wolimy ją stłumić). Unikanie takich uczuć często uniemożliwia zamknięcie niedokończonych sytuacji. Ludzie chętnie pielęgnują tłumione negatywne odczucia (tzw. resentmenty).

Carl Rogers, jeden z przedstawicieli nurtu humanistycznego, proponuje optymistyczną koncepcję rozumienia człowieka. Wierzył on, że każdy z nas posiada wewnętrzne zasoby pozwalające na nieskrępowany rozwój w sprzyjających wa-

Choć w obliczu historii ludzkości może wydawać się to dość kontrowersyjne, według przedstawicieli nurtu humanistycznego człowiek co do zasady jest dobry.

runkach. Rogers doszedł do wniosku, że istnieje tylko jedna podstawowa siła napędowa człowieka, którą nazwał „tendencją do samourzeczywistnienia”. W myśl tego człowiek dąży do spełnienia i osiągnięcia możliwie najwyższego poziomu człowieczeństwa. Tendencję do samourzeczywistnienia ogranicza jedynie środowisko, w którym znajduje się dany człowiek. Tak jak kwiat posadzony w ubogiej glebie, niepodlewany i niezadbany, nie rozkwitnie, tak rozwój człowieka będzie zahamowany w warunkach niesprzyjających tendencji do samourzeczywistnienia. Zdaniem Rogersa dojrzała i zdrowa osoba czuje się w pełni niezależna i nie uważa się za więźnia losu, okoliczności ani nawet dziedzictwa genetycznego.

Podsumowując powyższe rozważania, w myśl psychologii humanistycznej zdrowy i dobrze funkcjonujący człowiek odznacza się następującymi cechami:

1. posiada rosnącą otwartość na doświadczenie – polega na umiejętności słuchania siebie i innych i bez poczucia zagrożenia doświadcza tego, co się mu zdarza,

2. posiada umiejętność życia teraźniejszością – potrafi poświęcać uwagę każdej przeżywanej chwili. Dzięki tej umiejętności ma możliwość kształtowania własnej osobowości pod wpływem realnych doświadczeń,

3. ufa sobie i własnemu organizmowi – traktuje go jako niezawodne źródło informacji pomocnej w podejmowaniu decyzji i zyskuje poczucie osobistej wolności, potrafiąc przy tym przyjąć odpowiedzialność za kierunek swoich działań oraz za ich konsekwencje,

4. odczuwa swobodę działania sprawczego, dzięki czemu potrafi się przystosować do zmiennych warunków życia, jest pełny twórczych pomysłów i inicjuje nowatorskie przedsięwzięcia. ■

CZY POMAGANIE SIĘ OPŁACA

Charytatywne oblicze ekonomii.



NATALIA KAMIŃSKA

Człowiek jest z natury egoistą – tak brzmi popularne hasło stereotypowo kojarzone z teorią ekonomii. O tym, że działalność charytatywna jest szlachetna i potrzebna wiemy wszyscy, ale czy jest efektywna ekonomicznie? Gdzie w „bezdusznym” rzędach cyfr i sztywnych modelach ekonomicznych jest miejsce na współczucie? I wreszcie – czy pomaganie może się opłacać?

Krótką historią filantropii w biznesie – od starożytnego Rzymu do Billa Gatesa

Podprowadzić nas do odpowiedzi na powyższe pytanie może fakt, że wielu z największych przedsiębiorców w historii aktywnie angażowało się w działalność

charytatywną. Sama instytucja ma za sobą długą historię – pojęcie mecenatu (pamiętajmy, że dotowanie sztuki i nauki to również dobroczynność!) wywodzi się od nazwiska żyjącego w pierwszym wieku przed Chrystusem rzymskiego polityka, Gajusza Cilniusza Mecenas, który objął



patronatem m.in. takich poetów, jak Wergiliusz czy Horacy. Tradycja wspierania artystów przez ludzi majątnych, która pozwoliła na rozwinięcie talentu wielu artystów – Wawrzyniec Wspaniały z rodu Medyceuszy wspierał Leonarda da Vinci i Michała Anioła, mecenas papieski patronował Rafaelowi Santi czy Fra Angelico, Jan Zamoyski opiekował się Janem Kochanowskim – pomogła zapisać się w historii także ich dobroczyńcom.

Jednak znany nam współcześnie model wspierania działalności charytatywnej rozwinął się ponad sto lat temu w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej za sprawą postaci budzącej tyleż podziwu, co kontrowersji – najbogatszego człowieka w historii, Johna D. Rockefellera. Twórca Standard Oil bardzo dużo wysiłku poświęcał działalności charytatywnej. Przeznaczał on znaczną część dochodów na

cele charytatywne od początku swojej drogi zawodowej, pracując jako niskoopłacany księgowy w średniej firmie w Cleveland. Już jako magnat przemysłu naftowego powołał do życia szereg instytucji: działającą do dziś Fundację Rockefellera - pierwszą dużą organizację filantropijną w historii, Rockefeller Institute for Medical Research (którego działalność znacząco przyczyniła się do rozwoju medycyny, a na którą darczyńca przekazał 450 milionów dolarów, co czyni go największym dobroczyńcą medycyny w historii), oraz Uniwersytet Chicagowski. Był przeciwnikiem doraźnej pomocy. Uważał, że prowadzenie działalności charytatywnej niewiele się różni od gospodarczej. I tu, i tu należy działać systemowo, skrupulatnie i długofalowo. Szacuje się, że na cele charytatywne wydał około pół miliarda dolarów. Rozdał większość posiadanych pieniędzy.

W ślad pierwszego miliardera poszli jego następcy – znani zarówno z działalności filantropijnej, jaki i z ogromnych majątków: inwestor Warren Buffet oraz Bill i Melinda Gatesowie rozpoczęli kampanię The Giving Pledge, w której zachęcają najbogatszych ludzi świata do tego, aby przeznaczyli większość swoich majątków na cele charytatywne. Przyrzeczenie podpisało już prawie stu trzydziestu miliardów.

Czy homo oeconomicus to altruista?

Dlaczego ludzie, którzy potrafiliby się dorobić ogromnych majątków, decydują się na filantropię w takiej skali? Wbrew pozorom ekonomia, nauka badająca zachowania ludzkie w warunkach ograniczonego wyboru, zajmuje się tym zagadnieniem właściwie od zarania. Psychologiczną potrzebę pomagania badał już ojciec ekonomii, Adam Smith. W swoim mniej znanym dziele, „Teoria uczuć moralnych”, próbował wyjaśnić fenomen miłości bliźniego.

Choć od czasów Smitha kwestia bezinteresownej pomocy stała się w ekonomii głównego nurtu mniej widoczna, to jest z powodzeniem rozwijana przez ekonomie alternatywne. Altruizm jest jedną z najszerzej omawianych kwestii ekonomii behawioralnej, czyli nauki rozszerzającej teorię ekonomii o zagadnienia psychologii i socjologii. Wyróżnia się tu zjawisko tzw. „altruizmu recyprokalnego”, altruizmu zwrotnego – podług tej teorii człowiek oferuje pomoc, licząc, że sam ją w przyszłości otrzyma. Fenomen „miłości bliźniego” stanowi też przedmiot badań ekonomii eksperymentalnej czy politycznej.

Istnieją też poglądy łączące klasyczny model homo oeconomicus – człowieka egoistycznego, racjonalnego, dążącego

do zwiększenia swojej użyteczności – z potrzebą pomocy bliźniemu. James Andreoni rozwinął pod koniec lat osiemdziesiątych teorię „Warm-glow giving” – dowodził w niej, że pomaganie innym ludziom może zwiększać użyteczność podmiotu, ponieważ wiąże się z doświadczeniem pozytywnych emocji i polepszeniem samopoczucia. Wszystkie powyższe teorie zawierają element interesowności. Chciałoby się powiedzieć – niestety – ale może to dobrze? W końcu oznacza to, że pomaganie się opłaca!

Wspólny cel

Działalność charytatywna może być korzystna nie tylko dla jednostek, ale i dla przedsiębiorstw. Co więcej, może się wiązać z realną korzyścią ekonomiczną. Firma angażująca się w działania społeczne może dzięki temu zyskać sympatię i zaufanie klientów, co z kolei może przełożyć się na wyższą sprzedaż. Filantropia, zgodnie z teorią Warm-glow giving, może wpłynąć na dobre samopoczucie pracowników i ich wyższą efektywność. Działalność charytatywna wpływa na zwiększenie satysfakcji zarówno przedsiębiorcy i pracowników, jak i klientów firmy.

Czy filantropia przedsiębiorstw ma szansę stać się normą? Od kilku lat obserwujemy wzrost zainteresowania społeczną odpowiedzialnością biznesu, czyli Corporate Social Responsibility (CRS). Koncepcja ta zakłada uwzględnienie m.in. działalności charytatywnej już na poziomie budowania strategii. Wartość notowanego na GPW RESPECT Index (skupiającego spółki, które zastosowały CRS) od kilku lat wykazuje tendencję wzrostową, a sama działalność prospołeczna ma coraz większe znaczenie dla inwestorów. Być może w przyszłości to zaniechanie filantropii będzie nieopłacalne?

Zobacz też:

Michael Sandel
 „Czego nie można kupić za pieniądze”
 Ron Chernow
 „Tytan. Życie Johna D. Rockefellera”
 Adam Smith
 „Teoria uczuć moralnych”
 Tomáš Sedláček
 „Ekonomia dobra i zła”

<http://www.odpowiedzialni.gpw.pl/>
<http://givingpledge.org/>

Natalia Kamińska

Studentka Wydziału Ekonomii Uniwersytetu Warszawskiego, pracuje w warszawskim Teatrze Kamienica

DOBROczynność mądrze kierowana

Przez wieki ludzie zamożni i światli wspierali artystów, naukę bądź po prostu swoich uboższych bliźnich. Jednak dobroczynność traktowana „systemowo” to pomysł bliższy naszym czasom, w których różnymi jej wariantami zajmują się liczne fundacje, stowarzyszenia, a nawet korporacje.



IZABELLA JARSKA

Wedle definicji filantrop (w Polsce, zwłaszcza w XIX-wiecznej, zwany społecznikiem) to człowiek udzielający pomocy materialnej ubogim – pracujący społecznie i w imię idei solidaryzmu społecznego finansujący akcje społeczne. Obecnie filantropią zajmują się nie tylko osoby prywatne, ale i organizacje pozarządowe. Ich działalność jest zakrojona na większą skalę i często ma za cel charytatywne wsparcie całych grup społecznych a nie tylko jednostek. Przy czym pomoc ta ma często wymiar niestandardowy.

Znany aktor Emilian Kamiński jest założycielem fundacji Atut.

Dlatego Teatr Kamienica, którego jest właścicielem, od początku swojego istnienia wspiera bądź organizuje samodzielnie liczne akcje dobroczynne. Na przykład w latach 2011 i 2012 roku zorganizowano tam „Dni Uśmiechu”, czyli warsztaty teatralne i artystyczne dla ponad dwóch tysięcy dzieci z ośrodków opiekuńczych woj. mazowieckiego, połączone z ich całodniowym pobytem w Teatrze

Kamienica. We współpracy z „Fundacją Pomocy Osobom Niepełnosprawnym Nie tylko...” fundacja Atut prowadzi także w Kamienicy teatr osób z niepełnosprawnością intelektualną bądź ruchową. Wspólnie z Tramwajami Warszawskimi zorganizowano także cykl warsztatów o bezpieczeństwie ruchu drogowego i naukę pierwszej pomocy, których uczestnikami była grupa kilku tysięcy dzieci ze szkół podstawowych w Warszawie. Teatr Kamienica od czterech lat wspiera również swoim działaniem Festiwal teatralny dzieci z zespołem Downa MAGiK. Innym obszarem działań fundacji Emiliana Kamińskiego jest pomoc bezdomnym, dla których organizowane są spektakle i zajęcia a także spotkania okolicznościowe, np. z okazji świąt. Przy Teatrze działa koło teatralne osób bezdomnych, które przygotowało spektakl „Bezdomna Pasja”.

– Początkowo mieliśmy cykl spotkań z poezją, podczas których bezdomni czytali i recytowali wiersze – mówi Natalia Kamińska, córka Emiliana – w trakcie jednego z nich, związanego z Zaduszkami, podczas wspólnej grupowej głośnej modlitwy za zmarłych tata dostrzegł w pewien potencjał. Stąd powstał pomysł stworzenia czegoś pomiędzy oratorium a spektaklem w wykonaniu bezdomnych. Miała być to sztuka jednoaktowa z udziałem dwunastu osób. Zaczęłam się rozglądać za tekstami pasującymi do tej oratoryjnej konwencji. Wybrałam Grochowiaka, Brandstaettera oraz Jana Pawła II i wiersz o Norwidzie napisany przez jednego z bezdomnych – Mirosława i zrobiliśmy z tego w Kamienicy krótki spektakl. W wykonaniu bezdomnych i dla bezdomnych, których zaprosiliśmy na widowieństwo wraz z innymi widzami.

Inny pomysł na udzielanie pomocy ma Paweł Stacho, właściciel biura podróży FRAJDA. Oto co mówi na ten temat:

– Pomaganie to dla mnie coś naturalnego, czego nauczyłem się i co wyniosłem z domu rodzinnego. Nie sposób spoj-

nie przyglądać się ludzkiej krzywdzie i jeżeli możemy temu zaradzić warto to zrobić. Pomaganie ludziom to coś wspaniałego, co sprawia, że czujemy się potrzebni, tym wspanialszego kiedy widzimy efekty naszej pomocy. Często nawet niewielkie wsparcie, niekoniecznie finansowe, sprawia, że drugi człowiek dostaje skrzydeł do dalszego działania, że pomimo kłopotów, trudności materialnych czy zdrowotnych podejmuje walkę z tymi przeciwnościami i to co wydawało się niemożliwe staje się możliwe. Kiedy byłem młodym piłkarzem bardzo trudno było się przebić się do tzw. piłki seniorskiej. Często młodzi piłkarze poniżani, spychani do noszenia sprzętu sportowego, wyśmiewani i obrażani przez starszych kolegów nie wytrzymują tej presji. I tak kończy się ich kariera oraz marzenia o wielkiej piłce. Ja to wytrzymałem, ale przyszedł czas kiedy miałem w zespole wyrobioną pozycję i mogłem powiedzieć dosyć. A nie był to zespół tuzinkowy, tylko jeden z najlepszych w kraju. I stało się – nikt nigdy więcej w mojej obecności nikogo nie obraził czy poniżył żadnego adepta. Spotkało się to na początku z dużym zdziwieniem kolegów z zespołu – że nie pozwoliłem nowych, młodych zawodników traktować źle, tylko jeszcze pomagałem im zadowolnić się w zespole oraz z należytym im szacunkiem i zgodnie z zasadami fair play walczyć o miejsce na boisku czy w podstawowej jedenastce. Wyznawałem dewizę - jest lepszy to gra, a ty bierz się do pracy i walcz dalej mimo wieku czy stażu w zespole.

Podobną zasadą kieruję się od kiedy otworzyłem swoją firmę Biuro Podróży FRAJDA dla dzieci i młodzieży (www.frajda-sport.com.pl). Od początku swojej działalności poza aspektami wychowania poprzez sport, rekreację i turystykę staram się udzielać pomocy dzieciom i młodzieży z rodzin ubogich, patologicznych oraz tym które już miały do czynienia z naruszeniem prawa. Wspieram również dzieci, których stan zdrowia nie pozwala na

normalne spędzanie czasu z rówieśnikami, bo najczęściej spędzają go w szpitalach czy na rehabilitacji by móc w miarę normalnie funkcjonować. A wszyscy zdajemy sobie sprawę, jakie ogromne koszty i nakłady finansowe niesie za sobą powrót do zdrowia, zwłaszcza kiedy choroba jest przewlekła i wymaga ciągłego przyjmowania leków czy pomocy specjalisty.

Do tej pory pomagałem na własną rękę. Wśród znajomych wypytywałem czy znają rodziny, w których dzieci z braku możliwości finansowych nie pojadą na wakacje. Dodam, że jednak warunkiem wyjazdu z FRAJDA są bardzo dobre stopnie na świadectwie. Pozyskiwanie takich informacji nie odbywało się w ostatniej chwili, był i jest to proces często całoroczny. Dzieci wiedzą, że wyjazd na takie wakacje jest nagrodą i muszą się starać by ich oceny i zachowanie były bardzo dobre. Inaczej jest w przypadku młodzieży która już się zetknęła z problemami z prawem, gdzie przykład złego zachowania wyniesiony z domu rodzinnego stał się dla nich jedynym wzorcem. Wzorcem złym, który doprowadził ich właśnie do miejsca gdzie rządzą twarde zasady i reguły. Często z pogranicza demoralizacji i przestępstwa, a w większości z naruszeniem prawa. W tym przypadku wyjazd na wakacje jest czymś w rodzaju terapii i pokazania im, że istnieje inny sposób na życie. Takim wychowywaniem poprzez sport i rekreację. Także poprzez pomoc drugiemu, słabszemu albo choremu człowiekowi – małemu czy dużemu. Wyjazd jest dla nich również sposobem na usamodzielnienie się, na wyczulenie na ludzką krzywdę oraz bezsilność. Daje także możliwość uświadomienia sobie, że to co ich spotkało jest oczywiście okropne i niesprawiedliwe, ale biorąc życie w swoje ręce, przy niewielkiej pomocy, mogą wrócić na właściwe tory, a dzieci chore np. z upośledzeniem ruchowym nigdy nie pobezną, nie popłyną czy pojadą na rowerze bo stan zdrowia na to im nie pozwala. Uważam, że to bardzo cenne wartości, które przekazujemy młodym i najmłodszym, zdrowym, chorym, bogatym, biednym... Niesiemy też pomoc Domom Dziecka organizując całe turnusy podczas wakacji – w naszym Ośrodku Hotelowo-Wypoczynkowym FRAJDA, położonym na Warmii i Mazurach nad przepięknym jeziorem Dadaj, gdzie infrastruktura rekreacyjno-sportowa oraz otaczający las pozwalają do uprawiania w praktycznie wszystkich sportów. Celem takich obozów, jest wdrożenie do samodzielności poprzez zajęcia z survivalu i radzenie sobie w sytuacjach dnia codziennego. Jesteśmy też organizatorami wielu pikników, zajęć i warsztatów mających na celu zarówno na-



Emilian Kamiński z bezdomnymi



Bezdomni w Teatrze Kamienica



Katarzyna Czajka

**Miss
po50ce**

FUNDACJA KATARZYNY CZAJKA



Paweł Stacho, właściciel biura podróży FRAJDA

uczanie, jak i profilaktykę zachowania się w górach, nad wodą czy podczas poruszania po drogach oraz pierwszą pomoc przedmedyczną (tak ważną w pierwszych minutach po wypadku). Są one organizowane pod wspólnym hasłem: „Bądź bezpieczny z FRAJDA”. Bierzymy udział również w różnego rodzaju akcjach, np. Miłokajkowych, które w 2013 roku odbyły się w Restauracji Endorfina w Warszawie i moje biuro wraz z panem Norbertem Budziszem, wieloletnim przyjacielem FRAJDY, byliśmy fundatorem wielu nagród sportowych m.in. piłek do piłki nożnej, koszykowej, siatkowej itp. Ale jak to zwykle u nas bywa, prezenty rozdajemy za coś. W tym przypadku było to za udział w warsztatach z pierwszej pomocy, przeprowadzonych przez Ratowników Medycznych przeze mnie zaproszonych. Pomagamy, ale pomagamy z głową. Wspieram również fundacje, które zwrócić się do mnie o pomoc w realizacji projektów dla dzieci chorych. Przed dwoma laty organizowałem obóz dla dzieci chorych na raka dla Fundacji Spełnionych Marzeń Małgorzaty i Tomasza Osuchów. Wspaniali ludzie. Radość tych dzieci była największym podziękowaniem. Współpracuję też ze wspaniałymi ludźmi, na których pomoc zawsze mogę liczyć, jak: Marta Wiśniewska „Mandaryna”, Anna Piszczalka, Anna Adamiak, Marisz Szymojko, Tomasz Puzon, Ryszard Milewski i wielu innych ze świata kultury i, sportu, show biznesu czy mediów.

Do tej pory działałem sam z gronem współpracowników – wychowawców i instruktorów – z pieniędzy, które zostały zarobione przez moja firmę i w części przeznaczane na pomoc innym, ale doszedłem do wniosku, że warto szerzej rozwinąć nasze przedsięwzięcie i umożliwić działanie większemu gronu ludzi o dobrym sercu oraz chęci niesieniu pomocy. Dlatego od niedawna zrodził się pomysł na założenie fundacji, która wreszcie będzie uwiecznieniem moich samotnych działań na rzecz pomocy drugiemu człowiekowi – w tym przypadku dzieciom i młodzieży. I tak Fundacja Pomagam z FRAJDA rozpocznie swoją działalność z dniem 1 października 2014 roku. Obecnie jest przygotowywana strona, opracowywane wszystkie cele i programy, by wszyscy – już oficjalnie sponsorzy i darczyńcy oraz ludzie którzy bardzo chcą pomagać – mogli włączyć się do naszego grona i jak sama nazwa mówi pomagać z FRAJDA tym, którzy tej pomocy potrzebują. A w naszym przypadku dzieciom i młodzieży..

Dobroczynność w wymiarze praktycznym to przede wszystkim czyni, czyni i jeszcze raz czyni. Dużo się o tym mówi, ale mniej robi. Ja uważam, że mniej mów, a więcej rób. To zawsze było moje

kredo. O mojej pomocy, aż do tej pory, nie było głośno... Jednak teraz, kiedy Fundacja zacznie działać i każdy będzie mógł dołożyć swoją cegiełkę chęci bycia dobrym i pomocnym, ludzie powinni o nas usłyszeć i dowiedzieć się o naszym istnieniu. Bo tylko w taki sposób możemy dotrzeć do większego grona potrzebujących pomocy dzieci i młodzieży. Moja Fundacja stawia sobie przede wszystkim te cele, które do tej pory stawiało sobie moje Biuro Podróży FRAJDA – wychowanie poprzez sport, umożliwienie jak największemu gronu dzieci i młodzieży wyjazdu na wakacje, czy ferie zimowe, zapewnienie wszystkiego tego co potrzebne jest prawidłowego rozwoju poprzez edukację, rekreację i sport. Nie możemy też zapomnieć o aspektach profilaktyki usamodzielnienia i zwróceniu uwagi na krzywdę ludzką. Fundacja swoim spektrum będzie obejmowała dzieci z rodzin ubogich, domów dziecka, rodzin patologicznych, oraz dzieci chore, z upośledzeniem aparatu ruchowego, wymagające ciągłej rehabilitacji i pomocy specjalistów. Mając dostęp do zorganizowanego wypoczynku, który sami organizujemy, posiadając własny sprzęt rekreacyjno-sportowy, własny ośrodek wypoczynkowy oraz perfekcyjnie przygotowany i wyszkolony personel (zarówno pedagogiczny jak i medyczny) możemy naprawdę robić wspaniałe rzeczy, tym bardziej, że już od jesieni ruszamy z turnusami rehabilitacyjnymi, gdzie również przewidujemy bezpłatne miejsca dla naszych podopiecznych.

Trzymajcie za nas kciuki. A ja głęboko wierzę, że praca, zaangażowanie, trud i poświęcenie przyniosą wymierne efekty dla naszych młodych i najmłodszych podopiecznych, czego sobie i nam wszystkim szczerze życzę.

Nieco inną formę pomocy dzieciom i młodzieży proponuje Fundacja Solidarności Obywatelskiej

Powołana przez firmę GARDEN SERVICE. Powstała ona w 2010 a jak twierdzą jej twórcy – nazwa nawiązuje do „wspólnych działań obywateli polskich, które mają na celu poprawę naszego życia we wszelkich możliwych jego przejawach”.

– Fundacja Solidarności Obywatelskiej jest jedną z nielicznych, której aktywność skierowana jest przede wszystkim na wspieranie działań wychowawczych w szkołach – mówi Magdalena Łaban, koordynator projektów fundacji. Wychowanie i edukacja zajmują istotne miejsce w kręgu naszych zainteresowań naukowych i zawodowych, dlatego też swoją działalność rozpoczęliśmy od działań związanych ze środowiskiem szkolnym. I tak powstał projekt „Szkoła Dobrze Wychowana”, który

gości już w ok. 500 szkołach w całej Polsce. Jego celem jest kształtowanie właściwych postaw uczniów, wspieranie i podkreślanie znaczenia najważniejszych wartości, budowanie prawidłowych relacji między uczniami, rodzicami i nauczycielami. Wyznaczone cele realizujemy poprzez udostępnianie konspektów godzin wychowawczych (scenariuszy lekcji), które odpowiadają współczesnym problemom społecznym oraz zmieniającym się w szybkim tempie czasom. Poruszamy w nich tematy trudne, czasem niewygodne, dotyczące prawidłowej komunikacji społecznej, osób niepełnosprawnych, zdrowia czy pasji życia. Scenariusze tworzone są przez nas samych oraz przez zaprzyjaźnionych nauczycieli z VII LO w Lublinie. Współpraca z gronem pedagogicznym tej szkoły zaowocowała kolejnym edukacyjnym projektem, który z ogromną satysfakcją współtworzymy i propagujemy. „7 Talent” to coroczny Wojewódzki Konkurs Artystyczny, dzięki któremu młodzież z regionu całej Lubelszczyzny ma możliwość zaprezentowania swoich różnorodnych talentów przed autorytetami ze środowiska kulturowego, muzycznego, aktorskiego czy też sportowego. Działanie Fundacji oprócz krzewienia idei mądrego wychowania dzieci i młodzieży, dotyczy również propagowania zdrowych nawyków żywieniowych. W tym celu realizujemy projekt „Dieta Nałęczowska” w Uzdrożeniu Nałęczów. Efekty działań naszej fundacji, jakie podejmowane są w ramach realizacji konkretnych projektów, są naprawdę zadowalające. Startując z inicjatywami edukacyjnymi mieliśmy obawy czy zostaną one odebrane przez nauczycieli z zaciekawieniem czy wprost przeciwnie. Okazało się, że wsparcie działań dotyczących wspomagania procesów wychowania młodzieży przyjęte zostało z ogromnym zainteresowaniem. Mamy stały kontakt z nauczycielami realizującymi ten projekt, którzy dzielą się z nami swoimi przemyśleniami i wnioskami, dzięki czemu wiemy, że powołanie go do życia było bardzo dobrym pomysłem. Z projektem „Szkoła Dobrze Wychowana” udało nam się dotrzeć – do dzisiaj – do ok. 500 szkół w całej Polsce. Liczba ta cały czas wzrasta. Prawie codziennie wpływają do nas nowe zgłoszenia uczestnictwa. „7 Talent” co pokazuje nam, jak liczna jest grupa młodych i utalentowanych ludzi z naszego regionu. Z roku na rok – co niezmiernie nas cieszy – wzrasta nie tylko liczba uczestników, ale również różnorodność pokazywanych umiejętności oraz ich poziom artystyczny. Okazuje się, że nie zawsze potrzeba wielkiego show, prawdziwy talent potrafi sam się obronić. W przypadku projektu zdrowotnego – „Dieta Nałęczowska” i propagowania idei zdrowego żywienia

 Fundacja Solidarności Obywatelskiej



Magdalena Łaban



Obecnie filantropią zajmują się nie tylko osoby prywatne, ale i organizacje pozarządowe.

o efektach najlepiej świadczy ciągle zapotrzebowanie na turnusy odchudzające w Uzdrożeniu Nałęczów. Wszystkie osoby, które są zainteresowane współpracą zarówno w Projektach Edukacyjnych jak i Projekcie Zdrowotnym, zapraszam serdecznie do kontaktu. Szczegółowe informacje dostępne są na naszej stronie internetowej www.fundacjaso.pl.

Do kobiet zwraca się natomiast Katarzyna Czajka – osoba zaangażowana społecznie od wielu lat. Jest ona pomysłodawczynią i współorganizatorką konkursu Miss po50ce.

Jest on częścią składową większego projektu, który ma na celu aktywizację osób zagrożonych wykluczeniem społecznym i zawodowym. Zdaniem organizatorów w konkursie na Miss po 50ce, nie chodzi o urodę (choć zapewne jest równie ważna dla kobiet 20-letnich, jak i ponad 50-letnich). Internauci i Jury spośród 170 pań z Polski i zagranicy wybrać będą: miss gracji, przedsiębiorczości,

życzliwości, tolerancji, etyki, foto oraz miss na obczyźnie. Projekt zyskał wiele patronatów, ale jak twierdzą jego twórcy: „jest organizowany przez zwykłą kobietę (po przejściach) dla innych zwykłych-niezwykłych kobiet”. Podczas Gali, 12 października 2014 r., w Sound Garden Hotel, odbędzie się akcja charytatywna, a dochód z niej zostanie przekazany na cele statutowe fundacji Katarzyny Czajka – Miss po50ce. Zaproszeni goście poprzez zakup gadżetów związanych z konkursem: kalendarza ze zdjęciami laureatek, wykonanymi charytatywnie przez Michała Czajka, oraz książki autorstwa Katarzyny Czajka, pt.: „Zostać miss...miss po 50-ce” będą mogli wziąć udział w wyborze miss publiczności. Jest to pierwsza edycja konkursu, którego zasięg przerósł oczekiwania nawet jego organizatorów.

– Jak bardzo jest potrzebny ten projekt widać nie tylko po liczbie zgłaszających się pań – mówi Katarzyna Czajka – ale również po ogromie problemów do rozwiązania. Dlatego Fundacja Miss po50ce nie będzie się ograniczała swoim zasięgiem i działaniem jedynie do pomocy kobietom po 50-tce, chociaż niewątpliwie jest to grupa najbardziej dyskryminowana w Polsce. Obok Konkursu Miss po 50-ce zamierzamy w tym roku rozpocząć realizację trzech innych projektów, związanych z profilaktyką zdrowia,

integracją międzypokoleniową oraz promocją kobiet i ich działań. W tym celu również powstało czasopismo, dwumiesięcznik o nazwie „Miss po 50-ce najlepsze z życia”. Konkurs Miss po 50-ce to wielki początek walki o zmianę stereotypów. Chcę pokazać, że kobieta w tym wieku jest dynamiczna i nowoczesna, pełna pasji i marzeń, przedsiębiorcza i życzliwa. Społeczeństwo wolniej się starzeje, co pierwszy zauważył to polski rząd wydłużając czas przejścia na emeryturę do 67 roku życia. Poprzez nasze działania chcemy zwrócić uwagę na problem dostępu osób po 50-ce do miejsc pracy. Naszą ideą jest tworzenie integracyjnych miejsc pracy, międzypokoleniowych. Aktualnie przygotowujemy projekt pisma do rządu, aby w ślad za zmianami poszły odpowiednie ustawy, zezwalające przedsiębiorcom korzystać z ulg, jeśli takie stanowiska utworzą. Każdy człowiek ma prawo do istnienia w społeczeństwie, bez względu na wiek, płeć i poglądy. Także prawo do pracy i godnego życia... ■

OPTYMIZM – wyzwaniem i zagrożeniem naszych czasów

Od kilku lat półki krajowych księgarń nie mogą pomieścić coraz to nowych i kolejnych wydań publikacji na temat „pozytywnego myślenia” jako metody zmiany zachowania i nastawień wobec niemal wszystkich problemów tego świata. Często adresatami tych publikacji oraz koncepcji są ludzie pracujący w warunkach nasilonego stresu społecznego, a szczególnie ci, którzy w pogoni za sukcesem poszukują szybkich i łatwych sposobów radzenia sobie z natłokiem różnorodnych problemów.

Fot. Czesław Czaplirski



LESZEK MELLIBRUDA

Twórcy koncepcji „pozytywnego myślenia” posługują się uniwersalną i podejrzaną dewizą, iż pozytywne myślenie pomaga zawsze. Co więcej, ich zdaniem jest to sposób nie tylko na sukces, ale również na osiągnięcie niemalże wszelkich ważnych dla wielu ludzi celów życiowych – od bogactwa, zdrowia i młodości – do przyjaźni, panowania nad podświadomością, uzdrawiania na odległość aż do... reedukacji kryminalistów.

Pozytywne myślenie ma swoje różne odmiany, podobnie jak i jest wiele typów optymistów. Hurra-optymiści nie są podobni do umiarkowanych optymistów a optymiści racjonalni nieco się różnią od zwykłych realistów. Pesymiści uważają, że optymizm jest jedynie wynikiem niedostatecznej informacji a naiwni i „nawiedzeni” optymiści potwierdzają tezę Woltera, że „optymizm to obłęd dowodzenia, że wszystko jest dobrze, kiedy nam się źle dzieje”.

Optymizm to nie tylko przejaw pozytywnego myślenia, ale głównie dojrz

ła postawa wobec siebie i świata wyrażająca się harmonijnie zrównoważonym i adekwatnym reagowaniem na to, co przynosi nam życie, również wewnętrzne.

Wyzwania dojrzałego optymizmu

Istnieje wiele obserwacji ukazujących wyraźnie pozytywne wymiary dojrzałego optymizmu. Można przypuszczać, że „z natury” jesteśmy optymistami. W badaniach przeprowadzonych przez zespół psychologów Uniwersytetu w Heidelbergu stwierdzono, że optymistyczne nastawienie u 58-latków w okresie następnych 21 lat zmniejszyło wskaźnik umiarkowości 30-krotnie. Innymi, trwającymi 60 lat obserwacjami objęto 180 zakonnic, u których analizowano autobiografię rozróżniając grupę optymistek i pesymistek. Wyniki analiz ujawniły, iż optymistki żyły dłużej, natomiast pesymistki umierały wcześniej i 2,5 razy częściej. Analiza autobiografii, umożliwiła prognozę śmiertelności w tej grupie badanych. Optymistyczny obraz procesu starzenia się u ludzi 50+ przedłuża życie o 7,5 lat, natomiast paniczny lęk, poczucie samotności i pesymistyczna postawa wobec przyszłości przyspiesza zgon – obserwacje wskazują, że nawet do 8 lat.

Innym, fascynującym obszarem badań mających związek z optymizmem są obserwacje bioelektrycznej aktywności mózgu w sytuacji pobudzenia emocjonalnego. Badania wykorzystujące techniki neuroobrazowania (CT, MRI, fMRI) ukazały, iż 60 proc. całego mózgu jest neutralne motywacyjnie, podczas gdy 35 proc. pobudzonych obszarów kory mózgowej odpowiada za reakcje pozytywne a tylko 5 proc. za reakcje negatywne. „Pobudzenie ośrodków pozytywnego wartościowania wzmacnia zachowania, które prowadziły do ich pobudzenia, jeżeli natomiast wprowadzimy stałe drażnienie ich po wzbudzeniu ośrodków negatywnych,

nasilają się zachowania przerywające stymulację tych ostatnich (aktywne unikanie)”. „Przy pobudzeniu tych szczególnych ośrodków „pozytywnych” osobnik bardziej wierzy w skuteczność swoich zachowań i w związku z tym wzmaga je.” (J.Olds & Stain, 1965).

Wiele badań upoważnia do stwierdzenia, że na poziomie mechanizmów neurofizjologicznych doznania pozytywne i negatywne są odrębnymi kategoriami zjawisk. Eksperymenty ukazały, iż w miarę wzrostu stymulacji mózgu, poczynając od wartości minimalnej, najpierw aktywizowany jest ośrodek wartościowania pozytywnego, a później dopiero negatywnego. To trochę tak, jakbyśmy byli biologicznie zaprogramowani do pierwotnie pozytywnych reakcji na stymulację zewnętrzną. A co więcej, w przypadku sytuacji nowych i wzbudzających nasze mózgowo odruchy najpierw pracuje prawa półkula mózgowa, rozpoznając afekty pozytywne, a w drugiej kolejności lewa półkula odgrywająca większą rolę w regulacji afektu negatywnego (J.Czaplirski).

Dlaczego zatem często ludzie muszą się uczyć pozytywnych, optymistycznych nastawień skoro wiele biologicznych odruchów przemawia za bardziej przystosowawczym mechanizmem optymizmu? Prawdopodobnie język i słowa – jako przejaw kultury i cywilizacji – odgrywają kluczową rolę w formowaniu naszych nastawień i przekonań. Zaobserwowano, iż w wielu różnych językach względna frekwencja poszczególnych określeń pozytywnych jest większa niż negatywnych. Ale obserwacja ta nie dotyczy pojęć opisujących emocje. Na przykład w języku angielskim liczba różnych słów określających emocje negatywne przewyższa znacznie liczbę terminów odnoszących się do emocji pozytywnych. Badania Carltona w USA powtórzone w Polsce przez Prof.

Leszek Mellibruda

Psycholog biznesu, autor 80 publikacji naukowych i ponad 250 popularnonaukowych. Prowadzi szkolenia oraz zajmuje się m.in. promocją psychologii i konsultingiem w stacjach telewizyjnych TVP Info i Polsat Wydarzenia. Przez dwa lata był współautorem cotygodniowej audycji „Psychologia biznesu” w radiu TOK FM. Aktywnie uczestniczył w 40 zjazdach oraz kongresach naukowych. Był również wykładowcą w krakowskiej Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej, a także adiunktem na Uniwersytecie Medycznym w Krakowie. Przez sześć lat wykładał w Szkole Wyższej Psychologii Społecznej (projekt IKAR). W latach 2011/12 był doradcą Ministra Edukacji Narodowej. Współpracował z Krajową Radą Radców Prawnych i z Krajową Radą Komorniczą. Odbył studia podyplomowe i szkolenia m.in. w Baltimore w Stanach Zjednoczonych (Postdoctoral fellowships, Johns Hopkins University, Dep. Of Psychology); Yale University, Dep. Of Psychology (visit study); Aston Business School, Aston University, Birmingham, Wielka Brytania. Jest konsultantem Europejskiego Forum Przedsiębiorczości oraz ekspertem Klubu Integracji Europejskiej. Rocznie prowadzi szkolenia dla ponad 500 managerów i handlowców – dla firm prywatnych, korporacji z sektora bankowego, produkcyjnego i usługowego, jak również dla TOP-Managerów administracji publicznej.

J. Czapińskiego nad zawartością podręczników psychologii ukazują, iż analiza różnych terminów oznaczających stany emocjonalne aż w 88 proc. odnosiła się do emocji negatywnych. Zdaniem J. Czapińskiego stwierdzona w badaniach asymetria w zakresie częstości posługiwania się poszczególnymi słowami pozytywnymi i negatywnymi może wynikać z większego zróżnicowania mózgowej reprezentacji językowej zjawisk negatywnych niż pozytywnych.

W badaniach nad pamięcią stwierdzono, że zarówno dorośli jak i dzieci przypominają sobie więcej własnych, konkretnych doświadczeń negatywnych (nieprzyjemnych) niż pozytywnych (przyjemnych), ale ich globalna ocena minionego życia jako całości jest raczej pozytywna niż negatywna. Zjawisko to opisuje „Efekt Panglossa”. Bohater powieści filozoficznej Woltera przez długi okres swego życia wierzył, iż świat i ludzie są doskonali, uważał, że na świecie panuje wszechobecne dobro a zło jeśli się pojawia, to głównie aby w efekcie końcowym wzmocnić różne aspekty dobra. Jednak po trzęsieniu ziemi w Lizbonie w 1775 r. moc uniwersalnego przekonania pod wpływem Kandyda zmalała, nie zmieniając jednak faktu, iż Pangloss do końca życia – jak dzisiaj mówimy – w sprawach zasadniczych pozostał niepoprawnym optymistą.

Niejednoznaczność oraz złożoność procesów i odruchów wartościowania ukazuje bogactwo współczesnych wyznań związanych z optymizmem.

Doktryna „selektywnie pozytywnego myślenia”

Koncepcja „selektywnie pozytywnego myślenia” zawiera w sobie wiele przekazów, tak bardzo wspólnych dla mentalności współczesnego społeczeństwa, że rozróżnienie, co w tych przekazach jest życzeniową, a co faktyczną wskazówką może stwarzać kłopoty. Istotą tej doktry-

ny jest ogólne przesłanie: „don't worry, be happy” („niczym się nie przejmuj, ciesz się życiem”), czyli wszystko jest możliwe i każdy może osiągnąć stan zbliżony do ideału, włącznie z bogactwem. Wystarczy tylko myśleć pozytywnie i być „nastawionym” optymistycznie, a życie wolne będzie od lęków, wypełni się harmonią i zdrowiem oraz dodatkowo i samoistnie bogactwo będzie się samo pomnażać. Pozytywne myślenie w tej koncepcji jest selektywnym, jednostronnym sposobem patrzenia na siebie i na otaczający nas świat. Świat oglądany przez różowe okulary przynosi ulgę i samospelnienie. Technika uzyskiwania takich stanów jest banalnie prosta – wystarczy wywołanie w sobie woli przemiany „złego myślenia” na „pozytywne myślenie”. Twórcy koncepcji obiecują swoim czytelnikom nieustające szczęście i bezbolesne pokonywanie problemów, wzbudzając tym nierealne oczekiwania. A jednak teoria „pozytywnego myślenia” znajduje bardzo wielu zwolenników. Dlaczego tak się dzieje? Odpowiedź wydaje się dość prosta. W naszym społeczeństwie żyje bardzo wiele osób nie-szczęśliwych lub niezadowolonych, którzy chcą rozwiązań dla własnych problemów. A jeśli oferuje się im prosty sposób – posługuj się jedynie pozytywnymi myślami - to chętnie korzystają z takiej metody, a nawet w pierwszej fazie wierzą, że ona działa. Podobnie jak autorzy tych pseudonaukowych publikacji.

Jednym z kardynalnych założeń koncepcji „selektywnie pozytywnego myślenia” jest szczególna moc wzmocnienia – co wyraża zdanie z jednej z prac D. Carnegiego: „nieustannie wzmocniaj u innych ich poczucie własnej wartości”. Hasło w zasadzie piękne i pokazujące wielką szlachetność tych, którzy starają się kierować nim w życiu realnym. Ale istnieje szereg obserwacji ukazujących, iż bardzo konsekwentne stosowanie tej reguły może prowadzić do zachowań świadczących o zjawisku przeceniania siebie, przez ludzi

nadmiernie i w sytuacjach nieuzasadnionych, stale wzmacnianych, chwalonych i nagradzanych. Istnieje cała rzesza ludzi, którzy nie potrafią właściwie reagować na uznanie i pochwały. Z takimi ludźmi trudno czasami wytrzymać, są bowiem zarozumiali, arogancy i patrzą na wszystkich z góry. Otrzymali nadmierną ilość nieuzasadnionych wzmocnień. Są ofiarami selektywnie pozytywnego myślenia, zarówno tych, którzy obdarowują ich „na kredyt” wzmocnieniami, jak i własnego przekonania, które często wywodzi się również z doktryny pozytywnego myślenia.

Doświadczenie poucza, że sztucznie podtrzymywany optymizm może przynieść więcej szkody niż pożytku. Naiwny czy udawany optymizm zwiódł wiele osób na manowce. Życie niesie ze sobą rozmaite zagrożenia i jeśli źle ocenimy sytuację podejmując błędną decyzję, to w skrajnym wypadku możemy nawet zaprzepaścić dorobek całego życia. Oczywiście człowiek z natury ufny wobec świata, dojrzały i mający optymistyczny stosunek do życia ma większe szanse utrzymania własnego zdrowia psychicznego. Optymizm sam w sobie niekoniecznie jest niepodważalnym i przewyższającym wszystko inne dobrem. Pożyteczny może być jedynie optymizm uprawiony sytuacją, predyspozycjami lub realiami, wtedy można go celowo wykorzystywać. Falszywy optymizm wcześniej czy później jest źródłem głębokiego rozczarowania, czasami bardziej rujnącego niż sceptyczne nastawienie w poszukiwaniu argumentów na rzecz możliwości optymistycznego spojrzenia na rzeczywistość.

Jak pisze G. Scheich, ważne jest to, by zachować równowagę między optymistycznym nastawieniem skierowanym ku przyszłości, a ostrożnym, krytycznym podejściem do zadań, jakie stawia przed nami życie. Do takiej równowagi każdy musi sam doprowadzić. To ona decyduje o tym, czy nasze życie – również profesjonalne – będzie udane. Pewne jest to, że jeśli będzie dominować któryś z tych czynników w formie euforycznych oczekiwań lub obsesyjnego pesymizmu i zniechęcenia, w strukturze osobowości człowieka zostanie utrwalone zaburzenie nie pozwalające na twórcze życie, co może stanowić obciążenie również dla najbliższego otoczenia. Czasami, gdy jest do tego prawdziwy powód, lepiej jest troszkę i choć przez chwilę pomartwić się, niż wmówić sobie, że tylko uśmiech jest właściwy i powinien towarzyszyć nam zawsze. Pogoda ducha, jako część naszej natury, zawiera w sobie zarówno słońce jak i wiatr i chmury. Chyba, że ktoś żyje na mentalnym równiku. ■

ZRÓWNOWAŻONY ROZWÓJ a kapitał ludzki

W czasach, gdy coraz bardziej zwraca się uwagę na rozwój kapitału społecznego, zasady odpowiedzialności w stosunku do pracowników są kluczowym czynnikiem. Dobre warunki pracy i przyjazna atmosfera pomiędzy pracownikami bezpośrednio wpływają na kreatywność, skuteczność i lojalność pracowników.

IWONA KURASZKO

MANAGER ds. BADAŃ i ROZWOJU w FORUM ODPOWIEDZIALNEGO BIZNESU w LATACH 2008–2009

Aktywa te mają w dużej mierze przełożenie na budowanie wartości firmy, ponieważ to zachowania ludzi są podstawą skutecznej realizacji wyznaczonych celów strategicznych. Firmy, chcąc podoląć konkurencji, nastawione są na tworzenie systemów pracy opartych na wysokiej efektywności, co wymaga też większej innowacyjności oraz na budowę zaangażowania pracowników w realizację celów organizacji. Pokazuje to jak ważne jest właściwe wykorzystanie pracowników, inwestowania w ich rozwój, motywowania do osiągania celów firmy, budowy przyjaznych stosunków między pracownikami i dobrej atmosfery.

de zrównoważenie rozwoju jest hamowaniem rozwoju (rozwój zawsze jest wynikiem pewnej destabilizacji – Andrzej Juros, „Zrównoważony rozwój czy integralny rozwój kogo/czego energetyki – osoby?” Punkt widzenia psychologa społecznego).

W ramach zarządzania relacjami z pracownikami często stosowanym instrumentem jest program etyczny. To długofalowe przedsięwzięcie, którego celem jest zapewnienie realizacji uznanych norm etycznych we wszystkich obszarach funkcjonowania firmy. Jednym z podstawowych celów programów etycznych jest integracja pracowników wokół wspólnych wartości i kształtowanie wizerunku firmy. Szereg badań potwierdza pozytywną ko-

działania ze wszystkimi pracownikami. Istotnym, ale nie jedynym elementem takiego programu jest kodeks etyczny, formułujący wartości ważne dla kultury organizacyjnej, przekładające się na konkretne reguły postępowania, a także długofalowy program kształcenia etycznego. Efektywność programu jest tym większa, im więcej uwagi w codziennym funkcjonowaniu firmy poświęca się promowaniu zachowań etycznych (np. poprzez premie, wyróżnienia), stałemu monitorowaniu przestrzegania norm etycznych i standardów zawodowych, aktywnemu angażowaniu pracowników w podejmowane inicjatywy ekologiczne i społeczne.

Kodeks Etyczny firmy Henkel został stworzony aby pomóc pracownikom, gdy stykają się oni z etycznymi czy prawnymi kwestiami. Kodeks Pracy w Zespole i Przywództwa dostarcza głównych wytycznych postępowania dla zarządu i pracowników. Z kolei Kodeks Corporate Sustainability definiuje cele i oczekiwania zrównoważonych działań biznesowych i społecznej odpowiedzialności firmy.

Tworząc kodeks etyczny zachowano równowagę pomiędzy propozycjami zarządu a propozycjami menedżerów, pozostawiono także oryginalne sformułowania stworzone przez pracowników. Takie postępowanie zadecydowało o sukcesie spisu wartości a potem kodeksu etycznego. Dzięki temu to nie jest „ich” kodeks ale „nasz”. Ludzie mogą się utożsamiać z tak sformułowanymi wartościami. – Ewa Bielicka-Piesyk, PKN ORLEN.

Możliwość współdefiniowania przez pracowników podstawowych zasad odpowiedzialności społecznej firmy i świadomość wpływu codziennej pracy na ich realizację, to czynniki wysoce mobilizujące, które pozytywnie wpływają na poziom zaangażowania. Pracownicy odgrywają ważną rolę

W ramach zarządzania relacjami z pracownikami często stosowanym instrumentem jest program etyczny. (...) Jednym z podstawowych celów programów etycznych jest integracja pracowników wokół wspólnych wartości i kształtowanie wizerunku firmy.

Podstawą wszystkich procesów jest energia. Nie bez przyczyny wymieniamy, obok energii fizycznej, energię biologiczną, psychiczną, a co więcej – duchową. W takim kontekście konieczne jest myślenie o integralnym rozwoju człowieka jako najważniejszym dobru wspólnym – to powinno być podstawą dyskusji o rozwoju, także energetyki. Jeśli tak będziemy pojmowali zrównoważony rozwój, to można się na to zgodzić. W innym przypadku każ-

relację między etycznymi zachowaniami a motywacją pracowników. Przedsiębiorstwo kładące nacisk na zgodność z ustalonymi zasadami etyki, mające wiarygodną kadrę zarządzającą i wspierającą pracowników w praktycznym stosowaniu tych zasad, osiąga wyższy poziom motywacji pracowników i ich identyfikacji z firmą, niż takie, które nie stosuje programów etycznych. Całościowy program etyczny wymaga konsekwentnej pracy i współ-

w dopełnianiu polityki zrównoważonego rozwoju i dlatego to od nich firma powinna zaczynać swoje społecznie odpowiedzialne działania. To pracownicy są często najlepszymi i najefektywniejszymi kanałami informacji. Pracownicy powinni wiedzieć o wszystkich działaniach proekologicznych i prospołecznych firmy, ponieważ wtedy mogą mieć istotny wkład w efektywność tych działań. W wielu firmach wypracowano sposoby angażowania pracowników w projekty poprzez wspólne akcje i zachowania przyjazne środowisku.

W przeprowadzonym w 2008r. przez Stowarzyszenie Zarządzania Kadrami (Society for Human Resource Management) badaniu proekologiczności miejsc pracy respondenci – pracownicy działów personalnych wymienili następujące najlepsze praktyki proekologiczne:

- udostępnianie programów recyklingowych dotyczących artykułów biurowych z takich materiałów jak plastik, szkło, puszki i styropian
- używanie energooszczędnego oświetlenia i osprzętu, np. czujników wypełnienia pomieszczenia, używanie sprzętu z certyfikatem Energy Star oraz przejście z komputerów stacjonarnych na laptopy
- instalowanie automatycznych wyłączników sprzętu
- zakup i leasing odnowionych materiałów, np. tonerów, fotokopiarek, drukarek, faksów, opon bieżnikowanych i oleju podwójnie rafinowanego
- promocja spacerów, jazdy na rowerze i korzystania z publicznych środków transportu
- współpraca z dostawcami i firmami przyjaznymi środowisku
- minimalizowanie zanieczyszczeń podczas produkcji, np. emisji zanieczyszczeń do powietrza i wody
- udział lub finansowanie lokalnych projektów i inicjatyw, takich jak dzień sadzenia drzew i zbiórka pieniędzy na ochronę przyrody.

Kierownicy działów personalnych pełnią bardzo ważną rolę w budowaniu świadomości ekologicznej wśród pracowników i w całej firmie. Strategie nie obejmują wyłącznie działalności operacyjnej. To także kształcenie pracowników, wydobywanie z nich pomysłów i innowacji, a także wykorzystywanie ochrony środowiska w budowaniu marki pracodawcy, dla którego nowi pracownicy chcą pracować. Bez zaangażowania działu personalnego strategia zrównoważonego rozwoju nie ma wielkich szans – wiele osób nie zdaje sobie sprawy, jak wiele kwestii leży w gestii tych działów.

W 2007 roku Międzynarodowe Stowarzyszenie Zarządzania Personalem (Society for Human Resource Management – SHRM) zorganizowało badanie pilota-



➔ żowe z zakresu społecznej odpowiedzialności biznesu. Okazało się, że zaledwie 34 proc. respondentów z działów personalnych monitoruje wpływ działalności firmy na środowisko i tylko 27 proc. współpracuje z przyjaznymi dla środowiska firmami i dostawcami. Z kolei przebadani pracownicy działów personalnych wskazali, że odpowiedzialność ekologiczna oznacza dla nich przekonywanie pracowników do działania w bardziej przyjazny dla środowiska sposób. Przykłady takich działań to na przykład obustronne kopiowanie i drukowanie, używanie energooszczędnych żarówek w lampach biurkowych, opuszczanie żaluzji latem w celu zaoszczędzenia energii, a także wyłączanie nieużywanych komputerów.

W realizacji strategii zrównoważonego rozwoju i HR najlepiej zacząć od otwarcia firmy na zewnątrz i zbadania jej wpływu na społeczność, gospodarkę i środowisko. Jako że wiele firm publikuje swe raporty na temat zrównoważonego rozwoju w Internecie, Frost sugeruje kierownikom działów personalnych, aby wykorzystywali te raporty do poznawania działań proekologicznych konkurencji. – Tony Frost, konsultant i dyrektor generalny Sirocco Strategy Management, Stellenbosch

Według badania przeprowadzonego w 2007 r. przez amerykańską firmę audytorską Grant Thornton LLP, wśród 500 pracowników szczebla kierowniczego coraz więcej przedstawicieli zarządów potwierdza, że zrównoważony rozwój może pozytywnie wpływać na ich firmy i osiągnięcie strategicznych celów. Zrównoważony rozwój oznacza zdolność firmy do osiągnięcia zysków bez poświęcania zasobów ludzkich, lokalnych czy naturalnych. Według badania największe korzyści płynące z programów działań zgodnych z zasadami zrównoważonego rozwoju to pozytywny wpływ na opinię publiczną i stosunki z klientami, a także przyciąganie do firmy nowych pracowników i ich długoterminowe przywiązanie. W efekcie 77 proc. respondentów planuje zwiększyć inwestycje w programy ekologiczne.

Zrównoważony rozwój i odpowiedzialność społeczna nie mogą być postrawione jedynie staraniom i wysiłkom kilku osobom w firmie. Wszyscy indywidualnie musimy mieć swój wkład – każdy pracownik i każdy obywatel. – Prof. dr Ulrich Lehner, Chairman of the Management Bard, ABB

Przykład:

Amerykańska firma produkująca baterie energetyczne zachęca pracowników do zachowań pro-ekologicznych poprzez różne świadczenia. Pracownicy dojeżdżają do pracy, mieszkają i pracują bardziej ekologicznie.

• W ramach zachęty dotyczącej silników hybrydowych można otrzymać nawet 5 tys. dolarów na zakup odpowiedniego samochodu. Clif Bar wypłaca z góry pożyczkę, a następnie umarza ją w wysokości 1 tys. dolarów rocznie. Ponadto firma Clif Bar nagradza pracowników punktami za każdy dzień, w którym do pracy dotrą pieszo, rowerem, metodą transportu koleżeńkiego lub publicznym środkiem transportu. Pracownicy mogą wymieniać punkty na masaże wykonywane w miejscu pracy, firmowe pamiątki, karty upominkowe do wykorzystania w sklepach Whole Foods (amerykańska sieć supermarketów ze zdrową żywnością – przyp. tłum.) i kawiarniach lub bilety komunikacji miejskiej. Osoby bardziej zaangażowane w działalność proekologiczną mogą wymieniając punkty, wesprzeć działania różnych organizacji ograniczające skutki emisji dwutlenku węgla. Organizacje te inwestują uzyskane środki m.in. w badania nad energią odnawialną, technologię energooszczędną i zalesianie. Niedawno firma wprowadziła zachętę o nazwie „Fajny rower” (Cool Bike), w ramach której pracownicy za zakup nowego lub mo-

jest 800, jaką różnicę zrobi wyłączenie jednego światła?

Podczas badania dotyczącego wpływu działań firm w zakresie ochrony środowiska na wartość ich marek zapytano respondentów, które inicjatywy są ich zdaniem najbardziej skuteczne w ich miejscach pracy. Najwięcej głosów – 59 proc. – zdobyły programy związane z recyklingiem. Inne popularne inicjatywy to wykorzystywanie przyjaznych środowisku materiałów, takich jak papier z odzysku (55 proc.) oraz zmniejszenie zanieczyszczeń wody i emisji ścieków (43 proc.).

Ponad 1/3 respondentów stwierdziła, że najsukuczniejszym sposobem na zmniejszenie emisji dwutlenku węgla przez ich firmy są zasady dotyczące ograniczania podróży, zaś kolejne 29 proc. przyznało, że dobrą inicjatywą ekologiczną w ich miejscu pracy byłaby telepraca. Na przykład firma telekomunikacyjna Vodafone wdrożyła we wszystkich strukturach program ograniczania podróży, zgodnie z którym każdy pracownik musi uargumentować, dlaczego danego spotkania wymagającego podróży nie da się zastąpić wideokonferencją. W ten sposób Vodafone zmniejszył

Możliwość współdefiniowania przez pracowników podstawowych zasad odpowiedzialności społecznej firmy i świadomość wpływu codziennej pracy na ich realizację, to czynniki wysoce mobilizujące, które pozytywnie wpływają na poziom zaangażowania.

dernizację starego roweru i przystosowanie go na potrzeby dojeżdżania do pracy mogą otrzymać nawet 500 dolarów.

Gdy firma przyciągnie i zatrzyma nowych pracowników, jej dział personalny powinien przełożyć entuzjazm tych pracowników dla inicjatyw proekologicznych na ich aktywny udział. Wiele osób stosuje dobre praktyki ekologiczne w domu i w życiu, istnieje zatem potencjał, aby zapał ten ukierunkować na firmę. Polacy starają się oszczędzać energię, wyłączać telewizor, komputer oraz światła wychodząc z domu, ale czy robią to samo wychodząc z pracy? Nie zawsze, dlatego szefowie działów personalnych mogą zmniejszyć tę różnicę. Ludzie w domu starają się oszczędzać energię, jednak nie robią tego w pracy. Częściowo wynika to z pewnego rodzaju obojętności w pracy. W domu, kto nie wyłączy światła, ten płaci. Pracownicy mogą myśleć: skoro biur-

roczną liczbę lotów o 13,5 tys. Ta mniejsza liczba lotów oznacza roczne ograniczenie zużycia węgla o 5,5 tys. ton. Co więcej, dzięki zaoszczędzonym pieniądząom w ciągu jednego roku firmie zwróciła się cała inwestycja w wideokonferencje. Ludzie, zwłaszcza ci młodzi, są coraz bardziej świadomi wyzwań związanych ze zrównoważonym rozwojem, chcą też zmieniać świat na lepsze. Niestety mają brak odpowiedniej wiedzy na temat biznesu i tworzenia proekologicznych strategii biznesowych. Wygląda na to, że może to być wyzwaniem dla działów personalnych, które mogłyby uczyć pracowników podejścia całościowego.

Źródło:

<http://odpowiedzialnybiznes.pl/>

sierpień 2009

Forum Odpowiedzialnego Biznesu
ul. Szpitalna 5/5, Warszawa

WIRTUALNY KELNER JAMI-JAMI



jami-jami.pl



Potrzeba jest matką wynalazków – jak mówi polskie przysłowie. Czasem te najprostrze, bywają najlepsze. Tak stało się i tym razem. Człowiek z natury istota leniwa, zrobi wszystko, aby to co chce, mieć dostarczone w dużej ilości, w jak najprostrzy sposób i nie zużywając przy tym zbyt dużo energii. Wirtualny kelner Jami-Jami powstał właśnie w skutek takich potrzeb.

Prawdopodobnie każdy z nas, był lub będzie w potrzebie znalezienia czegoś smacznego do jedzenia, na co mamy ochotę właśnie w danej chwili. Zamiast wertować książkę telefoniczną lub biegać po mieście w poszukiwaniu odpowiednich miejsc, najprościej będzie skorzystać z nowoczesnych rozwiązań technologicznych.

Urządzenia mobilne z GPS lub kompas, umożliwiły szybkie odnalezienie punktu. Ale co w przypadku, kiedy chcemy znaleźć miejsce i nie zawieść się na jakości, która zaspokoi naszą ściśle sprecyzowaną potrzebę?. Idąc tym rozumowaniem, firma **Jami-Jami** postanowiła sprostać tym wyzwaniom i w prosty sposób zaspokoić chęć głodu, nie rujnując przy tym założonego budżetu.

Jami-Jami to portal i aplikacja mobilna, która na podstawie określonych parametrów, wyszuka oraz zaprezentuje listę miejsc w których można zarezerwować stolik i smacznie zjeść. Przekładając to na język użytkownika – należy określić budżet jakim się dysponuje, wpisać liczbę osób dla ilu ma być przygotowany posiłek, z jakich rodzajów dań ma się składać, a system sam wyszuka i zestawia wszystkie parametry tak, by mieściły się w określonych normach, ze wskazaniem restauracji oferujących takie dania. Ponadto, pokaże mapę dojazdu do wybranego miejsca, zdjęcia lokalu oraz opinie użytkowników na jego temat. Dodatkowo za pośrednictwem **Jami-Jami**, można zarezerwować stolik w wybranym przez nas lokalu.

Mając te informacje, nie pozostaje nic innego, jak tylko sprawdzić funkcjonalność portalu na stronie www.jami-jami.pl, pobrać aplikację mobilną dostępną na Androida, iOS, Blackberry, Windows Mobile i cieszyć się z przyjemności jakich dostarcza nam smaczne jedzenie.



**Fundusze Europejskie – dla rozwoju innowacyjnej gospodarki.
Dotacje na Innowacje. Inwestujemy w waszą przyszłość.**

Projekt współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka 8.1 „Wspieranie działalności gospodarczej w dziedzinie gospodarki elektronicznej”.



Statuetka Victory of Human Rights



Prezes Barbara Jończyk wygłasza laudację



Goście Gali Praw Człowieka 2014



Występy artystyczne



Mec. Jelena Kvjatkovska

Gala PRAW CZŁOWIEKA 2014

Międzynarodowa konferencja naukowa pt. „Regionalny i uniwersalny wymiar ochrony praw człowieka: kazus Inary Wiłkaste i Włodzimierza Waszkiewicza” odbyła się 11 czerwca w stołecznej Sali Koncertowej Galerii Porczyńskich, w ramach dwudniowej Gali Praw Człowieka. Konferencję zorganizowano w dziesięciolecie przystąpienia Łotwy i Polski do Unii Europejskiej, a poświęcona była kwestii łamania praw człowieka. Imprezie towarzyszyło przyznanie nagród: Victory of Human Rights oraz Braveheart Personality. W warszawskiej Galerii Porczyńskich wręczyła je przewodnicząca kapituły, prezes Klubu Integracji Europejskiej, Barbara Jończyk, która wygłosiła z tej okazji laudację. Galę poprowadziła znana dziennikarka Zofia Czernicka.

Izabella Jarska

Gościem honorowym, a zarazem główną bohaterką wieczoru, była Inara Wiłkaste, jedna z najbardziej znanych na Łotwie deweloperek oraz ekspert w dziedzinie nieruchomości. Za swoją działalność zawodową została wysoko doceniona. W latach 2012 i 2013 gościła na liście najbardziej skutecznych łotewskich business lady magazynu „Forbes”. Natomiast w 2013 roku otrzymała nagrodę FIABICI za jeden z najlepszych projektów wielofunkcyjnego kompleksu budowlanego.



Krystyna Zbylut z Klubu Integracji Europejskiej



Inara Wiłkaste i dr Cezary Szyjko



Panel dyskusyjny



Zofia Czernicka



Dr Walter Schwimmer



Inara Wilkaste odbiera statuetkę



Inara Wilkaste i dr Walter Schwimmer

Od 2005 roku Inara Wilkaste wraz z rodziną i byłym mężem Włodzimierzem Waszkiewiczem jest prześladowana przez łotewski wymiar sprawiedliwości wspierany przez służby specjalne, organa administracji państwowej, polityków, a nawet media.

Sprawę tak opisuje dr Walter Schwimmer:

Obywatelka Europy i przedsiębiorcza kobieta biznesu, Inara Wilkaste, znalazła się w centrum koszmaru. Od 2006 roku ona i jej rodzina stali się obiektem tragicznych wydarzeń i prześladowań. Wydaje się, że sprawdziła się surrealistyczna historia Józefa K. opisana przez Franza Kafkę w powieści „Proces”. Zrozumiałe jest, że nie widzi już ona sprawiedliwości w swoim ojczystym kraju. Dlatego też, po wykorzystaniu wszystkich środków prawnych na Łotwie, postanowiła skierować sprawę do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu w celu uzyskania sprawiedliwego i niezależnego orzeczenia. Łotwa jako członek UE i Rady Europy będzie musiała respektować europejski wyrok.

Przypadkowi Inary Wilkaste poświęcono debatę ekspercką z udziałem zaproszonych prawników oraz aktywistów w obronie praw człowieka.

Głównym punktem wieczoru była ceremonia przyznania nagród Victory of Human Rights oraz Braveheart Personality 2014. Uhonorowano nimi m.in. Inarę Wilkaste oraz Waltera Schwimmera, byłego Przewodniczącego Rady Europy. Imprezę uświetniły występy artystyczne, w tym mini recital gościa wieczoru – łotewskiego barda Leonida Wołodko.



Inara Wilkaste



Uczestnicy panelu dyskusyjnego wraz z laureatami



Dr Walter Schwimmer



Leonid Wołodko



Prezes Barbara Jończyk



Goście Gali Praw Człowieka



Inara Wilkaste i Leonid Wołodko



Ewa Gawłowska-Stępień



Oferujemy pełny zakres usług florystycznych m.in.:

- Florystyka ślubna
- Florystyka funeralna (wieńce, wiązanki, nasadzenia z roślin rabatowych i krzewów)
- Bukiety okolicznościowe na każdą okazję
- Florystyczna obsługa firm
- Dekoracje wnętrz (domy, restauracje, biura)
- Stroiki świąteczne (Boże Narodzenie, Wielkanoc)
- Zawsze wtedy kiedy potrzebujesz świeże lub sztuczne kwiaty

Floro Design
Pracownia Florystyczna

ul. Wiosny Ludów 35
02-495 Warszawa

mail: pracownia@florodesign.pl
tel. 797766156, 503116137



Usługi dla firm

Każde wnętrze ma swój klimat i przeznaczenie. Możemy ciekawie wyposażyć biura w kompozycje w naczyniach, rośliny doniczkowe (pełny serwis wraz z opieką o ustalonej częstotliwości) tak, aby stały się przyjemnym, bardziej eleganckim i zdrowszym miejscem pracy i spotkań biznesowych.

Kolorystykę oraz styl kompozycji dobieramy odpowiednio do kolorystyki logo firmy i stylu pomieszczenia.

Oferujemy:

- regularną dostawę kompozycji z kwiatów żywych, doniczkowych, sztucznych lub suchych,
- dekoracje świąteczne, stroiki świąteczne,
- oprawę kwiatową bankietów i konferencji,
- kompozycje na recepcję,
- pokazy i warsztaty florystyczne

Takie kwiatowe dekoracje będą wyróżniać Państwa firmę, biuro, przez co pozytywnie wpływać na jej wizerunek.

Razem w biznesie, razem w Europie!



www.kie.biz.pl

To prestiż

- jako Klub obejmujemy patronatem wydarzenia o charakterze biznesowym, zarówno te o wymiarze ogólnopolskim, jak i regionalne, tj.: targi, wystawy, konkursy i programy gospodarcze oraz towarzyszące im seminaria i konferencje
- wspieramy wybrane fundacje, aby w praktycznym wymiarze realizować zasady i cele społecznej odpowiedzialności biznesu
- obejmujemy patronatem wydarzenia kulturalne i wspieramy młode talenty

Będąc Członkiem Klubu

- wspierasz ideę integracji europejskiej, gdyż od tego jak odnajdziemy się w Europie, a Europa w świecie, zależy nasza przyszłość
- wchodzisz w nowe środowisko, w którym możesz przyjemnie i owocnie spędzać czas, poszerzając swoje horyzonty oraz nawiązując kontakty biznesowe i towarzyskie

Przystępując do klubu:

Zyskujesz

- nowe kontakty biznesowe
- pełny dostęp do klubowego portalu www.kie.biz.pl
- możliwość zaprezentowania własnej firmy poprzez portal
- dostęp do ofert specjalnych firm i instytucji należących do KIE
- możliwość prezentacji swojej działalności w kwartalniku „przedsiębiorcy@eu”
- aktualne informacje o ważnych wydarzeniach gospodarczych, społecznych i politycznych, a także o wydarzeniach kulturalnych w stolicy

Bierzesz udział

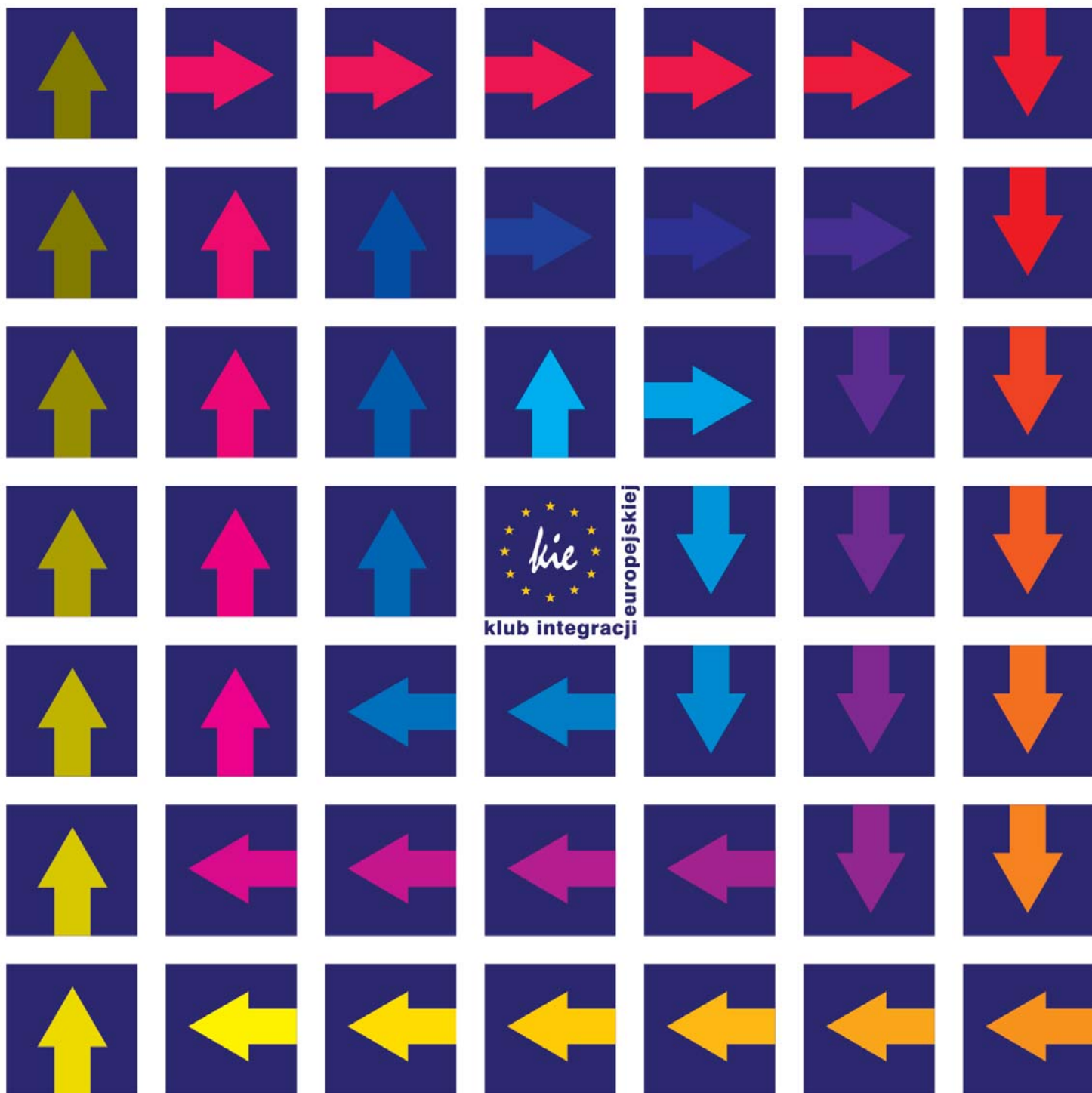
- w organizowanych przez KIE kolacjach biznesowych, na które zapraszane są znane osoby ze świata kultury, nauki, mediów, polityki i biznesu
- w szeregu wydarzeń gospodarczych, społecznych, kulturalnych i sportowych, których patronem jest KIE

Barbara Joneczyk

Prezes Europejskiego Forum Przedsiębiorczości
Założyciel i administrator Klubu Integracji Europejskiej

kontakt: Aneta Sienicka tel. 603 333 711, e-mail: asienicka@efp.biz.pl





CLUB EUROPEAN INTEGRATION